HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZNE ZAWIERA
DZIAŁ KAZNODZIEJSKI, TEOLOGICZNO - PASTERSKI,
ASCETYCZNY i SPOŁECZNY

wraz

Z DODATKIEM POPULARNYM

pod redakcyą

Ks. Maryana Nassalskiego

Magistra Teologii.

Rok XII — Tom XXII.

Serya trzecia od tomu XX.

(PRZEDRUK ZASTRZEŻONY)

Redakcya i Administracya „Homiletyki"

WŁOCŁAWEK.

1909.

ZA ZEZWOLENIEM

J. E. Ks. Dr. Stanisława Zdzitowieckiego

Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.

Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.

(*Ew. św. Jana XVII, 3*).



Si honorem non laborem
Quaeris, frusta niteris;
Si praeesse non prodesse
Studes, nihil efficis.

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

Pokój ludziom dobrej woli.

Stanęliśmy u progu Nowego Roku. Jest to dla wszystkich czas wzajemnej wymiany życzeń, dla nas katolików to dzień porachunku, skupienia i modlitwy. Niejednemu z nas rok ubiegły przyniósł wiele łez, żałobę i zawody, niechże je złoży na ofiarę Panu, i z poddaniem i ufnością w lepsze życie wstępuje, w nowy okres życia. Dla naszej Redakcyi zdarza się nadto miła sposobność złożenia Czc. i Szan. Abonentom i Czytelnikom najlepszych życzeń i gorącej podzięki za dowody życzliwości i uznania.

Nad kolebką Jezusową zabrzmiał okrzyk: *in terra pax hominibus bonae voluntatis,* były to słowa pociechy dla tych, którzy, żyjąc w niezgodzie z Bogiem, w niezgodzie z sobą i bliźnim oczekiwali pokoju; dla tych, którzy hołdując pogańskim bożkom, filozofując, dopuszczali się wszelkiego bezprawia. Ludzie Starego Zakonu rozumieli swe straszne położenie, wyczekując z tęsknotą na przyjście Odkupiciela, który miał ich wyzwolić z nędzy religijnej, społecznej i moralnej.

Ale choć świat pragnął wyzwolenia, nie chciał się pogodzić z nauką Mistrza, bo ten głosił dobrowolne ubóstwo, zaparcie siebie, miłość bliźniego. Tego pojąć nie chcieli i stąd wypływa nie tylko podeptanie ale i prześladowanie wszystkiego co dobre i Boże. A to co się działo przed XIX wiekami, przesuwa się i dziś przed naszymi oczyma.

Nowoczesne prądy świata w kwestyach teologicznych, filozoficznych i społecznych, wielkie mają podobieństwo z zapatrywaniami i z dziejami przedchrześcijańskiemi. Dzisiejszy zastępca

Jezusowy tę samą tęsknotę uczuwa za pokojem i wyzwoleniem ludów z więzów nędzy religijnej, moralnej i społecznej. Kościół katolicki tęż samą co przez XIX wiekami głosi naukę, śląc ludom gałązkę pokoju, jako to czynił nad stajenką Betleemu. Ale i dziś nie chcemy słuchać tego głosu pokoju, nie wierzymy, że miłość bliźniego, zaparcie własnego „ja", łączność z Kościołem jak władców możnych, tak i prostaczków i maluczkich, jest konieczna, że trzeba nam uspokoić wzburzone tłumy ludu, odeprzeć niecne prześladowanie wiary świętej i bronić jej na każdym kroku. Gdzież szukać lekarstwa na owe rany społeczne, na rozwiązanie tylu kwestyi palących? Znajdziemy je w słowach anielskich: *in terra pax hominibus bonae voluntatis.*

Miarą pokoju Bożego jest dobra wola każdego z ludzi. Jeżeli tego niema, wtedy Bóg nie zechce człowieka uszczęśliwić. Że tej dobrej woli w pierwszych wiekach chrześcijaństwa brakowało, nic dziwnego, bo sprawa zbawienia była dla nich nowością. Ale, że dziś po XIX wiekach nie znajdujemy jej u ludzi, to smutne, bardzo smutne. Nauka Jezusa jedna tylko zdolna jest zadosyć uczynić wszelkim potrzebom naszego położenia. Niechaj jedność zapanuje między dziećmi katolickiego Kościoła, im więcej prześladowań tem więcej skupiajmy się około niego, tem ochotniej polecajmy go modlitwie, aby odjęte zostały ciężkie doświadczenia. Wielka burza gromadzi się zewsząd nad nami, kraj w rozterce, zewsząd grozi nam pożoga, ale nie wątpmy, nie rozpaczajmy, przyjdzie wiosna, przyjdą kwiaty i owoce, i znajdą się żniwiarze. Dlaczego? bo od zmartwychwstania Jezusa takie czasy przechodziliśmy, bo takie jest przeznaczenie Kościoła! Słowa Boże nie przeminą, i wyroki niezbadane przetrwają ponad wszelkie prawa i sądy ludzkie. Królestwo Boże w Kościele Chrystusowym zwycięstwo odniesie przez ludzi dobrej woli!



STAN DUCHOWNY
jako przedstawiciel chrześcijańskiej sztuki.

Słyszeć się dają uwagi: „kapłan jest krzewicielem piękna.“ Piękne te słowa zazwyczaj nie wnikają głębiej w rzecz samą, chociaż wiele kryją prawdy. Dowiedzione to, że kapłan w przedziwny i całkiem odmienny sposób krzewi kult religii objawionej. Artysta wykazuje ludzkości piękno sztuki. Piękna nie można stawiać na równi z religią, albowiem ta ostatnia nigdy się nie wyczerpuje w zasobach potrzebnych duszy ludzkiej, jest nadto kosztownym darem Stwórcy, który wywiera na wolę człowieka niewypowiedziany czar i urok. Stąd światli ludzie cześć oddają pracom prawdziwie artystycznym, które uszlachetniają i wzbogacają życie i bytowanie nasze, kapłan zaś widzi w artyście towarzysza i wspólnika w pielęgnowaniu piękna i ideałów w sercach ludzi, aby je zwrócić do umiłowania Boga.

Tych krzewicieli i wspólników artyzmu do siebie pociągnąć i pójść ich śladem, stało się zadaniem i obowiązkiem duchowieństwa. Obecny prąd czasu dąży do artystycznych biesiad. Z zastraszającą systematycznością i niezwykłem powodzeniem starają się pewne, na potędze pieniężnej oparte koła, zniszczyć istotną, chrześcijańską sztukę, i przyswoić ludom pojęcia i ideały nic wspólnego nie mające z religią. W tej chwili rozłamu i walki, kapłan nie może być biernym widzem ale szukać musi lekarstwa na podawaną truciznę, usuwać zło przez pielęgnowanie i umiłowanie zdrowych ideałów, sztuki religijnej i swojskiej. Chrześcijańska sztuka przeżywa ciężki okres niemocy. Dziesiątki lat walczy już z nieprzyjaznym prądem bezbożności i cynizmu; temu tylko zaradzić może szczera praca duchowieństwa. Kapłan to strażnik powołany przez Boga nad świątyniami katolickiemi. On jeden posiada klucz do serca młodzieży i chrześcijańskiej rodziny, on jest i być musi przodownikiem w szerzeniu ideałów chrześcijańskiego życia. Z tego wysokiego stanowiska jakie piastuje, wypływają też obowiązki, których zaniedbać mu nie wolno.

Domy Boże są w pierwszym rzędzie przybytkami kultu, one były też po wszystkie czasy ciepłomierzami w rozwoju sztuki; w kościołach katolickich odnajdujemy najstarsze kierunki rzeźby, malarstwa i snycerstwa, nazwać je można poniekąd muzeami sztuk pięknych. Duchowieństwa obowiązkiem jest uzyskane w puściźnie skarby przechować i należycie je spożytkować, a więc naprzód troszczyć się o naprawę starożytnych kościołów na zewnątrz i dobrać materyały odpowiednie do ich odnowienia. Jeżeli zachodzi potrzeba większych budowli, winni się zwrócić o radę do towarzystwa „ochrony dawnych zabytków“ w Warszawie.

Kapłan zasmakować powinien w poznaniu historyi budownictwa i malarstwa i starać sobie przyswoić wartość, pochodzenie malatur i rzeźb przechowywanych w swym kościele. Nawet wtedy, gdyby posągi i obrazy nie nadawały się już do użytku i naprawy, nie wolno ich składać między rupiecie i zapominać o ich wartości. Wielką nieznajomość sztuki okazują niektórzy proboszczowie, powierzając cenne malatury w ręce nieudolnych małomiasteczkowych partaczy. Toż samo dzieje się przy kupnie nowych obrazów, budowie kościołów i restaurowaniu kaplic. Raz już wykluczyć powinno się nabywanie przedmiotów, które nie wytrzymują najpobłażliwszej krytyki znawców. Ileżto razy, zamiast solidnie wykonanych sprzętów kościelnych, spotykamy tandetę wyrobioną z lichego materyału, mającą naśladować arcydzieła sztuki. Dekoracya świątyni Pańskiej wymaga ręki mistrza lub conajmniej ręki zdolnej i rozumiejącej prawdziwe piękno.

Nie dajmy się omamić nizkiemi cenami konkursowemi, bo one nie mogą pójść w parze z artyzmem. Dajmy artyście czas do godnego wykonania zamówień. Jeżeli brak nam gotówki na zapłacenie artystycznych prac, łatwiej wstrzymać się z zamówieniem, niżeli pozostawić w świątyni prace i przedmioty bezwartościowe.

Pomimo nawoływań miłośników i znawców sztuki, wiele jeszcze świątyń zostaje odrestaurowanych w sposób wadliwy i nielicujący ze stylem. Domine, dilexi decorem domus tuae, woła Psalmista Pański. Odnawianie starożytnej świątyni na lata powinno być rozłożone, taka zaś praca wymaga ręki bardzo subtelnej i pełnej pietyzmu.

Szczególnie czuwajmy, aby ołtarze nie uległy skażeniu przy przeróbce, nie były przeładowane i jaskrawe. Nie można się uniewinniać tłumaczeniem: „lud chętnie patrzy na różnobarwnie przybrane ołtarze", bo on nie jest znawcą sztuki kościelnej. Przy zakupnie paramentów patrzmy na wykonanie i dobry smak, a nie na rozmiary i jaskrawość.

W ilużto kościołach stoją w zakrystyi w zapomnieniu monstrancye, kadzielnice, ampułki pokryte kurzem i pleśnią, chociaż stokroć są piękniejsze i gustowniej wykonane, aniżeli nowe, pozostające w użyciu i poszanowaniu. Kościoły nasze winny nosić cechę przeszłości, być rozsadnikami kultury i piękna, a nie sklepem tandety. Gdy chodzi o wybór architekta, albo osądzenie skończonych planów, nie żałujmy pieniędzy w zasięgnięciu rady u znawców. Kto ze świeckich architektów nie badał przez czas dłuższy stylu kościelnego, ten też nie wykona planu odpowiadającego sztuce kościelnej, może on być dobrym wykonawcą planów dla pałaców i mostów, ale zły plan poda na kościół. Nie można się ograniczyć na jednym planie, ale zażądać kilku od pierwszorzędnych artystów.

Co do wewnętrznego urządzenia kościoła, nie ubiegajmy się o jaskrawość i przeładowanie.

Nie trzeba przeto zwracać się do zakładów i fabryk, ale wprost do akademii i jej profesorów, oni bowiem, chociaż nie ogłaszają się po pismach, nie posyłają zastępców, i unikają wszelkiej reklamy, mogą jedynie zadowolić poczucie piękna. W tym celu urządzane są wystawy i salony artystyczne, (Kraków, Warszawa, Monachium, Wiedeń) gdzie przy dobrej woli, każdy kapłan zapoznać się może z tendencyą, formą i plastyką malarza.

Dopóki świat nie był tak zmateryalizowany, nie tylko w kościele spotykaliśmy okazy chrześcijańskiej sztuki; pełno ich było na rynkach miast, w domach zasobnych mieszczan, nawet krzyże i figury przydrożne po wsiach odznaczały się dobrym smakiem i formą artystyczną. Nie wolno kapłanowi zapominać, że najskromniejsza figura we wsi, nie tylko ma wznosić serca nasze do Boga, i być wyrazem przynależności ludu do Kościoła, ale ma być też wyrazem sztuki kościelnej naszego wieku, i pozostać historyczną pamiątką dla przyszłych pokoleń.

Jakiż szeroki teren ochronienia sztuki kościelnej spoczywa w pomnikach i grobowcach. Tu możemy nie tylko na dawnych wzorach rozwinąć naszą wiedzę, ale i zachować zabytki przeszłości jako świadectwo naszej sztuki rodzimej. Pouczajmy w tym kierunku lud, aby stawiając czy to krzyż, czy nagrobek lub tablicę, nie obliczał ich wartości według ceny i wielkości, ale według artystycznych pamiątek pozostawionych nam przez przodków. W tym celu, posługujmy się przy nauce katechizmu i historyi świętej o ile możności książkami w dobre opatrzone illustracye, aby dziecko już od niemowlęctwa zasmakowało w pięknie i prawdziwym artyźmie. Przy kolędach, święceniu, badajmy chaty włościańskie i tłumaczmy ludowi, aby nie kupowali obrazów i krzyży w jarmarcznych budach, lub u sklepikarzy żydów, wskażmy im uczciwe, katolickie sklepy, gdzie niedrogo i dobrze obsłużeni zostaną. Zalecamy baczność przy wyborze obrazków na kolędę lub pamiątek pierwszej Komunii św., niechaj to będą reprodukcye polskich i religijnych obrazków, nie zaś sztywne, mało do serca przemawiające prace niemieckich fabrykatów.

Kapłan jako przedstawiciel Kościoła i nauczyciel ludu, niechaj dąży do ideałów i świeci jak ludowi tak i wyższym stanom swej parafii, poczuciem piękna, polotem ducha, niechaj się stara, aby w związkach świeckich i stowarzyszeniach poznano i umiłowano artyzm prawdziwy i sztukę, z okazyi przedstawień teatralnych, odczytów, deklamacyi, jasełek i t. p. Ta zbożna praca jednostki, podniesie serca zmateryalizowane i do umiłowania wiary naszej pobudzi.

Nie żałujmy czasu i trudu na zapoznanie się z prądami nowoczesnej wiedzy i sztuki, wzorując się na belgijskiem duchowieństwie, które już przed laty założyło stowarzyszenie L'art à l'école et au foyer i wydaje miesięcznik pod tym samym tytułem. Nie obfitujemy wprawdzie w zasoby pieniężne, nie możemy rozporządzać sumami, jakie składały wieki średnie w ręce duchownych na budowę kościołów, pomników, ale czem chata bogata tem rada, nie mogąc groszem, służmy wiedzą, dobrą radą, bądźmy opiekunami dawniejszego dziedzictwa i twórcami nowych pomników dla przyszłości.

*

SUMIENIE I WOLNOŚĆ SUMIENIA.

„Dwie rzeczy, powiada Kant, wzbudzają we mnie podziw: firmament usiany gwiazdami, będący ponademną i sumienie będące we mnie".

Każdy człowiek odczuwa w sobie tajemniczy głos sumienia. Gdy pokusa go nawiedza i do złego czynu pobudza, stawa sumienie do walki i nawołuje do upamiętania: tego czynić nie wolno! Jeżeli wzgardził głosem upomnienia, karci go sumienie przez wykazanie wielkości winy i wyrzut. Któż nie zaznał w swej duszy działania sumienia: albo się staje posłannikiem pokoju, albo też skargą ustawiczną.

Sumienie nie jest rzeczą nabytą, pouczoną, wszczepioną, ono zespala się z duszą wbrew naszej wiedzy i woli, i nikt go do milczenia nie zmusi.

Dziecię, zaledwie do rozumu przychodzi, odczuwa głos wewnętrzny, jeżeli kłamie, rumieni się i stroni przed wzrokiem wychowawców. I ten głos sumienia towarzyszy nam przez życie; możemy go na chwilę przygłuszyć ale wnet upomni się swych praw.

Historya narodów po wszystkie wieki stwierdza działalność i żywotność sumienia.

W Ks. Mądrości czytamy: *złość jest rzecz lękliwa daje świadectwo potępienia, bo zawsze się srogich rzeczy spodziewa sumieniem zatrwożona*, a w Ks. Eklez. czytamy: *Dobroć jest majętność, kto nie ma grzechu na sumieniu* [1]) św. Paweł w swych Listach do Koryntyan powiada: to jest *chwałą naszą świadectwo sumie-*

---

[1]) XIII.

nia naszego [2]). Naukę Pisma św. o sumieniu objaśnili i zebrali chrześcijańscy pisarze pierwszych wieków. Origines jeden z najstarszych Pisarzy Kościoła, (254 r. p. Ch.) orzeka: „sumienie jest przewodnikiem ducha i ściśle z duszą złączonym wychowawcą, który strzeże od złego czynu i do dobrego nakłania". Święty Augustyn zaś powiada: „przed ludźmi zdołasz się ukryć ale nie przed własnem sumieniem; pójdź do domu, rzuć się na łoże, wejdź w siebie, nie znajdziesz miejsca gdziebyś się ukryć zdołał przed sumieniem, gdy grzech splamił duszę". Nawet świeccy katoliccy pisarze ujawniają w wiekopomnych swych dziełach istnienie i działanie sumienia. Shakespeare, wielki psycholog, skreśla w przedziwny sposób w Macbecie, jak cień zamordowanego Banqua prześladuję złoczyńcę w czasie uczty do tego stopnia, iż Macbet opuszcza biesiadę, i w rozdrażnieniu najwyższem woła: „nie możesz powiedzieć. żem ja to uczynil! nie strząsaj swych krwawych włosów na moją głowę! Ruszaj do piekła"! Tym duchem zamordowanego było własne sumienie Macbeta, które mu wyrzuca zbrodnię. Ulubionym tematem autorów wszystkich epok, szczególniej dramaturgów, było i jest wykazanie konfliktu między żądaniami sumienia i złudnemi pokusami świata.

Nawet pogańskie narody wykazują, że znaczenie i działalność dodatnia sumienia była im znana. Literatura Greków i Rzymian najlepszym tego dowodem. W Antygonie Sofoklesa widzimy, że bohaterka wolała pójść za przepisami Jowisza aniżeli posłuchać czysto ziemskich praw Kreona. Jeszcze lepiej uplastycznia się działanie karzącego i osądzającego sumienia u Homera, gdy Helena oskarża się sama za bezwstydną i godną potępienia, gdy wykazuje swe błędy i życzy sobie, aby w dniu urodzenia były ją wichry uniosły na góry lub morza i ochroniły przed strasznym czynem [3]).

Według Epikteta: rodzice oddają dziatki pedagogom, „ale mężom oddaje Bóg wrodzone sumienie".

Plutarch twierdzi, że wszelkie rozważanie zmiejsza ból duszy, jedynie boleść sumienia pomnaża; a Polybiusz mniema, że niema straszliwszego świadka i wymowniejszego oskarżyciela ponad sumienie człowieka.

[3]) Iliad. 6. [2]) II, 12.

Cycero, słynny mówca i filozof, powiada w mowie swej (pro Roscio): „nie sądźcie z widowisk i bajek, że ludzi bezbożnych i złych prześladują furye z zapalonemi pochodniami. Każdego z nich raczej dręczy własna wina i obawa, każdy odczuwa zbrodnię popełnioną, każdego smaga własne sumienie. Ono jest stokroć dotkliwsze dla duszy od furyi piekielnych“. Seneka pisze [4]): „Nikt więcej nie ceni cnoty, nikt jej więcej nie jest oddany, jak człowiek który raczej dobre imię poświęci, aniżeli z sumienia miałby uczynić ofiarę“. Horacy porównuje czyste sumienie ze spiżowym murem; a w Aveście, księdze religijnej Persów, znajdują się liczne modlitwy przepisane wyznawcom Zaratustra, jako żal za grzechy i prośba o przebaczenie. „Nikt niechaj nie zasypia zanim nie wzbudzi żalu, kto bowiem grzechy opłakuje, ujawnia, że go sumienie o złość oskarża“.

W japońskiej modlitwie jest zwrot: „chcesz być cnotliwym, ucz się czcić niewidzialnego Boga, a to cię od złego zachowa; uczyń ślub Panu i pielęgnuj sumienie, którem cię obdarzył“ [5]).

Te pokrótce zebrane świadectwa wykazują, że sumienie nieodłączne jest od natury człowieka. Nie dziwi nas przeto, że modernistyczni uczeni, dalecy od chrześcijańskich doktryn, z wielką ostrożnością czepiają się nauki o istnieniu sumienia, Kant tak wierzył w istnienie sumienia, że na niem oprzeć chciał całą swą filozofię. Kiedy w 1892 r., wielka liczba niemieckich uczonych założyć pragnęła w Berlinie „związek etyczny“, to jest akcyę szerzenia niezawisłej moralności, niepodległej żadnej religii, wydano okólnik, w którym ogłoszono: „Pomimo różnicy pojęć wypływających z uzdolnienia, wychowania i doczesnych przyczyn, jedno niezłomne pozostało dla ludzkości prawidło: istnienie sumienia, które wszystkich ludzi czyni równymi“.

Naturalnie, że pojęcia sumienia są różne, i zależne od różnych okoliczności. Są narody, które dozwalają młodej dziewczynie na wybryki, jakie potępić musi chrześcijańska moralność, tak samo jak istnieją odmienne zapatrywania co do nierozerwalności węzła małżeńskiego.

Ta różnica nie zaciera jednak istotnych i ogólnych właś-

---

[4]) Epist. 81. [5]) Radd. Jap. I, 44.

ciwości sumienia w jego głównych zarysach. Wiele wspólnych poglądów na moralność posiadają różne ludy. Wszędzie jeden panuje pogląd, aby dobrze czynić a złego unikać, a krzywdy bliźniemu nie wyrządzać. I stąd sumienie potępia zawsze i wszędzie krzywoprzysięstwo, skrytobójstwo, wiarołomstwo, fałszywe świadectwo, kradzież i t. p.

Posiadamy wprawdzie uczonych, którzy obcy chrześcijańskiej nauce, istotnej równości i właściwości sumienia u wszystkich ludzi zaprzeczyć usiłują. Ale napróżno; historya narodów już nas o tem przekonała, a badania etnologów zawodowych świadczą o tej prawdzie. Oskarżenia bogów, wiarołomstwo, oszustwo wszystkie narody ziemi uznały za czyn niemoralny. Już Cycero pyta: „któryż naród nie umiłował łagodności, przyjaźni, wdzięczności? Któż nie gardzi okrutnym i plugawym?" Aristoteles dowodzi, że istnieją prawa obyczajowe, które są właściwe naturze i stąd wszędzie muszą być równe [6]). I zaprawdę, dekalog jest wspólną własnością narodów i to nie tylko kulturalnych, ale i całkiem dzikich i nieoświeconych ludów. Starano się murzynom odmówić wszelkich pojęć o moralności, ale tego nie udowodniono. Livingstone, który lata całe spędził wśród czarnych, pisze: „pojęcia murzynów o złem nie różnią się od naszych, kłamstwo, kradzież, nieposłuszeństwo dla rodziców, uważali od czasu swego istnienia za grzeszny czyn, zanim nauka europejczyków do nich dotarła.

Dlaczego tak wielu ludzi usiłuje zaprzeć, że sumienie w ogólnych zarysach u wszystkich równo funkcyonuje? Nie z innych przyczyn, tylko że podobny sąd potrzebny im jest do ich jednostronnych poglądów. Usiłują wmówić, że sumienie nie jest sprawą nadprzyrodzoną, nadziemską przez Boga nam daną. Niewygodnie im w cieniu chrześcijaństwa, chcą być pozytywnymi, tj. na czynach się oprzeć, ale skoro te czyny wydadzą im się niewygodne, albo do innych rezultatów wiodą, wnet się ich zapierają. I jeszcze zdobywają się na odwagę ogłaszania swej wolnomyślnej wiedzy! Stawmy sobie pytanie: w jaki sposób objaśnić, że główne zarysy sumienia są wszystkim równe? W jaki sposób powstało sumie-

---

[6]) Rhet. I, 13.

nie i czem ono jest? Rozbierzmy naprzód zapatrywania ludzi zdala od chrześcijaństwa stojących.

Na pytanie: co to jest sumienie i w jaki sposób powstało? nie daje materyalizm żadnej innej odpowiedzi ponad: sumienie jest to przesąd nabyty, złudzenie, albo chemiczny proces. Nietzsche, ów wielki prorok ludzkości postępowej, z Bogiem żyjącej w rozterce, nazywa wyrzut sumienia „nieprzyzwoitością (unanstendig), a dobre sumienie wynikiem dobrego trawienia“. Według niego obyczajową wartość człowieka należałoby osądzać od zdrowotności organizmu. Jest to identyczne z twierdzeniem, że moralność to fałsz najzupełniejszy, który narzucono i wmówiono w ludzi. Jeżeli człowiek jest tylko ruchomą maszyną do trawienia i pomnażania się, wtedy sumienie jego jest tylko fizyologiczną czynnością mózgu lub żołądka, a lekarz i aptekarz są istotnymi kapłanami tej świętości. Na szczęście niewielu uczonych wyznaje podobne zapatrywania! Racyonaliści idą śladami Kanta, który uznaje sumienie za czynnik wpływowy i zarazem uznaje potrzebę i ważność praw obyczajowych. Tych praw nie czerpiemy z doświadczenia, ale rozum wykazuje je sam z siebie bez pomocy zewnętrznych przyczyn. Gdy osądzam: że nie mam kłamać, to czynię nie dlatego, że kłamstwo szkodę przynosi, i bywa karane, ale że rozum tak osądza i nakazuje. Tę absolutną formę, w której rozum narzuca człowiekowi obyczaj, zowie Kant „kategorycznym trybem rozkazującym“. Według tego rozkazu miarujemy nasze działanie, osądzamy słusznie lub niesłusznie. Skąd powstaje ów tryb rozkazujący, nie umie nas Kant objaśnić. Według niego przeto prawa moralne nie nadane są przez wyższą siłę rządzącą, niewidzialną, ale my sami nakładamy sobie te prawa. Stąd Kant zowie obyczaj autonomią, mamy dobrze czynić dlatego, że rozum nas do tego zobowiązuje.

Łatwo przewidzieć, że podobne zapatrywania całkiem są przeciwne nauce chrześcijańskiej. *Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę onego, który mię posłał* [1]) powiada Zbawiciel, a św. Paweł, mówiąc o Chrystusie P., orzeka: był posłuszny aż do śmierci! Kant dla tych słów ma tylko uśmiech litosnej pogardy, albowiem

---

[1]) Jan VI, 38.

uważa to nie za autonomię, ale za heteronomię, (poddanie się obcym prawom). Szydzi Kant z modlitwy Pańskiej: „niechaj się stanie wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi“, każda prawdziwa religia nie jest zgodną z jego poglądami, albowiem religia opiera się na poddaniu i posłuszeństwie dla Stwórcy. Nauka Kanta dlatego zyskała tylu zwolenników, bo schlebia zarozumiałości ludzkiej, uwielbia człowieka. Czy można lepiej pochlebić człowiekowi jak nazywając go absolutnym władcą, prawodawcą, własnym sędzią swych czynów i obyczajów? Tylko szalona pycha mogła dyktować podobną naukę. My jesteśmy pyłem ziemi, zrodzonymi do służby Pana i stąd musimy posiadać prawa od Boga nam dane, a sumienie nie tylko ma być prawem, ale i głosem wewnętrznym, który potępia surowo bunt nasz przeciw Panu, i nawołuje do służby i poddania się Bogu.

Kant miał pojęcie o istnieniu sumienia, ale w złem i fałszywem świetle wykazuje jego pochodzenie i działanie. Aby mnie zewnętrzna władza do czegoś mogła zobowiązywać, muszę mieć z natury pochodzące rozpoznanie co jest dobre a co złe, muszę uznać, że jest słuszne, abym się poddał sprawiedliwej władzy, to wrodzone prawo moralności musi uprzedzać wszelkie nadane mi później prawa. Skąd pochodzi to wrodzone rozpoznanie dobra od złego? Jako cała natura i istota nasza jest dziełem Boga, tak rozum z wszystkiemi skłonnościami i zdolnościami jest zaledwie słabem odbiciem mądrości Bożej.

(C. d. n.)



KAZANIA KATECHETYCZNE.

---

7. Wierzyć we wszystko i wierzyć wytrwale.

Doświadczajcie samych siebie, jeśli jesteście w wierze.
II, Kor. XIII, 5.

Wiara jest nam do zbawienia konieczna, bo, według słów Apostoła, bez wiary nie można spodobać się Bogu.

Ale nie każda wiara do zbawienia prowadzi, ta tylko jest prawdziwą, którą głosi i wyznaje Kościół katolicki. Są jednak ludzie, którzy zewnętrznie należą do Kościoła, a jednak nie posiadają wiary jakiej pragnie Bóg dla duszy chrześcijanina. Stąd do nas zastosować się dadzą słowa wielkiego Apostoła: doświadczajcie samych siebie, jeśli jesteście w wierze.

Jedni katolicy przyznają swą przynależność do Stolicy Apost., ale pragną w to tylko wierzyć, co im wydaje się stosownem i potrzebnem, resztę prawd odrzucają lub o nich wątpią. Inni uważają przepisy wiary za niezgodne z prawdą. Zestawiają przepisy Kościoła z zapatrywaniami i fałszywemi naukami różnych sekt i dochodzą do wniosku, że wprawdzie w Kościele katolickim najwierniej są zebrane prawdy wiary św., ale, niektóre przepisy mogą nie być zgodne z istotą rzeczy i można im zaprzeczyć.

Trzeci znowu wyznają z przekonaniem, że Kościół posiada prawdziwą objawioną naukę, ale życie ich nie zgadza z przykazaniami, raczej zbliżone jest do życia pogan. Mamy wreszcie wielu, którzy tak długo są dobrymi katolikami, dopóki Bóg nie zażąda od nich ofiary. Jeżeli tylko zajdzie potrzeba, nie mówię już o oddaniu życia w obronie wiary, ale ofiarowaniu jakiejś części ma-

jątku, pracy dla sprawy Kościoła, obronienia go przed nieprzyjaciołmi słowem lub piórem, wtedy już usuwają się z pola walki, nie chcą się okazywać bojownikami Chrystusowymi. I ci wszyscy, drodzy bracia, zowią się katolikami, chociaż na to miano zupełnie nie zasługują.

Rozpatrzymy w dzisiejszej nauce, jakie to przymioty posiadać musi wiara katolika a więc przedewszystkiem, że należy wierzyć we wszystko i wytrwale.

I.

Kościół katolicki żąda, abyśmy wszystko uznawali za prawdę, cokolwiek nam Bóg objawił i przez Kościół swój do wierzenia podaje. Skoro Kościół postanowi i za prawdę to uzna, nie wolno nam wydawać sądu własnego, ani tej lub owej prawdy odrzucać, albowiem orzeczenia Kościoła i sprawy wiary św. opierają się na Objawieniu, Piśmie św. i Tradycyi. Kościół ustanowiony został przez Zbawiciela, aby ludziom objawił wolę Bożą. W tym celu rządzony jest przez Ducha św., owego Ducha prawdy, który go chroni od wszelkich błędów. Kościół też otrzymał obietnicę, że Chrystus pozostanie z nim do końca świata. Słusznie tedy katolik w rzeczach wiary szuka wyjaśnienia w Kościele, gdzie spoczywa niesfałszowana nauka Boża. Jeżeli więc Kościół naucza w myśl Bożego rozkazania i prawdę świętą zawiera, musimy wierzyć mu czegokolwiek naucza, a wszystkie prawdy uznać za nieomylne i od Boga pochodzące.

Z biegiem czasu, wskutek upadku obyczajów i wolnomyślnej nauki, powstały sekty, które tę lub ową objawioną przez Kościół Prawdę Bożą odrzucają, i twierdzą, że wystarcza tylko główniejsze przepisy wiary wypełniać. Taka nauka zamiast łączności i zgody wywołała rozdwojenie i niesnaski w ludzie, poczęto osobie tłumaczyć według własnych upodobań, aż wreszcie wynikiem tego zupełne rozprzężenie i bezbożność. Zapewne, że wśród prawd objawionych jedne są ważniejsze dla życia chrześcijanina, drugie mniej ważne, naprzykład dogmat o Bóstwie Jezusa ważniejszy jest od dogmatu, że Aniołowie są czystymi niewidzialnymi duchami; ale jeżeli chodzi o obowiązek wierzenia, wtedy jak jedna tak i druga prawda nas obowiązuje, ktoby choć jednej

z tych prawd zaprzeczał, ten nie jest katolikiem wierzącym. Św. Jakób wykładając dziesięcioro przykazań mówi: *ktobykolwiek zachował wszystek zakon, a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego* [1]). Kto więc chociaż w jeden artykuł wiary powątpiewa, burzy cały gmach Objawionej Prawdy. Bóg jest Prawodawcą naszym, od Niego wszelkie prawdy pochodzą i stąd nie można ich dzielić na prawdziwe i nieprawdziwe, jeśli tak czynimy to rządzimy się naszym grzesznym, mylnym rozumem, buntujemy się przeciw Panu, któremu winniśmy bezwzględne posłuszeństwo.

Chcielibyśmy zbadać tajemnice wiary, a wszakże życie nasze, pochodzenie, natura cała jest i pozostanie tajemnicą dla nas. Dlaczego ziarno rzucone w ziemię, rozrasta się w krzew, inne w potężne drzewo, trzecie pozostaje bezużyteczne i nie przynoszące owocu? Może powiesz, że to zależne jest od rodzaju ziarna, ale ta odpowiedź zadowolić nas nie może.

Trudności z jakiemi walczą niektórzy w przyjęciu tej lub owej prawdy od Boga objawionej, są wynikiem nie rozumowań, ale przewrotności i oschłości serca. Gdy chodzi o prawdy mające na celu wykazanie dobroci i miłosierdzia Bożego wobec grzesznika, wszyscy skwapliwie je przyjmują. Ale gdy Bóg gromi grzech, nawołuje do upamiętania, grozi karą wieczną, mówi o sądzie ostatecznym, wtedy nauka Kościoła nie podoba się ludziom i dowodzą jako owi uczniowie za życia Zbawiciela: *Mowa ta twarda jest i któż jej słuchać może?* [2]). Pocieszają się, że tak źle nie będzie, że to napisano dla większego wrażenia i poruszenia serc gnuśnych. Twarda to mowa, ale prawdziwa, pochodząca z ust samego Boga i stąd uznać ją musimy za prawdę objawioną. Tam, gdzie napisano o sprawiedliwości Bożej, i Jego miłosierdziu nad grzesznikiem pokutę czyniącym, tam też napisano że jest miejsce kary, *gdzie robak ich nie umiera a ogień nie gaśnie* [3]). Cóżby mogło powodować posłanników Bożych do przesadnego opowiadania słowa Bożego? Gdy nauczają o Sędziu sprawiedliwym, to tenże równie ich jak i nas sądzić będzie. Kościół i jego słudzy mają jedynie dobro nasze na celu, pragną nas wtajemniczyć w wolę Pana i Jego przykazania.

[1]) Jak. II, 10. [2]) Jan VI, 1. [3]) Mar. IX, 47.

Każdy więc katolik ma obowiązek wierzyć we wszelkie prawdy objawione i przez Kościół mu podane, i w miarę możności starać się je poznać i umiłować. Ponadto, katolik ma obowiązek według tych prawd życie swe zastosować, spełniać przepisy wiary, przyjmować Sakramenta śś. Żeby zaś godnie przyjąć dany Sakrament, należy poznać prawdy wiary, które się do tego Sakramentu odnoszą, poznać działanie Sakramentu i sposób jak się do niego przygotować. Ilużto ludzi niegodnie przyjmuje Sakrament Pokuty, z tej tylko przyczyny, że brak im wiadomości co do żalu nadprzyrodzonego i dobrego postanowienia. Skąd ta nieświadomość karygodna? Z braku znajomości prawd katechizmowych. Często patrzymy na opieszałych, którzy wprawdzie wysłuchają Mszy św. w niedzielę, ale na kazanie nigdy nie uczęszczają, a tłumaczą się, że w katechizmie objęte jest tylko przepisem słuchanie Mszy św., ale nie kazania. Słusznie, ale czy dobry katolik obok przykazań Kościoła nie odczuwa potrzeby zdobycia wiadomości potrzebnych mu do uświęcenia duszy, czy nie ma obowiązku starać się o poznanie prawd Bożych. Gdzież się lepiej pouczyć zdoła, jeżeli nie w Kościele?

II.

Jako wierzyć musimy we wszystkie prawdy objawione, tak i każdej z osobna nie wolno nam sobie dowolnie tłumaczyć. Wiara jest cnotą. i stąd jako i inne cnoty ulega napaściom nieprzyjaciół. Szatan tem więcej nakłania nas do powątpiewania w poszczególne artykuły wiary, albowiem wie, że podkopawszy jedną prawdę, wnet zburzy gmach cały. Pokusa nie jest grzechem, dopóki dobrowolnie jej się nie poddamy. Jakiż słuszny powód mielibyśmy do powątpiewania o tej lub owej prawdzie. Jeżeli nie dowierzamy wynurzeniom ludzi, pochodzi to z przeświadczenia, że ludzie okłamują nas często, a czynią to albo ze złej woli, albo też bezwiednie, z nieświadomości. Bóg, jako Prawda przedwieczna, nie może się ani mylić ani też chcieć nas w błąd wpowadzać, i stąd wszelką naukę od Boga pochodzącą przyjąć należy bez zastrzeżeń. Abraham skarży się Panu, że jest bezdzietny, i słudzy odziedziczą majątek jego. Bóg wyprowadza go z chaty, wskazuje niebo mówiąc: *Wejrzyj na niebo a zlicz gwiazdy jeśli mo-*

żesz. Tak będzie nasienie twoje [4]). Pobożny Patryarcha nie wie jakim sposobem spełni się obietnica Pana ale wierzy. Kiedy przyszedł na świat Izmael syn Agary, powiada mu Pan, że nie Izmael będzie spadkobiercą jego *ale tobie urodzi Sara o tym czasie i w tym roku* [5]). Abraham wie, że jest starcem stuletnim, wie, że żona jego jest staruszką dziewięćdziesięcioletnią, a jednak ufa słowu Bożemu. Co więcej, otrzymawszy rozkaz Boży, aby poświęcił Izaaka Bogu na ofiarę, nie waha się ani na chwilę spełnić woli Najwyższego. Taką wiarę posiadali Patryarchowie St. Zakonu, i ta wiara stała i żywa, zapewniła im szczęście wieczne. I my, drodzy bracia, stajemy wobec tajemnic Bożych, których rozumem naszym objąć nie możemy, naprzykład: obecność P. Jezusa w Przenajśw. Sakramencie, nie widzimy, nie odczuwamy Ciała Chrystusowego pod postacią Hostyi, a jednak wierzyć musimy, że Jezus istotnie się tam znajduje. „To jest Ciało moje".

Bóg dając nam prawdy swoje nie dozwala, abyśmy o nich powątpiewali. Mojżesz prowadził lud swój do Ziemi obiecanej a gdy doszedł do granic jej, usłyszał głos Boży: *Wstąp na tę górę Abarim a oglądaj stamtąd ziemię, którą dam synom izraelowym* [6]). Mojżesz poszedł za głosem Pana i ujrzał wioski i miasta ziemi błogosławionej, zapragnął też wstąpić do krainy mlekiem i miodem płynącej, ale na nowo słyszy głos Boży: *tać jest ziemia, o którąm przysiągł Abrahamowi... widziałeś ją oczyma swemi, ale nie przyjdziesz do niej* [7]). Dlaczego nie ma Mojżesz wejść do ziemi obiecanej? czyż jemu nie powierzył Pan kierownictwa, nie dał mu dziesięciu przykazań? Mojżesz przez chwilę zwątpił w moc Najwyższego, gdy mu Bóg rozkazuje uderzyć w skałę, aby woda wytrysnęła waha się to uczynić a z tej chwili korzysta Bóg i karze go wyrzekając słowa: *nie wwiedziecie tych ludów do ziemi którą im dam* [8]). Jakaż dopiero kara czeka niewierzącego katolika!

Zaznaczyłem już, że tylko dobrowolne powątpiewanie jest grzechem. Do biskupa paryskiego Wilhelma, przyszedł pewnego razu

[4]) Rodz. XV. [5]) Ib. XVII, 21. [6]) Liczb. XXVII. [7]) Praw. XXXIV, 5. [8]) Liczb. XX.

katolicki uczony i z płaczem wyznał, że serce jego pełne jest niepokoju, albowiem rozum jego nie chce się pogodzić i uznać dogmatu o obecności Zbawiciela w Sakramencie Ołtarza, sercem zaś odczuwa, że to są pokusy szatana. Pobożny biskup zapytał uczonego: powiedz mi, synu, czy znajdujesz upodobanie w podszeptach szatana, czy je przyjmujesz jako broń przeciw Kościołowi? O nie, odpowiedział uczony, one strasznie przygniatają mą duszę, pragnąłbym się ich pozbyć jak najprędzej! Szczęśliwszym jesteś,odrzekł biskup,odemnie, albowiem serce moje bez mej zasługi bezgranicznie ufa w obecność P. Jezusa w Sakramencie Ołtarza, ty zaś zwalczając wątpliwości i pokusy szatana, nagrodę u Boga zyskujesz. Nie jednej pokusy uniknąłbyś, drogi bracie, gdybyś starał się dokładniej poznać prawdy Boże, wtedy każdą złą myśl i pokusę w zarodku umiałaby stłumić głęboka wiara i przeświadczenie, że cokolwiek Bóg głosi przez Pismo św. Tradycyę i Kościół jest nam do zbawienia konieczne. Jezus pobłogosławi i umocni wiarę i stałość naszą i nagrodzi światłem niebieskiem. Amen.

8. Żywa i stała wiara.

Bo w Chrystusie Jezusie nic nie waży... ale wiara, która przez miłość działa. Gal. V.

W poprzedniej nauce, mówiliśmy o dwóch wielkiej wagi przymiotach, którymi odznaczać się musi wiara chrześcijanina: aby wierzył we wszystko i wierzył wytrwale. I sprawiedliwie. P. Bóg nie chce, aby wiara nasza była ślepa, ale oparta na prawdzie odwiecznej. Oprócz tych dwóch przymiotów, musi wiara nasza być żywą i stałą. Prawdy wiary wlane w serca nasze, muszą nie tylko oświecać ducha naszego w sprawach nadprzyrodzonych, ale muszą być nadto drogowskazem w życiu człowieka. To się nazywa żywą wiarą. Jeżeli zaś wiara jest najpierwszym i najpotrzebniejszym czynnikiem w osiągnięciu celu wiecznego, musimy wiarę naszą uczynić stałą i silną, raczej życie utracić, aniżeli wiary się zaprzeć.

I.

W powodzi błędnych nauk i reform, staje Kościół jako warownia niezdobyta, zawsze jedną głoszący naukę. Skoro mówimy o „potrzebie wiary dla duszy", nie możemy przemilczeć fałszywych sądów i twierdzeń bezbożnych chrześcijan, którzy głoszą: „że wszystko jedno w co się wierzy i jaką religię się wyznaje, należy jedynie uczciwe pędzić życie". Taki pogląd potępił Kościół kat. i wykazał, że człowiek obowiązany jest szukać religii prawdziwej, nie wolno mu naprzód odrzucać religii objawionej. Kto bowiem ma pewien cel wytknięty, temu nie mogą być obojętne środki, prowadzące do celu, a takim właśnie celem jest szukanie religii prawdziwej. Jedna jest tylko prawdziwa wiara, ją też powinniśmy zachować. Kiedy reformacya poczęła głosić nową naukę, dowodząc, że nie chodzi o życie pobożne i moralne, byleby tylko człowiek wierzył w prawdy objawione, gdy Luter napisał: „grzesz dowoli, ale wierz silnie", musiał Kościół wystąpić z całą stanowczością przeciw temu, dowodząc, że sama wiara bez dobrych uczynków nie wystarcza do zbawienia, bo z żywą wiarą łączyć się musi życie obyczajne i cnotliwe. Kościół zowie wiarę bez uczynków, wiarą martwą, św. Jakób pisze: *wiara bez uczynków martwa jest* [1]). I posługuje się dalej porównaniem: *Ty wierzysz, że jest jeden Bóg, dobrze czynisz i czarcić wierzą i drżą* [2]). *Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał? Izali go może wiara zbawić?* [3]). Słusznie według tego orzeczenia Pisma św., pytać możecie: jakże więc ludzie wierzyć mogą nauce: że sama wiara zbawia? Jakże można bronić i obstawać przy tych błędnych poglądach? Da się to wyjaśnić, gdy wam powiem, że luteranie i kalwini, usunęli z Pisma św. te miejsca w których mowa o uczynkach złączonych z wiarą, a Listom św. Jakóba odmawiają natchnienia Bożego. Zapomniano tylko, że ta sama prawda w wielu innych miejscach Pisma św. jest zawarta, np. w słowach: *Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego..* [4]).

---

[1]) II, 20. [2]) Ib. II, 19. [3]) II, 14. [4]) Mat. VII, 21.

Rozważmy, drodzy bracia, czy w życiu naszem wykazujemy żywą wiarę?

Wierzymy w Boga wszędzie obecnego, wierzymy, że przenika czyny i myśli nasze, ale czy rządzimy się według tej wiary? Czy czyny i sprawy nasze tak kierujemy, aby nie potrzebować się lękać sprawiedliwości Pana? Gdybyś grzesznika nałogowego zapytał, czy ten lub ów grzech w obecności uczciwego człowieka zdolny byłby popełnić, usłyszałbyś odpowiedź: „za żadną cenę, spaliłbym się ze wstydu"!

W obecności ludzi wstydzisz się grzechu, a wobec Boga Sędziego nie możesz się ujarzmić? Czy to nie jest martwa wiara? Wierzymy, że zbawienie duszy jest najpierwszem zadaniem naszego życia, znamy naukę Bożą: *Bo cóż pomoże człowiekowi jeśliby wszystek świat zyskał a na duszy swej szkodę podjął? albo słowa: królestwo niebieskie gwałt cierpi a gwałtownicy porywają je,* [5]) bo to wszystko tworzy istotę wiary naszej. Ale skąd pochodzi, że nasze uczynki sprzeczne są z wiarą? Gdy więcej troszczymy się o ziemskie sprawy aniżeli o życie wieczne? Wiemy, że obrażać Boga nam nie wolno pod grzechem, że grzech ciężki nieodpokutowany piekło nam gotuje a wszakże trwamy w nałogach i nie myślimy z nich powstać. Nie znaną nam jest godzina śmierci, bo jako złodziej przyjdzie w nocy i nieprzygotowanych powoła przed sąd Boży, a jednak kładziemy się na spoczynek bez cienia obawy, jakobyśmy wieki żyć mieli!

Wprawdzie, lepiej chrześcijaninowi posiadać martwą wiarę, aniżeli w nic nie wierzyć, albowiem bezbożność jest jednym z najcięższych grzechów i utrudnia uzyskanie łaski Bożej, ale taka martwa wiara nie może doprowadzić cię do doskonałości, albowiem dobrym zamiarom stanie życia niemoralne, lekkomyślne, grzeszne na przeszkodzie, a Bóg surowiej osądzać będzie ludzi niewierzących, oświeconych światłem wiary, aniżeli tych, którzy nigdy się prawd Bożych nie uczyli.

II.

Wiara katolicka musi być stałą, to jest musimy żywić mocną, nieprzymuszoną wolę, raczej wszystko utracić niżeli wiary się

[5]) Mat. XI.

wyzbyć. Wolno nam troszczyć się o byt doczesny, starać się o dobytek i wiedzę, ale te starania i zabiegi muszą mieć za główne zadanie chwałę Bożą i zbawienie duszy. Cóż ci, bracie, pomoże, że zdobędziesz przyjaźń ludzi, majątek, sławę, gdy wspomnisz sobie, że to życie tak krótkie, a wieczność tak nieskończona? Czy wobec tego nie musisz wyznać, że droższą jest wiara aniżeli życie?

Tą samą zasadą kierowali się pierwsi chrześcijanie. Jakiego prześladowania doznawali od pogan i żydów; jakimi to sposobami chciano im wydrzeć wiarę Chrystusową! Komuż nie są wiadome męki i tortury na jakie skazywani zostali, a jednak żaden z tych mężów, niewiast i dzieci, nie zaparł się Chrystusa P. woleli umierać w paszczy dzikich zwierząt, aniżeli zaprzeć się wiary. Św. Piotr kończy swe życie na krzyżu przybity głową na dół, św. Paweł mieczem zostaje ścięty, św. Szczepana ukamienowano, św. Wawrzyńca pieczono na ruszcie. Okrutny Neron, żywemi pochodniami z ciał chrześcijan, oświecał ogrody Rzymu.

Co czynili męczennicy wśród tortur im zadawanych? Głosem wyznawali imię Pana, dumni, że są chrześcijanami, modlili się za nieoświeconych pogan. Kościół w tej walce utracił może nie jedno z dziatek, ale za to nowe szeregi mężnych bojowników zaciągały się pod sztandar Chrystusowy. Te szeregi wyznawców nie składały się jedynie z ludzi zahartowanych walką i pracą, ale były między nimi dziewice — patrycyuszki, dzieci wątłe, rodziny mające poddostatkiem chleba i mienia, które poświęcały życie, bo całem sercem umiłowały Zbawiciela. ,,Boże, woła św. Augustyn, na widok tej wytrwałej wiary, jakie liczne a dobrane wojsko zgromadziłeś na około siebie, aby nas zagrzać do boju"!

Jeżeli wam dziś pierwszych chrześcijan przywodzę na pamięć, nie czynię to w tej myśli, aby was pytać, czy byliście gotowi życie wasze położyć za wiarę katolicką, czy poszlibyście z równą gotowością na męki jak to czynili wyznawcy pierwszych wieków; bo mam nadzieję, że Bóg widząc naszą ułomność i bojaźń, nie będzie żądał takiej ofiary. Gdyby jednak wyroki Boże chciały doświadczyć waszego męstwa i wytrwałości w wierze, udzieli wam Pan potrzebnej łaski i mocy. Jeżeli więc, bracie katoliku, czujesz, że ci nie dostawa owej żywej, wytrwałej wiary

jaka cechowała życie pierwszych wyznawców, módl się o nią do Pana, proś o łaskę wytrwania w dobrem, zwyciężenia wszelkich pokus i przeszkód, które przyczyniają się do osłabienia twej wiary. Nie brak nam w życiu okazyi utracenia wiary, nie brak zasadzek wrogów czyhających na osłabienie naszych przekonań religijnych. Może nie będą was w dwudziestem stuleciu wrzucać do więzień i lochów za przyznawanie się do nauki Chrystusowej, może nie będziecie się potrzebowali ukrywać z odmówieniem pacierza, ale tu i owdzie znajdą się bezbożni, którzy szydzić będą z waszego przywiązania do Kościoła, z waszych spowiedzi, różańca, dziecięcej wiary. Znajdą się ludzie, którzy głosząc wolnomyślne poglądy powiedzą, że religia to przestarzała sprawa, że dziś tylko na rozumie i poczuciu osobistej godności zasadza się wiara. Nie pozbawią was życia ciała, ale pozbawią życia duchowego, serca wam zatrują. Czy posiadacie dosyć odwagi do stawienia im oporu? czy zdolni jesteście do rzucenia im rękawicy i zdarcia przyłbicy z obłudnego przyjaciela, który czyha, aby was zgubił? Jeżeli silnie, wytrwale, z żywą wiarą wierzycie, nic wam się nie stanie, złoto w ogniu lepszego nabierze hartu. Ale biada wam, jeżeli słabi jesteście, bo nieprzyjaciel nie spocznie poki was nie zmoże.

Bierzcie przykład, drodzy bracia, z życia Apostołów, ile trudów i niebezpieczeństw pokonali, aby wytrwać przy nauce Pana, a wszakże przy śmierci mogli śmiało o sobie powiedzieć: *Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachował, naostatek, odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy w on dzień, a nie tylko mnie, ale tym, którzy miłują przyjście Jego* [6]).

9. Niebezpieczeństwa wobec wiary.

Patrzcież, bracia, iżby snadź nie było w którym z was serce złe, niedowiarstwa, ku odstąpieniu od Boga żywego. *Żyd. III. 12*

Wiara katolicka, to nie zadanie matematyczne, ani formułka ściśle określona i przez wszystkich uznana za prawdę. Wiara,

[6]) II. Tym. IV, 8.

pomimo swego Boskiego pochodzenia, dowodów jakie dają cuda i przepowiednie, historyi Kościoła, zawiera w sobie tyle tajemnic niezbadanych przez serca ludzkie, które oddziałują na wolę naszą i skłaniają do przyjęcia lub do odrzucenia Objawienia Bożego. Tak rozporządził Bóg, albowiem chciał, aby wiara stała się cnotą i zasługą. Jeżeli ufam, że 2 X 2—4, nie mam w tem zasługi ani cnoty, albowiem żaden inny obrachunek nie jest mi znany. Skoro zaś wierzę w prawdy objawione i według nich życie stosuję, naginam mą wolę ku dobremu a ta wiara staje się cnotą.

Wiara będąc cnotą musi być na równi z każdą inną cnotą nabytą, wywalczoną, musi być żywą. Chcąc się doskonalić, walczyć musimy z niebezpieczeństwami, albowiem nieprzyjaciel duszy-szatan pragnie ją zaćmić i zniszczyć. Przeciw cnocie powstaje świat, *ów świat, który we złym leży; świat pożądliwości ciała, pożądliwości oczu i pycha żywota* [1]). Przeciw chrześcijańskiej cnocie powstaje serce ludzkie, namiętności zmysłów, które nie chcą być ujarzmione. To samo co o cnocie, da się przystosować do wiary świętej. Narażoną bywa na tysiączne niebezpieczeństwa, walki, w których często ginie lub obojętnieje. Pomówimy dziś, drodzy bracia, o niebezpieczeństwach jakie zagrażają wierze naszej, abyśmy je należycie poznali i zwalczyli.

I.

Jednym z największych nieprzyjaciół wiary św. jest pycha ludzka. Katolicyzm słusznie nazywają religią pokory, kto bowiem rozpamiętywa pokorę Boga Wcielonego od chwili narodzin aż do wniebowstąpienia, kto wierzy, że Bóg przebywa na ołtarzach naszych i daje się na pokarm grzesznikom, ten też uznać musi Jego wielką pokorę. Jakież żądania stawia wiara św. swoim wyznawcom? Ludzie mają być pokorni, przebaczający sobie, i nie tylko swą nicość i ubóstwo wykazywać na zewnątrz, ale mają być pokornego serca, chętnie znosić prześladowania bliźnich, gardzić sławą świata. Istota zaś wiary żąda od chrześcijan żywej wiary: że Kościół ustanowiony przez Jezusa Chrystusa jest zastępcą Boga na ziemi, że jego zadaniem jest głoszenie nie-

[1]) I, Jan V, 19; II, 16.

sfałszowanej objawionej nauki, i stąd ma prawo żądać od ludzi posłuszeństwa, zaparcia, uległości i pokory. Nie wolno krytyce poddawać te lub owe prawdy Kościoła, ale z uległością je spełniać. Wolno nam dążyć do coraz lepszego poznania prawd wiary, ale, że największej ich części nie zdołamy objąć ani przeniknąć słabym rozumem ludzkim, więc musimy w sprawach obchodzących duszę zaufać Kościołowi.

Wobec tych żądań stawianych przez wiarę, nie trudno przewidzieć, że Kościół i wiara Chrystusowa licznych posiada przeciwników. Pycha i duma ludzi towarzyszy też Kościołowi od jego założenia. Chrystus Pan tysiączne daje dowody swej Boskości, czyni cuda, ucisza burzę morską, uzdrawia nieuleczalnych, wskrzesza umarłych, kogóż jednak widzi wśród rzeszy prześladowców? Widzi zastępy pysznych faryzeuszów, którzy w obawie o swe znaczenie, bluźnią Jezusowi; widzi uczonych pisma i arcykapłanów, których do tego stopnia zaślepiła nauka świecka, iż nie chcą przyznać wyższości słowom Mesyasza. Żydzi pragną ujrzeć zamiast pokornego Baranka, pogromcę z mieczem w dłoni, któryby odbudował państwo Judzkie. Z ziemi żydowskiej przenosi się chrześcijanizm do prowincyi rzymskich. Rzym staje się świadkiem heroicznych czynów Apostołów i pierwszych wyznawców chrześcijanizmu, ale dumnych patrycyuszów i cezarów nie wzrusza widok ofiar niewinnych, bo serca ich pyszne, próżne, nie dozwalają ukorzyć się przed Bogiem-Człowiekiem, który w pogardzie zawisł na krzyżu. Pycha nie dozwoliła poganom ugiąć się przed krzyżem i Prawdą. Ale Bóg nie dozwolił upaść Ewangelii Kościoła, odtąd święcić poczyna tryumfy, a choć dziewiętnaście wieków walczy już z nieprzyjaciołmi zewnętrznymi i wewnętrznymi, chociaż burza miota łodzią Piotrową, Kościoł, żeglując pod sterem Bożym, nie tylko, że nie zaginął, ale coraz większe zatacza kręgi. Kto dziś stawa do boju z Kościołem? Szeregi ludzi uczonych, którym wiedza świecka nie dozwala zgiąć dumnego karku przed nauką Bożą; stawają do walki tłumy bezbożne, obałamucone, falangi postępowych kobiet i młodzieży zarażonej czytaniem niemoralnych romansów i pism wolnomyślnych; wreszcie, zatwardziali grzesznicy, głusi na wyrzut sumienia i głos upominający Kościoła.

Ci są najgłówniejsi przeciwnicy wiary katolickiej, oni też wystawiają siebie i nas na niebezpieczeństwo obojętności dla wiary i Kościoła. Wiara nasza wtedy będzie silna, gdy złączona będzie z pokorą serca, gdy pamiętać będziemy, że umysł nasz i rozum jest słaby, omylny, że nie może ogarnąć wszelkich tajemnic Bożych i dlatego Kościołowi katolickiemu, który jest filarem i utwierdzeniem prawdy, zaufać należy.

II.

Drugie niebezpieczeństwo dla wiary spoczywa w zaniedbywaniu praktyk religijnych i życiu przeciwnem nauce Kościoła. Chcąc się doskonalić w cnocie wiary, musimy się modlić, chętnie i nabożnie słuchać Ofiary Mszy św., słowa Bożego, i często zasilać się Sakramentami śś. Praktyki religijne są jako olej podsycający ogień; gdy w lampie brak oleju, przyciemnia się światło, maleje, aż wreszcie całkiem gaśnie. Jakąż moc wiary posiadać może człowiek nie umiejący się modlić, który się nie garnie do słuchania prawd Kościoła, do spowiedzi, przyjmowania Sakramentów śś.? Spełniasz niedbale przepisy Boże, albo też całkiem ich unikasz, i śmiesz dowodzić, że masz wiarę, dobrym jesteś katolikiem? Taka wiara bez uczynków, wiara, z której sobie nie zdajesz spawy, której prawd najgłówniejszych nie chcesz uznać lub poznać, obrzydłą jest Bogu; podobny jesteś do człowieka leżącego w letargu, którego ludzie uznając za umarłego do grobu złożą i zagrzebią.

Chcąc wiarę zachować, wykonuj praktyki religijne, albowiem *wiara bez uczynków martwą jest.* Mamy ludzi, którzy zaprzeczają prawd wiary katolickiej, albowiem nauczano ich za młodu, że nauka Kościoła nie jest nauką objawioną; ale mamy i innych, którzy dlatego nie chcą uznać nauki prawdziwej, bo ona żąda ujarzmienia woli, zmysłów, serca, a im tak dobrze żyć w rozpasaniu i grzechu. Dzieje różnych narodów uczą nas o wojnach, czynach bohaterskich, waleczności i zaletach ludów, i chętnie dajemy tej nauce posłuch. Dlaczego naukę Kościoła, którego karty historyczne stokroć są przystępniejsze, na prawdzie i na dowodach oparte, tak niechętnie i z taką obojętnością świat przyjmuje?

Wszakże, narody, o których wspominają dzieje starożytne, dawno już zniknęły z kart geografii, a dzieje Kościoła i jego żywotność na każdym ukazuje się kroku? Dlaczego, pytam raz jeszcze, jedno za prawdę uznajemy, a drugie odrzucamy lub wątpimy? Bo dzieje narodów nie każą nam nakładać hamulca żądzom, dzieje zaś Kościoła wciąż stawiają przed oczy potrzebę wiary, owoce i łaski jakie nam daje.

Nawet dla tych, którzy trwają w nauce Kościoła, istnieje obfite źródło niebezpieczeństw utraty lub osłabienia wiary. Jakież życie prowadzisz, bracie, pomimo, że chwalisz się z przynależności do Kościoła katolickiego? Wierzysz w Sędziego sprawiedliwego, wierzysz w nagrodę i karę, zmartwychwstanie ciała i duszy, a życiem stwierdzasz całkowitą obojętność na sprawy wieczne. Postanawiasz z rana dzień uczciwie i dobrze przeżyć, a zaledwie do pracy się weźmiesz, już krzywdzisz, złorzeczysz, kłamiesz, bluźnisz! Z rana dziękujesz Bogu za noc darowaną, wierzysz, że gdybyś nie był żyw powstał z posłania a na sąd Boży powołał cię Pan, byłbyś dziś mieszkańcem piekła, a jednak nie idziesz wśród dnia obmyć się z grzechów, które zatruły twe serce, ale z tymi samymi wrzodami na duszy kładziesz się wieczorem na spoczynek. Wierzysz w karę, ale łudzisz się, że jakoś to będzie; i to są owe niebezpieczeństwa grożące utratą wiary.

III.

Trzecie niebezpieczeństwo to czytanie bezbożnych książek i obcowanie z niedowiarkami. Nie trudno będzie wykazać wam jak zgubne są skutki czytania pism szydzących wprost z wiary świętej. Tak samo, jeśli obcujesz z ludźmi, którzy tylko dla prawd Kościoła uśmiech politowania mają, sami zaś żyją bez troski o duszę i życie przyszłe, czyż nie zarażasz się mimowoli tym trądem niewiary. Z kim przestajesz, takim się stajesz. Nie mów, że ty masz swoje przekonania osobiste i nikt ich nie naruszy, tak mówiło wielu przed tobą i uległo złemu. Prawdy wiary są bardzo trudne do objęcia rozumem, skoro zły człowiek błędnie tłumaczyć ci pocznie, to i owo bezwiednie przylgnie do duszy, zajmie twą uwagę, poczniesz rozmyślać, kombinować, i oto ani wiesz, jak się twa wiara osłabiła a serce powoli zatruło.

Nie mów, czytam złe książki, ale wiem, że to co piszą złe
st i bezbożne, więc się tem nie przejmę! Spytaj raczej niedo-
arków co ich uczyniło nieprzyjaciółmi Kościoła, co ich odwiodło
l modlitwy i praktyk religijnych? Odpowiedzą ci z zakłopota-
em, że do tego przyczynili się głównie źli towarzysze, bezreli-
ne książki, pogawędki i zły przykład.

Pomnijcie, rodzice chrześcijańscy, jaką ciężką odpowiedzial-
ść przyjmujecie na siebie, gdy na dzieci wasze nie zwracacie
vagi, z kim obcują, gdzie spędzają czas wolny, jakie książki
zynoszą do domu z postępowych czytelni, jakie rozmowy wiodą.
kże się wytłumaczycie przed Bogiem, jeśli pozwalacie dzieciom
zęszczać na widowiska teatralne, gdzie słyszą dwuznaczniki,
trzą na bezecne sceny, lub słuchają mów wbrew przeciwnych
yce i moralności chrześcijańskiej? Jeżeli sami nie szanujecie
dności, jaką obdarzeni zostaliście od Boga, to uchrońcie przed
zarazą przynajmniej młode pokolenie! Dziatki wasze jeszcze
siadają wiarę, pragną być waszą radością w życiu! Jeżeli jed-
k nie będziecie utrzymywać w ich sercach tego świętego og-
a zapału, umiłowania wiary przodków, gdy dozwolicie, żeby
viat ogołocił je z bogactwa tej cnoty, wtedy nie będą one
zrastały na chwałę Bogu ani na pociechę waszą, bo bezboż-
ość, obojętność wypleni z serc młodocianych cnotę posłuszeń-
wa, czystości, uczciwości i prawdomówności. Niedawno podawały
sma o wypadku samobójstwa młodego człowieka. Przy za-
ygłych już zwłokach znaleziono rewolwer i kartkę zapisaną: „Kto
was znajdzie ciało moje, niechaj wie, że pięć lat życia spę-
ziłem w zgodzie z Bogiem i sumieniem, wypełniałem skrupulat-
e przepisy wiary i czułem się zadowolony. Ale nieszczęśliwym
iegiem dostałem się w towarzystwo niedowiarków, i ci swemi
ukami doprowadzili mię do stanu obecnego". Wprawdzie nie
żdy niedowiarek kończy samobójstwem, ale wszelkie zobojęt-
enie dla wiary rodzi gnuśność i oziębłość dla religii. Człowiek
z stałej wiary staje się bezbronny wobec szatana i jego pokus.
rzeż się więc, bracie, popaść ów letarg religijny, bo stąd nie-
leka droga do całkowitego odszczepieństwa.

Wiara jest to drogocenny skarb w życiu człowieka, kto go
racił wszystko utracił!

10. O wyznawaniu wiary.

Albowiem sercem bywa wierzono ku sprawiedliwości.
Rzym. X, 10.

W poprzedniej nauce wykazaliśmy wam, jakiem bogactwem dla duszy jest żywa wiara, że bez niej niema życia nadprzyrodzonego, ani nadprzyrodzonej cnoty, a chociaż twardo brzmią słowa św. Augustyna: „że cnota niewierzącego człowieka jest tylko pozłacaną zbrodnią,“ to jednak pewne jest, że wszelkie dobre uczynki, które nie pochodzą ze źródła żywej wiary nie znajdują zapłaty wiecznej w niebiesiech.

Jeżeli o tem wiemy, powinniśmy tedy troszczyć się ustawicznie o zachowanie wiary i unikanie wszelkich niebezpieczeństw, które do utraty wiary prowadzą. Unikać musimy pychy i próżności, życia sprzecznego z przykazaniami Bożemi, ludzi bezbożnych i zepsutych, książek i pism szydzących z wiary. Św. Paweł, mówiąc o wyznawaniu wiary, poucza: *sercem bywa wierzono ku sprawiedliwości, a usty się wyznanie dzieje ku zbawieniu.*

I.

Pierwszym obowiązkiem w wyznawaniu wiary jest niezapieranie się prawd Bożych. Katolikowi nie wolno w żadnym wypadku, czy to słowem, czy myślą, czy uczynkiem zapierać się przynależności do Kościoła. Chrześcijanin, który to czyni,wykazuje, że inne wyznanie przekłada ponad prawdy rzymsko-katolickiego Kościoła, albo co gorzej, że nie posiada żadnej wiary, do Stwórcy i Odkupiciela swego serca nie zwraca ani Go wielbi. Taki człowiek wykazuje, że się wstydzi ukrzyżowanego Zbawiciela i nie chce być Jego uczniem. Słusznie też grozi im Zbawiciel: *Któryby się mnie zaprzał przed ludźmi, zaprzę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech* [1]).

Historya Kościoła szczyci się też po wszystkie wieki wyznawcami mężnymi, którzy bez wahania oddawali życie za wiarę. Przed pogańskim sędzią staje oskarżony biskup, starzec o srebr-

[1]) Mat. X, 33.

nym włosie i pooranem od pracy i łez obliczu, słaby jest ciałem ale silny duchem, nie zadrżał też na widok męczeńskich narzędzi i na wezwanie poganina: „Zaprzyj się Chrystusa P.“, odpowiada św. Polikarp: „83 lat służę Panu memu, jakże przy schyłku życia mógłbym się Mu przeniewierzyć“?

My, drodzy bracia, podziwiamy męstwo naszych przodków, jesteśmy dumni z przynależności do Kościoła Chrystusowego, mamy też obowiązek okazania, że to, co uczynili dla wiary pierwsi Wyznawcy i my uczynić powinniśmy, gdyby od nas Bóg i Kościół tego zażądał.

Chrześcijanin nie może nawet pozornie zapierać się wiary swej. Kiedy bezbożny król Antyoch zmuszał żydów do porzucenia wiary i gdy kazał im jeść mięso wieprzowe, znalazł się starzec imieniem Eleazar, który się oparł woli króla, i na śmierć został skazany. *A on śmierć najchwalebniejszą raczej niż żywot obmierzły obierając, dobrowolnie uprzedzał na śmierć.* Przyjaciele jego litością zdjęci, radzili mu, aby na pozór spełnił wolę króla, przez co przecież nie naruszy przykazań Bożych. Ale starzec on, „jął u siebie uważać zacność wieku i starości swej godną i wrodzonego szlachectwa... i obyczaje zachowania dobrego“ i odpowiedział że: „wolał pierwej iść do piekła, bo prawi, na nasze lata zmyśleć nie przystoi, aby wiele młodzieńców mniemając, iż Eleazar będąc w dziewięćdziesiąt lat przeniósł się do życia cudzoziemców... A tak statecznie z żywota schodząc okażę się być starości godnym, bo choćby na ten czas uszedł mąk ludzkich, wszakże ręki Wszechmocnego ani żywy ani umarły nie ujdę“ [2]).

Niejednego katolika zawstydzić musi ten przykład, jakże często nie tylko przed śmiercią, ale przed szyderstwem niemądrych ludzi się kryjemy, aby tylko nie wypełnić w ich obecności praktyk religijnych. Co powiesz, bracie, gdy na sądzie Bożym stawi ci Chrystus starca Eleazara jako przykład? Jakiż wyrok dla siebie usłyszysz?

Nie wystarcza katolikowi nie zapierać się wiary, ale trzeba ją stwierdzić czynem. A więc przedewszystkiem przed władzami świeckiemi, gdy pytani jesteśmy jaką wiarę wyznajemy. Kościół

[2]) II, Mach. VI, 26.

potępił surowo zamilczanie przed władzą przynależności naszej do Kościoła (Thes. damnat. ab Innocentio XI. n. 18) albowiem dążyć nam trzeba śladami Zbawiciela, który stawiony przed Kajfaszem, na pytanie: *Poprzysięgam cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział: jeśliś ty jest Chrystus, Syn Boży* odrzekł: *Tyś powiedział* [3]).

Oprócz tego winniśmy zawsze wyznać wiarę naszą, gdy chodzi o cześć Bożą. Mamy dać świadectwo prawdzie, albowiem milczeniem zbywać zarzuty czynione Kościołowi, jest przyznaniem nieprzyjacielowi słuszności. Pamiętaj na słowa Pana: *który mnie wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim* [4]).

II.

Pomówimy o zewnętrznych znakach, którymi katolik daje wyraz swej przynależności i żywej wiary, a tym jest w pierwszym rzędzie znak krzyża św. Krzyż czyni się w dwojaki sposób: kładąc rękę na czoło, piersi i oba ramiona i to nazywamy krzyżem wielkim czyli, łacińskim, albo też krzyż mały, czyniony trzykrotnie na czole, ustach i piersiach.

Że przez znak krzyża wyznajemy wiarę naszą, pochodzi to stąd, albowiem przez ten znak wyrażamy dwie najważniejsze tajemnice wiary św. Słowa: „w imię Ojca i Syna i Ducha świętego“ stwierdzają wiarę w Trójcę Przenajświętszą czyli w jednego Boga w trzech Osobach różnych. Wyznajemy nadto wiarę w odkupienie jakie się spełniło na drzewie krzyża, wyznajemy, żeśmy uczniami Tego, który nam zesłał Ducha św., że krzyż jest naszem zbawieniem i przynosi nam liczne łaski. *Dla żydów jest krzyż wprawdzie zgorszeniem, a grekom głupstwem, lecz samym wezwanym i żydom i grekom Chrystusa mocą Bożą i mądrością Bożą*, pisze św. Paweł [5]).

Zwyczaj czynienia krzyża św. sięga najstarszych wieków Kościoła. Św. Augustyn pisze: „To, co Kościół zawsze przestrzegał, nawet bez zastrzeżeń Soborów, i co zawsze sprawowane było, to też my słusznie przyjmujemy, że od Apostołów bierze początek.“ Znak krzyża św. nie został wprowadzony przez

---

[3]) Mat. XXVI. [4]) Mat. X [5]) I, Kor. I, 24.

żadne Sobory, pochodzi bowiem od Apostołów. Czytamy w księgach Ojców Kościoła, że wkrótce po spełnieniu misyi przez Apostołów, znak krzyża św. wszędzie między chrześcijanami był w użyciu. Czynili znak krzyża rano i wieczór, przed i po jedzeniu. Męczennicy stawając przed swymi siepaczami, żegnali się kilkakrotnie, gdy zaś ich męczono modlili się gorąco ze złożonemi na krzyż rękoma. Pierwsi chrześcijanie, idąc na wyprawy i wojny zawieszali krzyżyk na piersiach; żegnano się też dwukrotnie, gdy miano zwalczać błędną naukę i zbijać zarzuty, lub gdy książka heretycka dostała się do rąk wiernych. Kiedy w rodzinie kto zaklął, lub bluźnił, wnet czyniono znak krzyża św. wobec nieszczęśliwego, aby odegnać złego ducha; tak samo postępowano gdy pokusy nagabywały ludzi, gdy w sercu rodziła się nienawiść lub zemsta. Chorzy czynili znak krzyża, aby łatwiej znieść cierpienia, umierający, aby się uzbroić przed obawą śmierci. Tak daleko posuwali cześć dla znaku krzyża świętego, że umierali z rękoma na krzyż złożonymi. Odkąd Kościół przez Sakrament Chrztu namaścił ich czoła znakiem krzyża, nie rozstawali się z nim do śmierci. Na grobie nawet najuboższego zatykano godło krzyża.

Nasi przodkowie, drodzy bracia, nie tylko krzyż uważali za godło wiary, ale i za broń przeciw szatanowi, oraz uproszenie błogosławieństwa dla spraw doczesnych i wiecznych. Św. Cyryll upomina: „Uczyń znak krzyża na czole twem, aby szatan na widok godła królewskiego zadrżał i odszedł od ciebie.“

Św. Efrem zaś pisze: „Czyń znak krzyża na czole, ustach i sercu, dniem i nocą i na każdem miejscu, otocz się tym puklerzem, albowiem na jego widok uciekają moce piekielne“ [6]). Dziecię ucieka przed ogniem, który je sparzył, boi się rózgi, którą go obito; szatan uciecze na znak krzyża, drżeć będzie przed znakiem, który na Golgocie zniszczył moc jego. Wreszcie z wyżyn krzyża spadły na nas błogosławieństwa Pana; czyż więc Kościół nie czyni słusznie gdy pod znakiem krzyża obiecuje nam zwycięstwo.

Czy my, oświeceni lepiej w prawdach wiary, aniżeli pierwsze ludy, nie poczuwamy się do obowiązku wyznawania wiary przez krzyż Chrystusowy.

---

[6]) Serm. de s. et virif. Cruce.

Potrzebujemy stokroć więcej obrony, bo wiek nasz zbliżony jest do czasów Sodomy i Gomory, tyle w nas złości, tyle grzechu i obrazy Boży! Czy zawsze posługujemy się krzyżem gdy podstęp, zdradę knujemy w sercu, gdy namiętności nas opasują, a świat nęci do złego? Nie wierz bezbożnym, mówiącym, że żegnać się krzyżem to przesąd, zabobon! Macie przykład z praktyki Kościoła, i z Objawienia Apostołów.

Jedno tylko upomnienie damy wam, drodzy bracia, nie zapierajcie się w życiu znaku krzyża. Należy on do Sakramentaliów, które czerpią swą moc z rozporządzeń Kościoła i pobożności wiernych. Święci Pańscy we wszelkich czynnościach życia wierzyli w moc znaku krzyża św., i pod tym znakiem cuda czynili odpędzając szatana, grzech lecząc i uzdrawiając. Co nam jednak ten znak pomoże, jeśli go czynić będziemy bez zastanowienia, bezmyślnie? O wtedy Zbawiciel nie pozna swego godła a nam ono nie przyniesie zbawienia! Jeżeli krzyż ma być ochroną, bronią i znakiem zwycięstwa, niechaj się nam okaże mocą i mądrością Bożą!



KAZANIA PASYJNE.

III.

Fałszywe oskarżenie.

A przedniejsi kapłani i wszystka rada siedząca, szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi...
Mat. XXVI, 59.

Gdy wśród nocy urzędnicy państwowi wtargną do mieszkań prywatnych i ze snu zbudzonych mieszkańców powloką skrępowanych do więzienia, zamęt powstaje wśród pozostałych, płacz i skargi słyszeć się dają. Takiej nocy spędzonej w trwodze nie tak szybko zapomną, we śnie i na jawie stawać im będzie chwila rozstania z najdroższymi.

Taka noc tajemnicza, złowroga rozpostarła się nad Jerozolimą i górą Oliwną. Smutek i żałość, którą początkowo odczuwał sam tylko Zbawiciel, udzieliła się wszystkim, którzy troszczyli się o los Chrystusa Pana. Kiedy dzika zgraja żołnierzy wśród bicia i plwania wlecze P. Jezusa do Annasza, pozostała gromadka Apostołów i uczniów wraz z Najśw. Maryą Panną, troska się i smuci w oczekiwaniu wyroku, jaki wyda wysoka Rada, Jezus z pokorą daje się więzić, obelgami obrzucać, z pokorą wysłuchuje oskarżeń u Kajfasza i wyroku śmierci jaki ogłoszono. Nieprzyjaciele Chrystusa okazują się niestrudzeni w zadawaniu Mu cierpień, z brzaskiem dnia wiodą go do Piłata, który potwierdzić ma wyrok. Przenieśmy się duchem, drodzy bracia, do sali sądowej rzymianina, posłuchajmy oskarżenia stawianego przeciw Jezusowi. Którzy są oskarżający a kto Oskarżony o tem dziś mówić będziemy za łaską Bożą i wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny. *Zdrowaś Marya.*

I.

Oskarżającymi są arcykapłani Annasz i Kajfasz wraz z ludem zgromadzonym. Wszelkie fałszywe świadectwa jakie zgromadzić zdołali od nieprzyjaciół Jezusa, wyjawiają przed Piłatem, a czynią to z iście szatańską przebiegłością. Cóż jest powodem podobnego pastwienia się nad Jezusem bezbronnym, znękanym, co przyczynia się, że zapominając o swej kapłańskiej godności narażają się na pogardę wielkorządcy rzymskiego? Badając bliżej oskarżenie widzimy w nich wielki *brak wiary i zazdrość.*

Ewangelista św. Łukasz, tak nam określa mowę arcykapłanów: *I poczęli nań skarżyć, mówiąc: tegośmy naleźli podwracającego naród nasz i zakazującego dani dawać cesarzowi i mówiącego, że On jest Chrystusem Królem* [1]). Na pozór wydaje się, że Jezusa oskarżają o zdradę przeciw państwu, jako wroga majestatu cesarskiego; ale zbadawszy bliżej istotę oskarżenia widzimy, że jest ono wynikiem niewiary. Żydzi niechętnie znosili jarzmo panowania rzymskiego, buntowali się przeciw cesarzom i w tym celu wyczekiwali przyjścia Mesyasza, aby ich uwolnił z tyranii Rzymu. Wreszcie, rozumieli doskonale, że ich oskarżenie całkiem jest sprzeczne z nauką Zbawiciela, który umiłował posłuszeństwo i zalecał pokój i zgodę ludom. Gdy chodziło o zapłacenie czynszu, zwraca się Jezus do Piotra w słowach: *Ale, abyśmy ich nie zgorszyli, idź do morza a rzuć wędkę, a onę rybę, która najpierwiej wynidzie, weźmi: a otworzywszy gębę jej, najdziesz stater, ten wziąwszy, daj im za mię i za się* [2]). Gdyby Zbawiciel przeciwny był władzy świeckiej czyżby uchodził niepostrzeżony, gdy Go lud królem chciał obwołać? Nie mogli Go uważać za nieprzyjaciela państwa, a nie chcieli w Nim uznać prawdziwego Mesyasza. Gdyby wierzyli, byliby wiedzieli, dlaczego zwał się królem żydowskim; wtedy nauka Boża ukazałaby się im w innem świetle, nie byliby oskarżali, ale bronili Chrystusa Pana. Niewiara była pierwszym motywem pobudzającym ich do znieważania świętej Osoby i nauki Pana; oni też stali się nauczycielami dla wszystkich bezbożnych w rzucaniu potwarzy na Zbawiciela i Jego Kościół.

---

[1]) Łuk. XXIII, 2. [2]) Mat. XVII, 26.

W Arcykapłanach Starego Zakonu stojących przed Piłatem, odzwierciedla się walka jakiej nieprzyjaciele po dziś dzień nie szczędzą Kościołowi. Dzisiaj fałszywi nauczyciele wolności nie przestają wołać, że Kościół wszystko i wszystkich chce zagarnąć pod swe panowanie, że nakłada pęta niewoli; podczas gdy Kościół naucza jedynie, że najpierw słuchać trzeba Boga a potem ludzi, że kto nie ujarzmi ducha, złych nałogów nie poskromi, ten nie idzie śladami Zbawiciela. Jakaż wrzawa powstaje dziś między wolnomyślną, bezwyznaniową partyą, gdy które katolickie państwo przychyli się do słusznych żądań Stol. Apostolskiej, lub odda Papieżowi należny hołd i szacunek. Żydowska prasa na wyścigi usiłuje przekręcić fakta, wyszukuje najdrobniejsze uchybienia kapłanów, aby je przybrać w kłamliwą, pełną jadu i złości opowieść i podać światu na pośmiewisko i szyderstwo. Czytając o napaściach przeciw Kościołowi i jego nauce, zdawaćby się mogło, że katolicyzm uważać należy za wroga państwa, oświatę jaką szerzy, za obalającą i podkopującą trony. Co powoduje oskarżycieli fałszywych do tej napaści? Co ich czyni tak gorliwymi w złem? Czy miłość kraju, czy piecza o dobrobyt państwa? Bynajmniej! Oni to bowiem są największymi nieprzyjaciołmi wszelkiej władzy i ładu społecznego, oni to bez wytchnienia pracują na obaleniem dobrych, uczciwych zasad w narodzie, a podjudzają do niesnasek i nienawiści. Bezbożność czyni ich oskarżycielami Kościoła, pragną go znieść i wiarę wydrzeć z serc ludzi.

Drugim motywem oskarżenia Jezusa była *zazdrość*. Wpływ Chrystusa Pana na tłumy, cześć jaką Mu oddają wierni, czyste i święte życie Mesyasza, cuda jakie czyni, szczególniej wskrzeszenie Łazarza pobudzają złość arcykapłanów i wywołują zazdrość.

Zdzierstwo jakiem się odznaczali, życie występne i grzeszne, słusznie zmniejszało ich szacunek u ludzi, widok świętobliwego, ubogiego życia Zbawiciela drażnił ich i powodował do fałszywych oskarżeń. Pragną osłabić w ludzie zaufanie jakie wzbudza, mówią, że Chrystus P. łamie szabat, albowiem w tym dniu uzdrawia chorych, obwiniają Go o życie występne i danie zgorszenia za to, że przyjął zaproszenie do domu celnika; przypisują Mu moc szatana, albowiem opętanych uzdrawia. Zazdrość każe śledzić czyny Jezusa, i przekręcać je na własną korzyść.

Zazdrość to dzieło szatana. Widok szczęścia jakiego zażywali pierwsi rodzice w raju, wywołuje w szatanie złość, zazdrość, tak długo krążył, aż nie zburzył ich szczęścia, nie pozbawił raju. Zazdrość przyprowadziła miliony dusz do zguby, zazdrość stała się przyczyną strasznego wyroku dla Pana Jezusa, przybicia do krzyża. I ta zazdrość, która szamotała i rwała na strzępy serca kapłanów żydowskich, wciąż żyje, wciąż drażni serca nasze. Ona to jest sprawczynią, owych licznych potwarzy, oszczerstw, obmowy, kłamstw, podstępu jakiego nie brak w naszych czasach. Widzisz, dźbło w oku brata ale nie widzisz belki w swem sercu; głosisz usterki i błędy bliźnich, a sam jesteś człowiekiem bez ambicyi, bez charakteru, oddajesz się grzesznym nałogom, szkodzisz z dobrą wolą sąsiadowi, byle siebie wywyższyć i sobie dogodzić. Ilużto łez zazdrość stała się przyczyną; zaiste, grzech ten należy do grzechów najwstrętniejszych i najczęściej się powtarzających w życiu ludzi.

Nie tylko w sądzie krzywdzisz brata fałszywem świadectwem ale i w domowej zagrodzie, w życiu społecznem. Kto tylko lepszej zaznał doli, komu Bóg błogosławi w pracy i fortunie, temu zaraz złość ludzka zazdrości, w złem świetle go przedstawia, rani na duszy a nawet i materyalnie szkodzi. Powiedzcie mi, kto z was jest wolny od zazdrości i niepowściągliwego języka? Od rzemieślnika począwszy, który zazdrości towarzyszowi dobrobytu, aż do owych dusz oddanych na usługi Bogu w klasztorach, wszyscy oskarżycielami jesteśmy, czy to słowem, czy spojrzeniem, giestem, lub co gorzej uczynkiem. Serce nasze tak bardzo potrzebuje poprawy, sumienie ścisłego porachunku z Bogiem, ale nam z tem nie spieszno, bo wolimy wyszukiwać zło w bliźnich naszych.

Najświętszy, najniewinniejszy Bóg-Człowiek, Chrystus Pan, Baranek Boży, staje jako oskarżony przed trybunałem Piłata. Słusznie mówi o sobie: *wyście z nizkości a jam z wysokości, wyście z tego świata a jam nie jest z tego świata* [3]). Mimo zabiegów nie udało się oskarżycielom wykazać winy Zbawiciela. Św. Marek pisze: *Albowiem wiele ich przeciw Jemu fałszywie świadczyli,*

---

[3]) Jan VIII.

lecz świadectwa zgodne nie były [4]. Nawet Piłat, pogański władca, wyrzeka: *Nie znajduję winy w tym człowieku* [5].

My jesteśmy winniejsi od Piłata, albowiem poznaliśmy prawdy nauki Bożej, wiemy, że obwiniamy niesłusznie brata naszego, a jednak usłyszaną plotkę roznosimy po domach sąsiadów, powiększamy ją, szydzimy, zapominając, lub nie chcąc wierzyć, że popełniamy grzech ciężki, że zniesławiamy bez żadnej słusznej przyczyny godność człowieka. Potwarz rzucona znienacka musi znaleźć sprawiedliwość Bożą wcześniej lub później, bo Bóg zbyt wielce umiłował czystość i świętość języka, aby nie miał ukarać potwarzy. Ale bądź co bądź, ludzie cierpiąc prześladowanie, odczuwając zazdrość drugich, ponoszą słuszną karę za inne grzechy, których się dopuszczają; inaczej osądzać musimy cierpienia Jezusa, na którym nie spoczęła zmaza grzechu.

Jezus chociaż całkiem niewinny, opuszczony się czuje przez wszystkich. Było to w okresie Paschy, tysiące ludu z ziemi żydowskiej zgromadziło się w Jerozolimie ale nikt nie stawa w Jego obronie. Gdzież się znajdują ci wszyscy, którzy głosem chwalili świętość Jego nauki i ubogie życie, gdzie są kalecy i chorzy uleczeni przez Pana? gdzie trędowaci, sługa setnika, dzieweczka Jaira, młodzieniec z Naim, których wskrzesił i uzdrowił Pan? gdzie rzesza nakarmiona pięciorgiem chleba i dwiema rybami? tysiące doznało Jego łaski, ale bojaźń lub obojętność zamyka im usta.

Słodki Jezu! Opuścili Cię wszyscy! Opuszczony się czułeś w dniu śmierci, opuszczony jesteś przez XX wieków. Ludzie milczą, gdy nieprzyjaciele zaprzeczają Boskości Chrystusowi, ludzie milczą gdy obrzucają Kościół i świętą Jego naukę, świat milczy gdy innowiercy szydzą z ceremonii i Sakramentu Pokuty! Zbawiciel stoi osamotniony nawet wśród własnych swych synów, nie uszanowano Jego widomego Zastępcy na Stolicy Piotrowej; Ojciec św. upada pod brzemieniem niewdzięcznego ludu! Któż stawa w Jego obronie? Biskupi i kapłani, którzy pismem bronią wolności i swobody Kościoła przeciw grabieży najezdców, lud patrzy obojętnie jak kruki dzielą się państwem Kościelnem.

---

[4] XIV, 56. [5] Łuk. XXIII.

Chociaż Chrystus Pan znieważony bywa od ludzi, chociaż osamotniony został, nie skarży się, nie karci siepaczy, ale daje nam Matkę miłującą dziatki swe aż do grobu—Kościół, który nie skąpi łaski niewdzięcznym dziatkom. Chociaż wydarto Kościołowi oręż, a Namiestnika Chrystusowego uczyniono więźniem Watykanu, Kościół nie stracił wpływu moralnego na dusze, zawsze jednę głosi naukę, zawsze równą miłością nas otacza.

Chrystus przed Piłatem stojący nie broni się, ani nie uniewinnia, Chrystus milczy! Oblicze Jego zorane bruzdami cierpienia, wzrok smętny i łzawy wzbudza w widzach litość i zdziwienie. *Nic nie odpowiadasz, patrz w jako wielkich rzeczach cię winują?* [6]) pyta Piłat. Milczenie Pana jest świadectwem Jego niezrównanej pokory, poddania się woli Ojca, cierpliwości. Przekłada szyderstwo i obelgi ponad usprawiedliwienie się, chce pokutować i cierpieć za grzechy cudze. Jako Baranek pokorny daje się prowadzić na stracenie, chociaż widzi ogrom nieprawości naszych, które przygniatają Boskie Jego Serce.

Rozważ, bracie, czy ty choć w przybliżeniu umiesz znosić w milczeniu krzyże, jakie na ciebie Bóg zsyła, czy za drobną zniewagę nie unosisz się gniewem, nie pałasz zemstą? Ty się nie tylko bronisz, ale niebo i ziemię wzywasz na świadków twej niewinności, powołujesz przyjaciół i starasz się zmyć plamę podejrzenia, którą na ciebie rzucono.

Nie chcesz cierpieć, nie chcesz milczeć z miłości dla Chrystusa P. a wszakże masz za co pokutować, wszakże grzechy twe jako góry wołają pomsty! Jezus niewinnie cierpi i milczy ale to milczenie przynosi Mu zwycięstwo i chwałę. Zmieniają się role, Oskarżony staje się oskarżającym, Sędzią wyrokującym o zbawieniu lub potępieniu nie jednostki ale świata całego. Zbawiciel siedzący po prawicy Ojca niebieskiego pokona każdego przeciwnika, ukorzy się przed Panem mały i wielki, grzesznik i sprawiedliwy. Jezus będzie Sędzią sprawiedliwym krzywd nam uczynionych, Jemu więc pozostawmy obronę. My zaś zamiast złorzeczyć módlmy się o nawrócenie zbłąkanych, o światło prawdziwej wiary, o łaskę dla przeciwników Kościoła. Amen.

---

[6]) Mar. XV, 4.

KAZANIE PASYJNE.

IV.

Biczowanie.

Piłat wziął Jezusa i ubiczował.
Jan XIX.

Bezbożni nienawiścią pałający oskarżyciele, przyprowadzili niewinnego i milczącego Zbawiciela przed dom pogańskiego władcy. Piłat staje wpośród nich i poczyna sądzić. Będąc bystrym i przenikliwym, pogardza w duszy mową arcykapłanów, widzi niewinność Chrystusa P., ale duch jego słaby, serce bojaźliwe trwoży się, aby niełaskę ludu nie ściągnąć na siebie, szuka więc wybiegu. Wkrótce słyszy, że Jezus mianuje się Galilejczykiem. Kraj ten był pod rządami Heroda, który z okazyi zbliżającej się Paschy znajdował się w Jerozolimie. Piłat nie jest z nim w zgodzie, odsyłając więc Chrystusa pod sąd Herodowy, chciał go sobie ująć i okazać mu swą życzliwość. Pismo św. powiada: *A Herod ujrzawszy Jezusa uradował się wielce* [1]). Wszakże dawno już sobie życzył ujrzeć Pana i pojmać Go. I dziś, niespodziewanie staje przed nim Jezus jako więzień, milczący i pokorny. Bezbożny i występny władca rzymski pragnie, aby go uczcil Zbawiciel, w tym celu żąda od Niego cudu, a widząc się zawiedzionym w swych rachubach, w gniew wpada. Na stawione pytania nie otrzymuje odpowiedzi. *Wtedy wzgardził nim Herod z wojskiem swoim i naigrawał obleczonego w białą szatę, i odesłał do Piłata.*

I my, drodzy bracia, podążmy duchem do rzymskiego pretoryum, aby być świadkiem najstraszniejszych cierpień biczowania Jezusa. Wzbudźmy żal za grzechy nasze, opłakujmy Krew Najświętszą, która płynie z niewinnego Ciała Chrystusa Pana. Rozważmy nadto fizyczną i duchową, krwawą i niekrwawą mękę Zbawiciela, za przyczyną Najśw. Maryi Panny.

Zdrowaś Marya.

I.

Przebiegłość Piłata zawiodła tym razem; Herod bez wydania sądu odsyła mu cierpiącego Zbawiciela. Piłat usiłuje przekonać

---

[1]) Łuk. XXIII, 8.

lud o niewinności Jezusa, ale w końcu ulega rozwścieczonej zgrai i wyrzeka: *A przetoż skazawszy Go wypuszczę* [2]). Jakiż niesprawiedliwy sąd wydaje o Tym, który był Najświętszy i całkiem niewinny! Dlaczego dozwala Go karać i biczować, skoro w Nim nie znalazł winy? Czyż raczej fałszywych oskarżycieli nie powinien ukarać? Nie znajduje w Nim winy a więc należy Go uwolnić, ochronić przed zdradzieckim tłumem, tak powinien postąpić Piłat. Dlaczegoż tego nie czyni? Nędzna bojaźń ludzka, sumienie zatwardziałe, chęć dogodzenia krwi spragnionym arcykapłanom, oto przyczyny jego uległości i nikczemności. Krew niewinnego woła pomsty i stąd szuka niesumienny władca nowych wybiegów. Zwyczaj ludowy dozwalał w uroczyste święta obdarzać wolnością jednego zbrodniarza. Piłat stawia przed oczy tłumu więźnia Barabasza i pyta: *którego chcecie wypuszczę wam Barabasza czyli Jezusa, którego zowią Chrystusem?* [3])

Samo porównanie zbrodniarza z Bogiem jest już świętokradztwem, ponadto, czyż mógł się spodziewać, że tłum zawzięty, który dotąd bezlitośnie obchodził się ze Zbawicielem zażąda uwolnienia Jezusa? Czyż może się spodziewać innej odpowiedzi ponad: Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj! Patrzcie, bracia, jaką krzywdę wyrządza Jezusowi, oto winnego uwalnia, a niewinnego na krzyż skazuje!

Według praw żydowskich, biczowanie wymierzane bywało największym zbrodniarzom niewolnikom. Nie można było biczować człowieka wolnego, a choć takim niezaprzeczenie był Chrystus Pan, łamią przepisy prawne, i stawiają go pod pręgierzem. Obnażono Jego Ciało Najświętsze, brutalne ręce siepaczy powrozami przywiązują do słupa zbolałe ręce Boga-Człowieka.

Staje się pośmiewiskiem tłumu; wstydliwość Jezusowa narażona jest na straszne cierpienia, którym towarzyszy chłosta. Spełniło się co przepowiedział Psalmista Pański: *na grzbiecie moim budowali grzesznicy* [4]). A Prorok Izaiasz w imieniu Zbawiciela mówi: *Od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemasz w nim zdrowia; rana i siność i spuchły raz nie jest zawiązany, ani lekarstwem opatrzony, ani oliwą zmiękczony* [5]). Chrystus Pan określa

---

[2]) Łuk. XXIII. [3]) Mat. XXVII. [4]) Ps. CXXV. [5]) I, 6.

przez usta królewskiego Psalmisty swój stan: *A jam jest robak a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa, wszyscy, którzy mnie widzieli, naśmiewali się ze mnie, mówili usty, kiwali głową, wylanym jest jako woda i rozsypały się wszystkie kości moje, przebodli ręce moje i nogi moje i policzyli wszystkie kości moje* [6]). Jezus zbolały, skrwawiony, stoi przy słupie i milczy. Raz po razie spada i kaleczy ciało do kości, tak, że prorok Izaiasz pyta: *Czemuż tedy czerwone jest odzienie twoje a szaty twoje jako tłoczących w prasy?* [7]). I strumień Krwi Najświętszej płynie u stóp Pana nieba i ziemi, głowa się skłania wśród strasznej męki. Wtedy dopiero zaprzestają siepacze swej zbrodniczej pracy, odwiązują Jezusa od słupa i dozwalają Zbawicielowi przywdziać zbrukane szaty.

Któż z nas nie zapłacze na widok sponiewieranego Zbawcy, któż nie zechce nagrodzić Mu choć w części zniewagi jakie ponosi? Może powiesz, bracie, jakże szczęśliwy się czuję, że nie brałem udziału w męce Pana mego! ale czy tak jest istotnie, czyś ty nie stokroć winniejszy od ciemnego motłochu żydowskiego? Zanim odpowiemy na to pytanie, rozważymy wpierw niekrwawe biczowanie Jezusa.

II.

Różne i liczne były cierpienia Jezusowe, albowiem za różne i liczne grzechy ludzkie cierpieć zapragnął. Za każdy grzech inne cierpienie obarczało Jego święte Ciało. Dozwalając się biczować, pragnie przebłagać Pana za nieumiarkowanie zmysłów naszych, za pożądliwość ciała i nieczystość wszelkiego rodzaju. Każde nasze wykroczenie przeciw VI przykazaniu biczuje Chrystusowe Ciało, rani Jego Boskie Serce, i to nazywamy niekrwawem biczowaniem, jest ono równie niesprawiedliwem, ohydnem i bolesnem jako to, którego doznał przed śmiercią.

Niewiecie, iż ciała wasze są członkami Chrystusowymi? pyta Ap. Paweł [8]). Czy nie wiecie, drodzy bracia, że członki wasze są świątynią Ducha św., że więc są w łączności ze Zbawicielem? Krew Jezusowa płynie w żyłach naszych, albowiem ją spożywa-

---

[6]) Ps. XXI. [7]) LXIII. [8]) Kor. VI, 15.

my w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Grzech popełniany ciałem jest buntem przeciw Ciału Pańskiemu, a każda nieczystość nowem biczowaniem Boga. Jakże niesprawiedliwie postępujemy z Bogiem! Gdyby kto sponiewierał relikwie świętego, a nawet grób zwykłego śmiertelnika, pragnęlibyśmy go jak najrychlej ukarać; gdy innowiercy znieważyli Hostyę Przenajświętszą uważaliśmy ich czyn za świętokradztwo. A czy my, tak samo nie postępujemy? Ciało nasze jest świątnicą Boga, my zaś występkiem kazimy serce, które się karmi Krwią i Ciałem Jezusa Chrystusa. Każdy grzech śmiertelny to nowe biczowanie Pana. Wiecie, że Zbawiciel cierpiał niewinnie, że Go czcić należy, a jednak oddajecie Go w ręce oprawców, stawiacie naprzeciw Jezusa zbrodniarza Barabasza! Poszedłeś za głosem zmysłów, świata, szatana, nierządu i Krew wycisnąłeś z obnażonych ramion Jezusa, oddałeś się rozkoszy ziemskiej a utraciłeś miłość Odkupiciela! Wolałeś opuścić obowiązki religijne, aby się oddać rozrywkom? Ileżto razy, aby nie być przedmiotem pustego śmiechu i żartów, nie miałeś odwagi okazać się prawdziwym chrześcijaninem, a przez to gorszyłeś innych! Opuszczałeś służbę Bożą i wołałeś jak żydzi, nie słowy ale uczynkami, chwała grzechowi, śmierć Chrystusowi!... Niech utracę Boga, bylem dogodził zmysłom! Co za silne pobudki do łez obfitych i żalu szczerego!

Ohydnem i pełnem hańby było biczowanie. Czyż jest grzech wstrętniejszy Bogu ponad nieczystość? Potępiły ten grzech prawa świeckie wszystkich narodów, nawet poganie przeciw niemu występują.

U nas, pomimo światła religii grzech ten coraz większą szerzy zarazę. Ze wszystkich męczarni zadawanych Zbawicielowi, najboleśniejsze było Mu obnażenie z szat. Współbolej nad sromotą jakiej doznał Zbawiciel! Jezus obnażony dla zbawienia twego, dla okazania swej miłości ku tobie! A więc i ty umiej się wyzuć z tylu występków, które cię hańbią, z nałogów, które cię dręczą, z namiętności upodlających. Pamiętaj, że grzech nieczystości zniża cię do nierozumnego stworzenia, ślepotą zarażony nie widzisz swego upadku, ani ohydy w jaką wpadasz przez hołdowanie ziemskim namiętnościom!

Biczowanie było bolesne. Nad niewinnym Jezusem znęcają

się pachołkowie cesarscy, spełniając ślepo wolę swego władcy, pozbawieni światła nauki, z sumieniem zagłuszonem licznymi występkami. Ty, bracie, od zarania życia karmiony jesteś naukami Kościoła, on cię namaścił krzyżmem wiary, złączył z Bogiem, w Sakramentach śś., darzy łaskami i stąd ma prawo się skarżyć: Ludu mój cóżem ci uczynił, że się tak ze mną obszedłeś? W boleści i nagości Jezusa uznaj swą nagość duchową. Nie doskonalisz się w cnocie, przeciwnie niedoskonałościami okryty jesteś; dusza twoja jako ziemia wyschła bez wody, obnażonyś z uczuć wiary, nadziei, miłości, żalu. Błagaj Jezusa ubiczowanego, aby cię łaską swą wzbogacił, przyodział w cnoty wszelakie, uczynił godnym być Jego synem, abyś w godzinę sądu ostatecznego nie ze smutkiem i zawstydzeniem na widok twego ubóstwa duchowego, ale z weselem i radością stanął przed Panem.

Jezusa biczowano przez czas określony, a gdy skrwawione Ciało skłoniło się ku ziemi, tłum syty zemsty zaprzestał katuszy. Inaczej postępuje grzesznik, nie chwilę, nie pół dnia, ani przez rok jeden zadaje męki Zbawicielowi, lata nie starczą, pół życia trawi nad obrazą Pana, zaledwie do rozumu dojdzie biczuje Jezusa we dnie i w nocy, śmierć dopiero wyrywa mordercze narzędzie z dłoni. Biczuje Jezusa nie tylko czynem ale myślą sprosną, językiem plugawym. Mamy ludzi, którzy lata całe nie obliczają się z sumieniem, nie uczęszczają do Kościoła i Sakramentów śś.

Ile osób pozbawiłeś spokoju przez swe nieskromne zachowanie, ogołociłeś z wiary, a dusze uczyniłeś mieszkaniem szatana?

Widok upadku grzesznika biczuje w sposób niekrwawy Zbawiciela, czy więc może grzesznik powiedzieć, że jest niewinny, że nie bierze współudziału w Jego Męce.

Szczęśliwy ten, kto drogocennej szaty niewinności otrzymanej na Chrzcie św. nie zbrukał, bo w całym majestacie stawa przed Panem! Ale strzeż się, nie przestawaj czuwać i modlić się, abyś nie wpadł w pokusę. Jeżeli może zaś należysz do grona siepaczy upominam cię: Nie bądź okrutniejszym od zaślepionych żydów, bo i oni znużyli się chłostą. Jezus przez usta Kościoła błaga cię i prosi, abyś zaprzestał odnawiać męki, wzamian przyrzeka ci miłosierdzie i przebaczenie. Zerwij i to dziś jeszcze

znajomości grzeszne, powstań z nałogów, oddal złe myśli i żądze! Czyżby to ci sprawiać miało wielką trudność? Weźmij krzyż do ręki, spojrzyj na oblicze Zbawiciela, policz rany Jego Ciała i mów: Jestem sprawcą ran Jezusowych, ta Krew przelana, te rany i sińce to moje dzieło! Czy jeszcze dłużej będę się pastwić nad Panem moim, czy warto, aby dla zmysłowej, chwilę trwającej uciechy, dla pożądliwości, która rujnuje zdrowie i siły, sławie mej ubliża, życie mi ukróca, piekło mi gotuje, Jezus miał cierpieć i we Krwi broczyć? Nie, odtąd bicze i chłostę zwrócę na własne ciało, ujarzmiać będę nieczyste me żądze, poddam się chętnie cierpieniom i krzyżom. A Ty, o Jezu miłosierny, widząc pokorę i pokutę moją, zmiłujesz się nad grzesznikiem, przebaczysz, i zbawisz. Amen.

KAZANIE PASYJNE.

V.

Ecce Homo.

Oto człowiek.
Jan XIX, 5.

W starych murach Wenecyi, przemieszkiwała od dłuższego czasu piękna, lecz niemoralnego prowadzenia niewiasta, imieniem Pelagia. Naprzeciw jej mieszkania, znajdował się dom bogobojnego męża Hipolita Galatyna. Pelagia pewnego razu dostrzegła, że Hipolit wystawił w oknie wielką ramę, jakoby lustro i często zbliżał się do tegoż Zaciekawiona niewiasta podbiegła pod okno Hipolita i zapytała złośliwie: odkąd to święci godzinami przeglądają się w lustrze? Bogobojny mąż uśmiechnął się pobłażliwie i zapytał, czy chciałaby się przejrzeć w owem zwierciadle. Kiedy niewiasta chciwie wyciągnęła dłonie i schwyciła już za ramy, aby podziwiać wspaniałe zwierciadło, nagle zachwiała się i wydała głuchy okrzyk, zobaczyła bowiem zamiast pięknej swej twarzy obraz swej duszy. Był to wizerunek cierpiącego Zbawiciela, który jako niemy wyrzut przemawiał do jej sumienia. Widok cierpiącego Boga-Człowieka uczynił z Pelagii najsurowszą pokutnicę.

Toż samo zwierciadło pragnę stawić, drodzy bracia, przed serca wasze, błagając Boga wszechmocnego, aby je skruszył i do

pokuty nakłonił. Postać ubiczowanego Chrystusa Pana widnieje jeszcze w stokroć straszniejszem obramowaniu, aniżeli w chwili, gdy stanął powtórnie przed Piłatem, albowiem nowe rany, nowe bóle i szyderstwa ranią Jego święte Ciało. Żołnierze, którzy gromadzą się około Jezusa, wcisnęli Mu na skronie cierniową koronę, zbolałe ciało okryto szkarłatnym płaszczem, dano Mu trzcinę w rękę, wołając: Bądź pozdrowiony Królu żydowski! Wyszedł Piłat przed ratusz i stawił Go ludowi, mówiąc: *oto człowiek*. Na ciele Zbawiciela nie pozostało ani jednego zdrowego miejsca, zniknęła Jego piękność, siła i postawa pełna godności, pozostał jedynie ból i znękanie. Patrzmy na boleść Jezusową, aby przełamać próżność i pychę naszą, nauczyć się pokory i w tym celu zwróćmy wzrok nasz na *koronę cierniową, płaszcz szkarłatny i trzcinę.*

Słodki Jezu! oświeć serca nasze, abyśmy rozpamiętywając boleść i poniżenie Twoje, naśladowali Cię przez pokorę i ujarzmienie naszego ciała! Oto prosimy, za przyczyną Matki Bolesciwej, mówiąc pobożnie.

Zdrowaś Marya.

I.

Piłat przez swą chwiejność przysporzył mąk Jezusowi, oddał Go bowiem na chłostę i szyderstwo tłumu. Koronowanie nie było dziełem pogańskiego władcy, lecz pomysłem jednego z siepaczy królewskich, który w ten sposób pragnął wywołać opór w Zbawicielu i zmusić Go do skargi. Wygląd zewnętrzny Pana Jezusa, Ciało zranione i kroki chwiejne, spowodowane ubytkiem sił i Krwi, powiększały szyderstwo. Wieniec uwity z kolców ciernia, wtłoczony na święte skronie Zbawcy, powiększał ból i zraszał Oblicze Krwią, nie szczędzą Mu też policzków. Oto człowiek! Do ciebie się zwracam, pyszny rodzaju ludzki! Wasza próżność, chęć upiększenia twarzy, owa przesadzona staranność w stroju i chęć podobania się, sprawiła, że Oblicze Jezusa Krwią i plwocinami zbryzgane! Nie będę wam przypominał godzin zmarnowanych na próżniactwie i wygodach, owych przesadnych ubiorów zmieniających co chwila swą barwę i krój, nie będę wam już przypominał owych wysiłków podobania się, osiągniętych kosztem zdrowia, sił i czasu, aby tylko zaspokoić próżność zmysłową:

powiem wam tylko, że ta wasza próżność była przyczyną cierpień Jezusa, każdy wybryk pychy i próżności, to nowy kolec wtłoczony w skroń Boga-Człowieka! Szczycisz się pięknością, rozumem, wiadomościami, urodzeniem a któż cię tem obdarzył? czyja to zasługa? *A co masz, czegoś nie wziął? a jeśli żeś wziął, przecżże się chlubisz jakobyś nie wziął?* [1]).

Posiadasz większy majątek, talent, zajmujesz lepsze stanowisko, odebrałeś staranniejsze wychowanie, i to wszystko wbija cię w pychę, próżność, gardzisz maluczkim, nie chcesz się z nim bratać! Ale zapytaj sumienia twego, kto sprawcą twego urodzenia, wychowania, bogactwa, sławy? czy może własnemi siłami doszedłeś do tego? O nie, jako robak maluczkim i nieznacznym byłbyś, gdyby ci łaska Boża nie dopomogła, gdyby Opatrzność nie czuwała nad tobą. Skąd więc jeszcze w narodzie naszym tyle buty, samowoli, próżności, kiedy doświadcza nas Pan na każdym kroku, kiedy co chwila nowe ciosy uderzają w jądro narodu? Bo dusza nasza, umysł nasz przesiąknięty jest pychą, bośmy w puściźnie po pierwszych rodzicach przejęli ducha nieposłuszeństwa, samowoli, buntu przeciw woli Bożej, rola nasza ciernie i głogi rodzić będzie. Z tych cierni nieprawości i pychy wijemy wieniec umęczonemu Zbawcy i wtłaczamy co dnia kolce w najświętsze skronie!

Oprócz korony cierniowej widnieje płaszcz błazeński i trzcina, którą ozdobiono ubiczowanego Chrystusa. Było ówczesnym zwyczajem, że królów na znak godności odziewano w kosztowny płaszcz purpurowy. Z tego zwyczaju skorzystała bezbożna zgraja towarzysząca Jezusowi, i na znak pośmiewiska wkłada na cierpiącego Zbawiciela błazeńską, podartą szatę żołnierza rzymskiego. Zdzierają z Niego szaty utkane ręką Maryi Panny, przez co zaogniają się na nowo bóle i rany Krwią zaszłe. Gdyby szata nie była koloru czerwonego, byłaby się nią stała przez strumienie Krwi, która popłynęła na nowo z Ciała. W tem nowem odzieniu idzie na miejsce stracenia, gdzie o suknie Jego rzucają losy. Patrząc na opuszczenie i nagość Jezusa, kiedyż odczujesz sercem, że tylu nędzarzy łaknie chleba i odzieży, że jako Jezus

[1]) Kor. IV, 7.

nie mają czem okryć nagości swego ciała, a ty nie spieszysz im z pomocą, nie ulżysz ich doli, lecz w zaślepieniu swem, widzisz tylko siebie i o siebie się troszczysz!

Pamiętaj, że odziewając biednego, karmiąc łaknącego, stroisz i okrywasz obnażonego Jezusa, i że ci On nie poskąpi podzięki!

II.

Co oznacza wreszcie trzcina w ręku Zbawiciela? Ma ona być berłem należnem władcy. Obierają trzcinę, albowiem jest oznaką słabości, chwiejności. Zbawiciel znosi upokorzenia za lenistwo i gnuśność przełożonych, którzy nie rządzą się sprawiedliwością, ale oceniają ludzi według pochlebstw, którzy zamiast karcić wybryki podwładnych pobłażają. Jezus cierpi za grzechy *rodziców*, którzy w nagannem zaślepieniu i miłości, nie tylko nie karzą za młodu dziatwy, ale ukrywają ich wady; nie umieją odmówić żadnej prośbie i żądaniu dziecka, i przez to stają się niewolnikami a nie kierownikami rodziny.

Jezus znosi obelgi tłumu jako karę za naszą chęć panowania nad słabszym i niższym. Młodzieniec wzdraga się słuchać starszych, pragnie wolności całkowitej, a każdą uwagę rodziców i zakaz przestawania z ludźmi innych zapatrywań, uważa za więzy i krępowanie wolnej woli.

Dziś do tego doszło, że małe dzieci, terminatorzy, służba nie chcą uznać zwierzchnictwa, praw i przepisów, każdy chce być panem rozkazującym, a nikt podwładnym, który musi spełniać rozkazy. Tak więc „oto człowiek“ jest najlepszym obrazem, najwierniejszem zwierciadłem, w którem uwydatnia się pycha i próżność nasza. Wpatrujmy się często w obraz cierpiącego Zbawiciela, leczmy rany powstałe z kolców wbitych w skroń Pana. Głowę Chrystusa przebija cierń, zwiesza się też boleśnie zraniona, my zaś grzeszne syny ziemi, dumnie nosimy głowę, pysznimy się z nieprawości naszych! Ciało Jezusa odarte z szat, okrywa zaledwie szmata czerwona, nasze zaś ciało wydelikacone, przystrojone w błyskotki, urąga się przepychem zbolałemu Jezusowi. Spojrzyjcie na Jezusa! upadnijcie przed Królem i Panem, albowiem cierniowa korona, którą nosi, stała się drogocennym kruszcem. Kiedy św. Katarzynie Sienna ukazał się Zbawiciel

trzymający w rękach dwie korony, jedną z pereł i dyamentów, drugą uwitą z ciernia, skwapliwie schwyciła za kolce: albowiem jak mówiła: za życia pragnie cierpieć, aby po śmierci się radować. Tę samą drogę obrała św. Rozalia Limańska, która kazała sobie srebrny uwić wieniec, ale wewnątrz opasać go kolcami, aby ustawicznie pamiętała o Zbawcy cierpiącym. Jakże szczęśliwe czuły się owe dusze, którym Pan dozwolił wespół z sobą cierpieć, np. św. Magdalena de Pazzis i św. Jan od krzyża. Ktokolwiek pragnie pokutować i nawrócić się, ten powinien cierniem ukoronowanego Chrystusa obierać sobie za wzór; św. Bernard bowiem mawiał: „Głowa uwieńczona cierniową koroną nie może mieć zniewieściałych członków".

Płaszcz purpurowy jest symbolem panowania Jezusowego, krwi męczenników, która szerokiem korytem popłynęła po ziemi całej. Wielkie prześladowania poniósł Kościół, wiele ofiar złożył Bogu w daninie, ale ta krew wylana przyczyniła się do jego wzrostu i chwały.

Dziś, za największe szczęście poczytujemy sobie, żeśmy członkami Ciała Chrystusowego, synami Jego Kościoła! Trzcina stała się obrazem chwiejności. Bez nauki Bożej wiara nasza będzie czczą trzciną, albowiem gdzie nie masz umiejętności w duszy, nie ma dobra. Bez miłości okazującej się w czynach naszych, wiara będzie słabą trzciną. *Okaż mi wiarę twoją bez uczynków*, mówi Apost. [2]). Poza Kościołem wiara jest tylko chwiejną trzciną, bo prawdziwy Kościół Chrystusowy jest filarem prawdy. Jeśli nie będziesz miał dobrych obyczajów i żywej wiary stanie się ona bagnistą trzciną, *albowiem człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest ducha Bożego.* Kościół bez broni, bez zewnętrznej siły, za przyczyną kilkunastu stałych i maluczkich prostaczków, rozrósł się w potężne drzewo, którego nie złamią huragany świata. Z narzędzi szyderstwa spłynęła chwała i wielkość, zniknęły koronowane głowy pogańskich mocarzy, a Jezus w cierniową przybrany koronę, Jezus w płaszcz szkarłatny odziany, żyje w sercach ludu i coraz nowe święci tryumfy. Płaszcz purpurowy władców ziemskich rozpadł się w strzępy, ale płaszcz, którym odział się Chry-

²) Jakób II, 18.

stus, coraz piękniejszą błyszczy barwą i tulą się pod nim miliony serc katolickich. Skruszały buławy hetmanów i wodzów, ale wątła trzcina w ręku Zbawiciela nie złamała się i nie zaginęła. Poznajmy wreszcie, drodzy bracia: że bogactwo, panowanie, władza nie znajdują łaski i ceny w oczach Pana, bo Jezus umiłował serca czyste i pokorne, drogą pokuty i ujarzmienia idąc staniemy u celu wiecznego, gdzie tryumf, radość i chwała!

O Boże zastępów! nawróć nas, ukaż nam Oblicze Twoje a zbawieni będziemy. Gdy pożądliwość nam zagraża, ukaż nam Oblicze swe cierniową zranione koroną! *Błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę bo gdy będzie doświadczony weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy Go miłują* [3]).

KAZANIE PASYJNE.

V.

Jezus na krzyżu.

Gdziekolwiek wzrok nasz się zwróci, wszędzie napotyka smutek, gdziekolwiek słuch nasz dotrze, słyszy tylko skargi i żale; wszelkie ceremonie Kościoła wyciskają nam dzisiaj łzy i boleść rodzą. Kościół, pełen smutku, wskazuje nam krzyż Zbawiciela i zawodzi żale jako Jeremiasz na zburzonych szczątkach Jerozolimy. Otwarte tabernakulum, ołtarze odarte ze świątecznej szaty, umilkły dzwony i pieśni! Cóż tego przyczyną? Oto Zbawiciel upada trzykrotnie pod ciężarem krzyża, Jezus, Bóg-Człowiek, dąży na Golgotę, poprzedzony zgrają rozbestwionego tłumu, Jezusa przybijają ostremi gwoździmi do twardego drzewa! Przenieście się duchem na kalwaryjską górę, spojrzyjcie na głowę zwisłą, na Oblicze Krwią zalane, wsłuchajcie się w ostatnie słowa jakie Chrystus umierający wypowiada: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego.“ Zawarły się oczy Tego, który miłosiernym wzrokiem obejmował świat cały, zawarły się usta, szepcące jeszcze w godzinę konania prośbę i modlitwę za swych siepaczy; spokój

---

[3]) Jak. I, 12.

śmierci rozlał się na Obliczu Pana! Consummatum est, wypełniło się, Jezus ofiarował się za nas Bogu Ojcu; dziś tylko rozważyć nam należy z jakiem sercem przyjmujemy tę Ofiarę, jaką wdzięczność żywimy dla Pana?

Zbawicielu świata! spojrzyj na nędzne syny Twoje i daj nam ducha pokuty, abyśmy poznali owoc Twego poświęcenia. Matko boleściwa, siedmiu mieczami pod krzyżem przebita, uproś nam u Syna swego przebaczenie.

Zdrowaś Marya.

I.

Ewangeliści Pańscy w krótkich tylko słowach przedstawiają nam chwilę ukrzyżowania Zbawiciela, św. Marek poprzestaje na uwadze: *Ukrzyżowali Go, a z Nim ukrzyżowali dwu łotrów, jednego po prawicy a drugiego po lewicy* [1]. I my, drodzy bracia, pominiemy milczeniem straszne godziny katuszy zadawanych Panu, raczej rozważymy, czem są dla nas rozpięte na krzyżu ręce i nogi Zbawiciela. Jezus jako arcykapłan narodów, roztwiera swe ramiona, aby się ofiarować za świat cały, jednym uściskiem pragnie objąć ludy od Wschodu aż do Zachodu i zamieszkać wśród nich. Nikt nie jest wyłączony z tej ofiary, nawet owa tłuszcza krzyżująca Pana, albowiem prosi za nią Ojca niebieskiego: *Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą co czynią* [2]). Słowa te, pełne miłości, nie wzruszają serc zatwardziałych, nowe szyderstwa towarzyszą Panu w godzinę konania!

Czy rzeczywiście nikogo nie poruszy widok cierpliwego Baranka? Po prawej stronie krzyża zawisł łotr, któremu modlitwa Pana, pokora i dobroć, kruszą serce, łzy żalu wywołują, on też pierwszy zwraca się do Jezusa z prośbą: *Panie, pomnij na mię, gdy przyjdziesz do królestwa Twego!* Jak ta prośba, pochodząca wprawdzie od człowieka zepsutego, bezbożnego, uradować musiała Pana. Jezus widzi żywą wiarę w sercu łotra i stąd daje mu bezzwłoczną odpowiedź: *Zaprawdę, mówię tobie, dziś ze mną będziesz w raju!* Dobry łotr uznaje ukrzyżowanego Zbawiciela Bogiem, Królem nieba i ziemi, Panem wszechmocnym, wierzy

---

[1]) XV. [2]) Łuk. XXIII.

i ufa Jego słowom. Łotr nie czeka na cud, nie pragnie, aby go Chrystus P. uwolnił od cierpień ziemskich, nie żąda zaszczytów, ale pragnie cierpieniami ciała okupić życie duszy, złączyć się ze Zbawicielem na wieki. Pociecha udzielona z ust Stwórcy, czyni mu cierpienia lekkiemi, śmierć słodką!

Dobry łotr staje się dla nas wzorem, jak należy zaufać obietnicy Bożej, jak nie można zniechęcać się do życia, lub wpadać w rozpacz i zwątpienie! Chociażby serce twe jaknajwiększego zaznało niepokoju, a nieprzyjaciel szeptał, że już zapóźno na pokutę i skruchę, ty wierzyć musisz, że moc miłosierdzia Bożego jest niewyczerpana, a jedna łza szczerego żalu, jedna spowiedź szczera, uczyni cię znów umiłowanem dzieckiem Boga. Dobry łotr staje się dla ciebie wskazówką, że nie należy odkładać pokuty, albowiem nie wiesz ani dnia ani godziny śmierci, a zbyt wielkie zdawanie się na łaskę miłosierdzia Pańskiego, może cię zgubić. Św. Augustyn upomina grzeszników, wskazując na łotrów wiszących. „Jeden jest na przestrogę, abyś nie zwątpił, drugi ku upomnieniu, abyś zbytnio nie zdawał się na miłosierdzie Pana a przestał grzeszyć“.

Łotr z lewej strony umiera niepojednany, chociaż słyszy i widzi co mówi i czyni jego towarzysz; te same łaski spływają do jego serca, ale on ich nie pielęgnuje, nie chce z nich korzystać, bluźni Panu wołając. *Jeśliś Ty jest Chrystus, wybawże sam siebie i nas.*

Syn Boży zawisł na krzyżu, On jeden może ci dopomódz, dla ciebie daje się więzić, biczować, krzyżować, dla ciebie płynie Krew Jezusa strumieniami, ale ty na wzór łotra szydzisz z Pana, szydzisz z Jego upomnień i męki, i powodujesz Jezusa do skargi: „Napróżno dla ciebie Krew przelewałem“! Łotr z lewej strony nie uszedł kary ziemskiej, ale nie uszedł też kary wiecznej, bo z obciążonem sumieniem, z nowym grzechem bluźnierstwa stawa na sądzie Bożym. I ten widok grzechów i oschłości serca, nowe rany przysparza Zbawicielowi.

Kto za młodu nie usposobi serca do ujarzmienia nałogów, ten z dnia na dzień pomnażać się będzie w złem, odkładać spowiedź, aż wreszcie gdy przyjdzie godzina śmierci, nie znajdzie może ani sposobności ani chęci do pojednania się z Bogiem

i przyjęcia Sakramentów śś. Straszną jest śmierć grzesznika niepojednanego: czuje, że zbawienie stawia na kartę i los szczęścia, wie, że duszę zatraca, sumienie go niepokoi, piekło w nim goreje, a mimo to trwa w uporze i bluźni jeszcze Panu Krwawemi łzami należałoby zapłakać nad takim nieszczęśliwym, któremu piekło otwiera się pod stopami.

Chwilą świetlaną w cierpieniu Zbawiciela było nawrócenie dobrego łotra, ale tę radość przyćmiewa znowu smutna rzeczywistość gdy patrzy jak większa część zgromadzonego tłumu pozostaje obca Jego wierze i nauce. Dokądże zwrócisz, słodki Jezu, wzrok Twój, abyś zaznał pociechy? Jezus patrzy przed siebie i widzi Matkę swoją, widzi Maryę zbolałą u stóp krzyża. Niejeden z was przeszedł już boleść i smutki w życiu, niejedna matka łzy roniła nad zwłokami jedynaka, niejedno serce sieroty kurczyło się nad trumną ojca lub matki, wiecie więc co to za straszny wyrok Opatrzności. Ale czemże była boleść Maryi w porównaniu z boleścią Matki Bożej, która widzi Syna Jednorodzonego nie oddającego ducha na miękkiej pościeli, nie wśród żalu i współczucia obecnych, ale na twardem drzewie krzyża, gwoździmi przybitego, umierającego wśród niewdzięcznego i naigrawającego się zeń tłumu! Z piersi Maryi nie wychodzi ani jeden jęk żalu, skargi, goryczy wymówek, umie tylko płakać i modlić się za grzeszników i niedowiarków. Jezus obejmuje miłościwem okiem pochyloną postać Matki i oddaje Jej w opiekę wszystkie dzieci ziemi, w słowach: *Oto Syn Twój, oto Matka Twoja!* Matką rodzaju ludzkiego, Opiekunką naszą mianuje Maryę, my mamy Jej zastąpić Syna, którego traci! O Matko boleściwa, nie odtrącaj dziatwy garnącej się do stóp Twoich, wielce marnotrawnych masz synów, ale nie zamykaj im serca Twego, nie odrzucaj od siebie, bo tu, u stóp krzyża przyrzekamy Ci wierność i posłuszeństwo.

Jezus patrzy w górę, widzi słońce zaćmione i spełnienie obietnicy Bożej: *Zajdzie słońce w południe i uczynię, że się zaćmi ziemia w dzień jasności* [3]). Ziemia drży w swych posadach, gromy huczą w dali, szum w powietrzu zwiastuje jakąś sprawę niezwykłą! Zadrżały serca i sumienia siepaczy i żydowskiego tłumu,

---

[3]) Amos. VIII.

głos poganina Dyonizyusza Areopagity słyszeć się daje: „albo cierpi Stwórca świata, albo świat się kończy"! I słusznie, albowiem Stworzyciel zawisł na krzyżu, a żywioły sameby się rozpadły, gdyby ich nie powstrzymała ręka Wszechmocnego. Ziemia więcej współczuje śmierć Zbawiciela, aniżeli ludzie.

Jezus cierpi, Jezus odczuwa cierpienia, widzi się opuszczony od Tego, z którym tworzy łączność przedwieczną miłości!

Jezus wychyla kielich goryczy aż do samego dna i słusznie może o sobie powiedzieć słowami Psalmisty: *Ogarnęły mię boleści śmierci, i strumienie nieprawości zatrwożyły mnie* [4]). To była najstraszniejsza chwila z męki Chrystusa Pana, po raz pierwszy usta Jezusa składają się do skargi i prośby: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił!* Rozwarły się niebiosa, słońce na nowo zajaśniało.

Jezus skłania głowę i umiera ze słowami: *Ojcze, w ręce Twe polecam ducha mojego*.

Kapłan, czytając w tych dniach opis śmierci Zbawiciela, pada na oba kolana i rozmyśla przez chwilę. Uczyńmy to samo, drodzy bracia i rozważmy, że spełniło się dzieło odkupienia, szatanowi odebrana jest władza rządzenia, Jezus stał się posiadaczem serc ludzi, odzyskaną jest łaska, cnota i życie wieczne. Pod stopami krzyża zadajmy sobie pytanie, czy śmierć Zbawiciela, Jego męka, konanie, poświęcenie bezgraniczne, mają dla nas być bez pożytku, z tej tylko przyczyny, że odtrącamy od siebie łaski nam wyjednane, że stawamy nie po stronie dobrego łotra ale po lewicy między nieprzyjaciołmi krzyża? Jako wasz pasterz i przewodnik starałem się w wielkopostnych naukach, wykazać ową czystą, prostą, świetlaną drogę, która prowadzi do Chrystusa P. i zbawienia, nakłaniałem serca wasze do pokuty, abyście stojąc po prawicy usłyszeli głos Pana: „Dziś ze mną będziesz w raju"! Kto jeszcze nie poszedł za głosem bolejącego Jezusa; kogo nie skruszył jeszcze widok rozdartego ciała i Krwi spływającej z boku Jezusowego, ten niechaj spieszy do stóp krzyża, aby nie przybiegł zapóźno i zamiast nagrody nie ściągnął na siebie kary. Złóżmy Jezusowi w daninie przyrzeczenie, że wszelką lek-

---

[4]) Ps. XVII.

komyślność, obojętność, obłudę, pychę, nieumiarkowanie, wszelkie nieujarzmione nałogi nasze, wyrzucimy z serca i prośmy Go, aby dozwolił nam wytrwać w dobrych postanowieniach, dozwolił nam pokutować za grzechy, aż nie przebłagamy gniewu Pana. Bracia, jesteśmy chrześcijanami, czyż nie okażemy więcej współczucia na smutek jaki otacza Zbawiciela, aniżeli setnik pogański, który w chwili zgonu Zbawiciela wyznaje: *Prawdziwie, ten człowiek był sprawiedliwy.* Obudźmy się z letargu grzesznego w jakim dotąd spoczywaliśmy, poznajmy brzydotę grzechu, niechaj serce wyjdzie z tego grobu pobielanego i nie dozwoli dalej panować nad sobą szatanowi. Całując rany Zbawiciela, niechaj łzy nasze złączą się z Krwią Pana i obmyją duszę zbrukaną występkami. „Czystem sercem obdarz nas Panie, a ducha sprawiedliwości użycz wnętrznościom naszym. Jezu bądź nam łaskawy, Jezu bądź nam miłosierny, Jezu przebacz nam, bo dla Ciebie żyć, dla Ciebie cierpieć i za Ciebie umierać pragnie dusza moja!"



NAUKI MISYJNE.

(Cykl drugi) *)

1. Co jest dobro.

Pokażę tobie człowiecze co jest dobro i czego Pan chce po tobie.
Mich. VI, 8.

Każdy z nas pragnie powodzenia, szczęścia w całem życiu, ale nie zawsze zmierza ku dobremu, owszem wprost w przeciwnym dąży kierunku. Bóg już przez usta proroka Micheasza przemawia do ludu: *pokażę tobie człowiecze: co to jest dobro i czego Pan chce po tobie...* to znaczy, abyś żył sprawiedliwie, miłosierdzie

*) Instrukcya jak prowadzić misye, znajduje się w dziele: „Sposób prowadzenia Misyi" ks. M. Nassalski Włocławek c. 1 rb. 60 kop.

i bliźnich umiłował i szedł drogą Bożą. Prorocy, natchnieni duchem Bożym, pouczali wiernych w dobrem, usiłując im wykazać złość szatana. Tak więc słudzy Boży już od początku założenia świata mieli obowiązek wykazywania błędów i utwierdzania ludu w cnocie, ten też obowiązek nakłada dziś Kościół na katolickich kapłanów, aby prowadzili lud do Boga. Dziś rozpoczynamy naukę naszą od pytania:

Co jest najwyższem dobrem na ziemi?

Czego żąda od ciebie Pan, abyś otrzymał dobro wieczne?

I.

Pragniesz swobody ducha i ciała, zżymasz się i skarżysz gdy troska lub nędza cię nawiedzi. Chciałbyś wiecznie się radować, używać, rządzić, taka jest już natura człowiecza. Ale nieprzyjaciel twej duszy wie dobrze, że jeśli chcesz zdobyć zadowolenie ziemskie, musisz zwalczać zło, i stąd kusi cię ustawicznie, nęci złudnem szczęściem, każe ci czerpać z kielicha grzesznej namiętności, i obiecuje, że w tych doczesnych uciechach zadowolisz serce i umysł. Szatan najchętniej usidla młodzież. Córce cnotliwej doradza: wejdź w nasze towarzystwo, przystań do naszych zebrań i zwyczajów, a będzie ci wesoło i dobrze! Jako dziecię widząc przedmiot błyszczący skąpany w świetle słonecznem, chwyta go skwapliwie, sądząc, że to złota moneta; tak niedoświadczona młodzież idzie na lep złych i przewrotnych ludzi. Ileżto razy do schludnego mieszkanka bogobojnej rodziny, kołacze nieproszony gość—zła przyjaciółka i szepcze dziewczynie: „poco zapracowujesz się ślęczeniem nad igłą, chodzisz w skromnej sukience, wyjdź na ulicę, użyj przechadzki, świat cię wnet nauczy, gdzie znaleźć bez pracy piękne suknie, zbytkowne potrawy, używanie i błyskotki"! Masz sąsiada zamożnego, zazdrościsz mu dobytku i mówisz, gdybym choć część tego posiadał, czułbym się szczęśliwy!

Minie młodość, sprzykrzy się zabawa, serce i duszę zatraci dziewczyna, w pogardzie ludzie odwrócą się od chciwego, szatan tylko z radości zaciera ręce, że duszę do zguby doprowadził i z dobra wiecznego ograbił. Dozwólcie się, bracia mili, pouczyć Kościołowi głoszącemu słowo Boże, niechaj on wam powie, gdzie szukać dobra najwyższego i co was szczęśliwymi uczyni. Obudźmy

się z letargu i zaślepienia, idźmy szukać cnoty, tam, gdzie ją znaleźć można. Pewna dama z arystokracyi wybraną została na damę dworską; niezmiernie zadowolona poszła się podzielić swem szczęściem ze swoim spowiednikiem, ale tenże widząc próżność kobiety, rzekł jej: „twoje szczęście jest złudne, zbyt przywiązana jesteś do świata, dajesz zgorszenie bliźnim". Słowa te tak podziałały na niewiastę, że porzuciła ofiarowane stanowisko i Bogu na służbę się oddała Król Salomon woła już w St. Zakonie: „wszystko, okrom Boga i Jego służby, jest marnością, albowiem świat nie jest zdolny trwale nas uszczęśliwić". Gdyby ci oddano połowę świata, pragnąłbyś posiąść drugą połowę, a gdybyś cały świat posiadł, uskarżałbyś się na ogrom obowiązków. Znaną wam jest historya króla Nabuchodonozora, który zbytnio używając majątku i szczęścia, rozum utracił, chodził jako zwierzę na czworakach i trawą się żywił. Na cóż mu się zdał majątek? choroba i grób oto jedyna puścizna, która mu pozostała. W przeszłym wieku, uważano za geniusz świata Napoleona I, cesarza Francyi. Zdobył pół Europy, ujarzmił liczne ludy a jakiż koniec jego sławy? Wygnany z własnego kraju, umiera w zapomnieniu i przeświadczeniu o znikomości szczęścia ludzkiego. Weź skąpca, łakomym wzrokiem liczącego swój kapitał, czy znalazł zadowolenie życia? Bynajmniej, za życia drżał z obawy, aby nie utracił fortuny, umiera i z żalem widzi, że pozostawić musi zebrane sumy.

Czyż nie lepiej człowiekowi, gdy ma zdrowie, serce czyste, sumienie wolne od wyrzutów, chociaż walczyć musi i pracować bezustannie. Zdrowie jest pożądane dla uczciwie żyjącego, który umie go użyć ku dobremu, ale dla tego, kto zły z niego czyni użytek, lepiejby mu było, aby się nie był narodził. Im dłuższe jego życie, tem brudniejsze i grzeszniejsze Stokroć lepiej nie posiadać zaszczytów, aniżeli być świecznikiem zgorszenia.

Pismo św. mówi nam, że Salomon był najbogatszym królem a jednak orzeka: „wszystko jest marność" i miał słuszność. Szatan nie tylko kusi ludzi, ale nawet kusił P. Jezusa, obiecując Mu, że gdy się zrzuci z wierzchołka świątyni, obdarzy go wszystkiem. Chrystus gromi szatana słowami: „nie będziesz kusił Pana Boga twego". Stara to prawda, że ani oko się nie nasyci z patrze-

nia, ani ucho nie napełni ze słuchania, ani serce nie zadowoli z używania. Młodzieniec żyje nad stan nieopatrznie, marnuje zdrowie i siły, przedwcześnie starzeje, któż mu wróci stracony pieniądz, siły? Tyś zazdrościł sąsiadowi, a cóż on zabrał z sobą na drugi świat? Im więcej używasz, tem trudniej ci się rozstać ze światem. Co pomoże człowiekowi choćby świat cały posiadł a duszę zatracił! Ubogi chętniej żegna świat, albowiem w Bogu pokłada nadzieję.

Cóż pomogą człowiekowi trony świata w obliczu śmierci? Izabella, królowa Hiszpanii, zmarła nagle. Po kilkunastu dniach otworzono grobowiec w obecności księcia Gandyi, Franciszka, i znaleziono zwłoki w rozkładzie, a straszna woń trupia zmusiła ludzi do jaknajspieszniejszego zamknięcia trumny. Widok ten tak poruszył serce młodzieńca, że przywdział habit zakonny; był to św. Franciszek Borgiasz.

Szatan jako ongi do Chrystusa P. puka do serca twego i mówi ci: posiądź te dostatki, a uczynię cię możnym i wielkim! Daje ci drobnostki, cacka i tem pragnie uśpić czujność twoją. Jeżeli mu dozwolisz zawładnąć sercem i umysłem, biada ci, albowiem św. Augustyn mówi: „nie zaznam spokoju aż nie spocznę w Bogu," Bóg stworzył nas, abyśmy Go miłowali jako najwyższe dobro. Niestety, świat tak jest zmateryalizowany, że gdy mu mówimy o niebie słucha z roztargnieniem, lub słuchać nie chce, gdy zaś o szczęściu ziemskiem mowa, w pogoni za niem traci siły, zdrowie, opuszcza najbliższych, byle znaleźć złoto i dostatek. Jeżeli grzesznik na ziemi doznaje szczęścia, to jego pomyślność może być nagrodą za dobre czyny gdy w wieczności za złe czyny cierpieć musi bez miary. Łzy pokuty, cierpienia, nędza, są drogą do pozyskania Boga.

II.

Czego żąda wzamian od ciebie Pan gdy cię dobrem obdarza? Pilnego przestrzegania przykazań Bożych, szukania prawdy Bożej, ustawicznej myśli o życiu wiecznem. Co czyni człowiek, któremu na sercu leży sprawa zbawienia? Pewien młodzieniec podróżując z cesarzem wpadł do wody. Wołał o pomoc i został wyratowany. Ty zaś toniesz w sprosnościach grzechu i nie

wołasz do Pana o ratunek. Czy możesz się więc zbawić bez łaski Bożej?

Najmilsi bracia! Okres wielkopostny, to okres łaski i zmiłowania Bożego, jeżeli teraz nie udamy się do Pana o pomoc, zginiemy na wieki. Bóg nie może cię zbawić bez twego współuczestnictwa, musisz dołożyć siły, aby powstać z dawnych nałogów; Jezus przez swe Sakramenta i łaski będzie ci pomocą. Wołaj duszo utrapiona do Pana wszechmocnego: „Panie, siły moje zbyt słabe, zeszlij mi pomoc i ratunek"! Otwórz oczy, uszy, serce na słowa Kościoła, rozważ życie ubiegłe, płacz i pokutuj póki czas! Jeżeli tylko masz dobrą szczerą wolę i rozum, Bóg ci dopomoże; przejrzysz, że droga, którą dążysz nie do nieba ale do piekła prowadzi. Każdy dzień daje ci sposobność do nawrócenia, ale jest czas szczególniejszy, w którym Bóg zdwaja swą łaskę, a tym jest okres przedwielkanocny. Korzystaj więc z danej chwili, przyoblecz się w nową szatę, abyś poszedł szukać prawdy i zbawienia. Bóg nie poskąpi wam łaski, wspomoże i wysłucha, po życiu bogobojnem i pokutniczem, z radością legniesz na łożu śmierci, aby przenieść się do życia, gdzie niema cierni i kolców, ale wieczna radość i błogosławieństwo Pana. Amen.

---

2. Troska o zbawienie duszy.

Strzeżcie dusz waszych
Jer. XVII.

Zachować duszę naszą od śmierci moralnej i zepsucia, to nasze zadanie na ziemi. Jesteśmy na ziemi pielgrzymami, których nie omija ani żar słoneczny pokus, ani nawałnica złości i namiętności. Pismo św. upomina nas: *Strzeżcie dusz waszych, a nie dźwigajcie brzemion!* albowiem dusza najkosztowniejszym jest skarbem człowieka. Człowiek próżny odwłóczy sprawę zbawienia, a o ciało się troszczy, obojętny czy w grzechy brnie, czy też cnotę chowa. Skąd to pochodzi? Bo nie uznajemy ceny duszy i stąd wystawiamy ją lekkomyślnie na niebezpieczeństwa.

Rozważymy dzisiaj: 1) jak kosztowną jest dusza nasza, 2) jak wielkie zadanie nasze strzeżenia duszy przed skazą grzechu, albowiem od tego zależne jest życie wieczne. Gdybym mógł słowami memi uratować choć jednę duszę zbłąkaną, nieskończenie wdzięczny byłbym Panu najwyższemu, zwracam się też z tą prośbą pokorną do P. Jezusa za przyczyną Maryi Panny.

Zdrowaś Marya.

I.

Jeżeli pamiątki rodzinne, klejnoty cenimy i znamy ich wartość, o ile więcej troszczyć się winniśmy o duszę, ów skarb drogocenny, nieśmiertelny! Rozważ, bracie, jaką wartość ma dusza w oczach Bożych. Bóg stwarzając człowieka daje mu rozum, wolną wolę, aby miłował, służył i posiadł Boga na wieki. Nie na to stworzonyś został, aby świat posiąść, ale, aby pracując światłość wieczną dla duszy zdobyć. Duchy niebieskie, Aniołowie stworzeni zostali dla oświecenia naszego umysłu, strzeżenia przed złem. Ileż darów otrzymałeś od Pana, strzeż się więc niegodną myślą, hańbiącym czynem splamić duszę nieśmiertelną i obrazić Pana Wszechmocnego! Bóg złączył duszę twą z ciałem, aby panowała nad nałogami i zmysłami ciała grzesznego. Gdy więc tej duszy do niecnych czynów używasz, zatracasz i kazisz wizerunek Boży odbity na duszy.

Po drugie, jeżeli chcesz ocenić wartość duszy, spojrzyj na ubogi żłobek gdzie się rodzi Zbawca, spojrzyj na życie Jego w ubóstwie i cierpieniu spędzone, spojrzyj na krzyż, gdzie zawisł w poniżeniu Pan świata i nieba, aby odkupić człowieka i do nieba go wprowadzić. Ile kropel Krwi Chrystusowej, tyle ceny i wartości posiada dusza ludzka. Patrz na ręce przebite, na serce włócznią otworzone, na cierniową koronę kaleczącą skronie Jezusa i powiedz sobie: to uczynił Chrystus, dla odkupienia mej duszy.

Jeżeli jeszcze niedość dokładnie poznaliśmy wartość duszy nieśmiertelnej, rozważmy godność jakiej dostępuje w Sakr. Chrztu. Bóg stroi ją w szatę niewinności, czyni ją świątnicą Trójcy św., albowiem powiada: „Chrzest czyni was świątynią Ducha św.“

Bóg nadto ustanawia Kościół św., Sakramenta śś., a przedewszytkiem Sakr. Pokuty jako środek uzyskania odpuszczenia grzechów i przebłagania obrażonego Boga. Czemże jest Ofiara Mszy św., jeżeli nie ofiarą przebłagania, dziękczynienia i źródłem łask w walce ze złem. Na co ustanawił Pan Jezus Sakr. Ołtarza, jeżeli nie na to, aby nas posilać i karmić swem Ciałem i Krwią, wykazać swą miłość, i ustawicznie łączyć się z duszą naszą? Skąd Kościół katolicki jest źródłem tylu łask dla ludzi, dlaczego wysyła sługi swoje, aby głosiły prawdę Bożą? bo Kościołowi powierzone jest dusz kierownictwo. Skąd wreszcie mamy poczucie wyrzutów sumienia, abyśmy się obudzili z martwoty duchowej i póki czas ratowali duszę od zguby wiecznej. To wszystko czyni Bóg, który zna cenę duszy naszej.

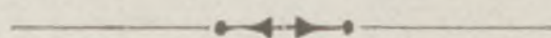
II.

Musimy wytrwale pracować nad zbawieniem, albowiem od tego zależna jest wieczność nasza. Spytaj sumienia grzesznika czy jest szczęśliwe i zadowolone, a zapewne da ci odpowiedź przeczącą. Prawdę o sądzie Bożym przypomina nam wiara katolicka, często mówi o śmierci i wieczności. Prędzej czy później opuścisz rodziców, rodzinę, dobytek; mały i wielki, możny i ubogi stanie do obrachunku z Bogiem. Ty, bracie, wśród domowych zajęć, kłopotów lub życia lekkomyślnego, zapominasz o śmierci, żyjesz z dnia na dzień, jako woda w potoku, nie zastanawiasz się gdzie się podzieli twoi przodkowie, gdzie dawni właściciele twej zagrody, gdzie mieszkańcy, którzy przed stu laty rządzili tem miastem lub państwem? Szczątki ich ciała spoczywają w podziemiach, ale dusze gdzie się znajdują? Czy spełnili należycie swe obowiązki, pokutowali za grzechy? oddawali cześć należną Bogu, spowiadali się sumiennie? Nic o nich nie wiemy, czy radują się wiecznie, czy też cierpią bez końca! I nas ten sam los czeka, drodzy bracia, przejdziemy jako cień przez ziemię, pozostawiając wszystko potomności. Od nas zależne jest dokąd pójdzie dusza, czy zbawieni będziemy, korzystając za życia z łask Bożych, czy też odwróci się Pan od ludu swego!

Bóg dziś kołacze do serc naszych, prosi, upomina przez sługi swe, posłuchajmy słów Jezusowych, nakłońmy ucho na

głos Boży. Jezus za wszystkich cierpiał, wszystkich pragnął odkupić i zbawić, albowiem nie chce śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił i żył. Jezus pragnie dać światło wiekuiste wszystkim narodom ziemi, ale żąda, abyśmy udział brali w pracy nad duszą. Choćbyś był największym grzesznikiem możesz się zbawić, tego przykładem Marya Magdalena, wielu śś. Pańskich i Wyznawców. Nie dziw się, że świat wydał tylu pokutników, pustelników i męczenników, którzy dla uratowania duszy zaparli się wygód, dostojeństw, rodziny, a nawet życie poświęcili. Nie dziw się, bracie, wytrwałości Apostołów i pierwszych chrześcijan, oni wiedzieli jaki okup zyskują za męki! Nie dziw się, że szatan tysiącznych używa środków, aby duszę twą pozyskać dla piekła, albowiem pełen jest nienawiści dla Boga i ludzi, a zna cenę duszy! Jedno mię tylko zadziwia, że katolicy obeznani z prawdami wiary Objawionej, tak mało cenią swą duszę, tak dążą do jej zatraty, a o ratunek nie proszą. Przyznajcie bracia mili: czy pracuje każdy nad zbawieniem swej duszy? Czynicie choć w części to co czynili pierwsi wyznawcy i dusze sprawiedliwe? Czynicie tyle dla duszy, co czynicie dla wygody i przyjemności ciała? Za chwilę rozkoszy zmysłowej zaprzedajecie ją szatanowi, i to się nazywa troską o duszę! Podobny jesteś Judaszowi, który za 30 srebr. zaprzedał Mistrza swego. Ilekroć grzech ciężki popełnisz, zaprzedajesz duszę szatanowi, za błahą chwilę złudnego szczęścia. Ile razy zawiść i zemstę przeciw bliźniemu żywisz w sercu, ile razy niegodnie spowiadasz się i komunikujesz, zaprzedajesz swą duszę. Dlaczego wystawiasz się na niebezpieczeństwa przez obcowanie z bezbożnymi, nieskromne mowy i grzeszne okazye? Wiesz, że tam zło czyha, idziesz w to piekło zepsucia, na uciechę szatana, bo tam cię wabią pochlebstwa, muzyka, podarunki, wolność słowa! Dlaczego zaniedbujesz modlitwy, uczęszczania do Kościoła i Sakramentów, nie pragniesz oczyścić duszy ze wszelkich złych nałogów? Spowiadasz się, ale jaka jest ta spowiedź? bez należytego przygotowania, bez żalu doskonałego, bez wyznania okoliczności i liczby grzechów, odbywasz niegodnie spowiedź i świętokradzko przystępujesz do Komunii. Poznaliście, jak wielce cenną jest dusza, i jak wiele pracy wymaga. Ulitujmy się nad jej stanem, ratujmy każdy swą duszę póki czas! Ratuj duszę, młodzieży chrześcijańska,

rodzice katoliccy! Rzućcie się do stóp Jezusa, błagajcie Go o ratunek i łaskę, aby wam udzielił prawdziwego żalu, dopomógł powstać z nałogów! Pewien poseł króla francuskiego stawił Papieżowi wysokie żądania, na co usłyszał odpowiedź: „powiedz królowi twemu, że nie zgadzam się na jego żądania, gdybym miał dwie dusze w ciele oddałbym mu jednę, ale posiadam tylko jednę, którą bez skazy oddać muszę Bogu.“ Ilekroć świat nakłania was do złego, pomnijcie na te słowa a nie uwiedzie was do grzechu. Krótki tylko czas pozostał nam do walki, korzystajmy z niego, aby odebrać nagrodę w wieczności. Amen.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
Na Niedzielę I-szą Wielkiego Postu.

Dlaczego pościć powinniśmy.

Dobra jest modlitwa z postem i jałmużną.

Tob. XII, *8,*

Przebrzmiała wrzawa zapustna, posypały się głowy popiołem, Kościół nałożył nam wstrzemięźliwość od potraw mięsnych, upomina, abyśmy się umartwiali, przez umartwienie bowiem i powstrzymanie się od obfitych i pożywnych potraw stajemy się skłonniejsi do dobrego.

Rozważymy dziś pokrótce, dlaczego katolik zobowiązany jest do postu?

1. Pościmy, aby naśladować cnoty Pana Jezusa i świętych Pańskich, albowiem tylko w naśladowaniu Pana znajdziemy drogę do zbawienia wiodącą. Zbawiciel mówi o sobie: *Jam jest droga, prawda i żywot!* [1]). *Kto za mną idzie nie chodzi*

[1]) Jan XIV.

w ciemności [2]). Jaki przykład daje nam co do postu? Po chrzcie w Jordanie, Zbawiciel nie rozpoczyna natychmiast nauczania, ale udaje się na puszczę, aby spędzić czterdzieści dni na poście i modlitwie. Za przykładem P. Jezusa idą Apostołowie, oni to objaśniają znaczenie postu; przed każdą ważniejszą sprawą, gdy Bóg ma ich obdarzyć nowemi łaskami, w pokucie i wstrzemięźliwości przygotowują serce. Pierwsi chrześcijanie szczerze dbający o sprawę zbawienia, udawali się do miejsc odludnych na pokutę; nawet mocarze tego świata, np. król francuski, Ludwik święty, nie tylko w okresie przedwielkanocnym oddawał się ostrej pokucie, ale i w ciągu roku, w piątki i soboty suszył, obywając się nawet bez owoców.

Tak czynił Zbawiciel, Apostołowie, święci Pańscy, tak i my czynić powinniśmy. Czy jednak spełniamy ściśle przepis Kościoła, czy lekkomyślnie, bez potrzeby nie łamiemy postanowień Bożych? O tem najlepiej ostrzeże nas własne sumienie.

2. Katolicy zobowiązani są do postu, aby zadosyć uczynić Bogu za grzechy. Umiłowany uczeń Pana, św. Jan, pisze: *Jeślibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, a prawdy w nas nie masz* [3]). Wszyscy tu zebrani słuchacze muszą przyznać, że są grzesznikami wobec Boga. Zaledwie do rozumu dojdzie dziecię, już grzeszy i obraża Pana, obraża bliźnich i krzywdę czyni swej duszy. Grzechy nasze liczniejsze są, aniżeli piasek morski i włosy na głowie naszej.

Skoro grzeszymy to i pokutować musimy. W każdym grzechu spoczywa niedozwolone używanie, albowiem duch nasz w myślach, słowach i uczynkach grzesznych i zakazanych znajduje upodobanie. Człowiek w pysze swej i zarozumiałości, buntuje się przeciw Bogu, szuka na grzesznym świecie zadowolenia swych żądz. Bóg słusznie tedy wymaga, abyśmy pojednali się z Nim przez ujarzmienie swej pychy, przez zaprzanie się własnego ja, przez wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, zabaw i wszelkich uciech światowych. Już w St. Zakonie post był środkiem pokuty i przebłagania gniewu Bożego; prorocy żądali od ludu, aby zwrócił się do Boga, w poście i umartwieniu oczekiwał przyjścia Mesyasza. Prorok Joel przemawia do żydów w imieniu Boga

[2]) VIII. [3]) I, Jan 1, 8

Stworzyciela: *Nawróćcie się do mnie ze wszystkiego serca waszego w poście i w płaczu i w żalu* [4]. Mieszkańcy Niniwy przeznaczeni na zagładę, postem i pokutą odwrócili gniew Boży i *zlitował się Bóg nad złym, które był rzekł, że miał czynić i nie uczynił* [5].

Gdy więc pokuta i post jest tak przedziwnym środkiem złagodzenia gniewu Bożego, czyż nie powinniśmy z niego korzystać? Nie masz może czasu, sposobności, środków do składania zadosyćuczynienia Bogu za grzechy, ale pościć masz zawsze sposobność, wstrzymać się od mięsa w dni postem objęte nikt ci nie przeszkodzi; raz się posilić do syta, nie przyniesie ujmy twemu zdrowiu. Obowiązek nałożony przez Kościół spełnić może stary i młody, ubogi i bogaty, sługa i chlebodawca bez wielkich trudności. Skądże możesz się spodziewać przebaczenia Bożego, jeżeli dla Boga nie umiesz się ujarzmić, poświęcić, zdobyć na najmniejszą ofiarę?

3. Pościmy, aby naturę naszą skłonną do złego ujarzmić i opanować. *Albowiem ciało moje pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciw ciału, bo te się sobie wzajem sprzeciwiają, abyście nie cokolwiek chcecie to czynili* [6]. Któż nie poznał prawdy tych słów na sobie? Kto nie odczuł tej wewnętrznej rozterki w swem usposobieniu i naturze? Miłujemy piękno, podziwiamy cnotę, szlachetność nas wabi ku sobie, a równocześnie plamimy duszę złymi czynami i nałogami.

Czyż więc nie całkiem słusznie okiełznać należy ducha złości i nałogów, zanim staną się górą i lawiną pokryją wszelkie dobre strony duszy. Człowiek, który się nie umie powstrzymać w jedzeniu i piciu, tem też łatwiej ulegnie wszelkim innym upadkom.

Są ludzie, którzy mówią, że post to wymysł Rzymu, że natura słowiańska nie przyzwyczajona jest do umartwień. Bardzo to fałszywe pojęcie. Nowocześni lekarze bardzo zalecają wstrzemięźliwość od potraw mięsnych. Jeżeli chociaż cokolwiek obeznani jesteśmy z historyą dziejów naszych, wiemy dobrze jak ściśle suszyli i pościli królowie polscy np. Jan Kazimierz; ile dni w roku spędzili na pokucie i umartwieniu przodkowie nasi, gdy gotowano się na wyprawy wojenne, ile ślubów czyniono z postu, zadowalając się najprostszą strawą.

[4] Joel II, 12. [5] Jon III. [6] Gal. V.

Czytamy w żywotach świętych, że biskup Taragonu Fruktuosus przeznaczony na powolną śmierć głodową, raz tylko na dzień posilał się sucharem i kubkiem wody. Kiedy pewnego dnia dręczony strasznem pragnieniem wił się z boleści, stróż więzienny chciał mu przynieść strawę, ale święty biskup odrzekł: dopiero południe, nam zaś chrześcijanom w dni postu raz tylko posilać się wolno i to w czasie oznaczonym—o trzeciej godzinie".

Co pomoże, pisze św. Hieronim, gdy ciało na zewnątrz umartwimy ale duch jest pyszny. Co pomoże oblicze blade od głodu gdy nienawiść i złość trapi duszę. A św. Bernard objaśnia przykazanie o poście: „jeżeli podniebienie zgrzeszyło, niechaj samo pości, ale jeżeli wszystkie członki udział brały w grzechu, słusznie, aby wszystkie pokutę czyniły".

Jakże mało pozostało nam ze zwyczajów dawniejszych, a jeszcze śmiemy utyskiwać i narzekać! Św. Paweł pisze: *Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snadź inszym przepowiadając sam się nie stał odrzuconym* [7]).

4. Zobowiązani jesteśmy wreszcie do posłuszeństwa Kościołowi. Nowy Testament uczy nas, że Zbawiciel dał Kościołowi władzę ustanowienia praw i przepisów. *Zaprawdę powiadam wam cobyściekolwiek związali na ziemi będzie związano i na niebie* [8]). Niebo więc uznało za prawdę przepisy dane przez Kościół ludowi, Zbawiciel bowiem ustanawiając najwyższą władzę na ziemi powiada: *Kto was słucha mnie słucha, a kto wami gardzi mną gardzi, a kto mną gardzi, gardzi Onym, który mnie posłał* [9]). Prawo Kościoła o poście staje się przeto prawem Bożem, które sumiennie spełnić należy.

Te więc przyczyny zniewalają nas do przestrzegania postu, o ile na to siły nasze pozwalają. Kościół jako wyrozumiała i troskliwa matka uwalnia od postu ludzi słabych, przeciężonych pracą; jeżeli nie mogą pościć, niechaj innym sposobem starają się zadosyć uczynić Panu za wszelkie zniewagi wyrządzone. Miejmy zawsze przed oczyma pokorę i cierpliwość Jezusową, ona nas zaprowadzi do Boga.

[7]) I, Kor. IX. [8]) Mat. XVIII. [9]) Łuk. X.

*

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
Na Niedzielę II-gą Wielkiego Postu.

Radość z przynależności do Kościoła katolickiego.

Panie, dobrze jest nam tu być.
Mat. XII.

Kiedy św. Piotr ujrzał przemienienie Pańskie, rozradował się wielce. Wypowiada też z radością: *Panie, dobrze jest nam tu być.* Jeżeli Bóg dozwoli nam po życiu cnotliwem oglądać niebo i Majestat swój, też same wyrzeczemy słowa: Panie, dobrze nam radować się u tronu Twego i otrzymać wieniec nagrody. Życie daje nam niezliczone środki okazania Bogu naszej wdzięczności za przynależność do Jego Kościoła.

1. Radujmy się i dziękujmy Panu za łaskę wiary katolickiej, albowiem Kościół jest instytucyą założoną przez Boga, w której zawarta jest prawdziwa Jego nauka. Dla pielgrzyma dążącego w daleką drogę, wielkiem jest dobrodziejstwem dobry przewodnik, on go bowiem objaśnia o zwyczajach i obyczajach kraju, aby bez trudności doszedł do celu. Życie nasze, drodzy bracia, to podróż do wieczności, od szczęśliwie obranej drogi zależne jest szczęście pozagrobowe. Takim dobrym przewodnikiem dla duszy jest Kościół kat., z Ojcem św., prawami, nauką Bożą, Sakramentami. Kościołowi daje Pan obietnicę: *prosić będę Ojca a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki* [1]. *Lecz pocieszyciel Duch św., którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko comkolwiekbym wam powiedział* [2]. Ponieważ Duch prawdy pozostaje w Kościele, więc też nauka, którą nam podaje jest prawdziwą, nieomylną. Kościół zdoła ponieść wszelkie szyderstwo i prześladowanie, ale nigdy się nie ugnie, nigdy nie zboczy z obranego kierunku; nie może też głosić innej nauki ponad tę, którą otrzymał z ust Zbawiciela i Apostołów. Kościół woli znosić pęta niewoli, kroczyć

[1]) Jan XIV, 16. [2]) Ibid 26

drogą krzyża i nieść jego brzemię, aniżeli hołdować poglądom mocarzy ziemskich. I stąd żadna religia nie posiada tej jedności nauki, i obrzędów jak Kościół katolicki. Przejrzyj najstarsze księgi Ojców Kościoła, zbadaj napisy i obrazy do pierwszych odnoszące się wieków, a będziesz musiał przyznać, że jak w podziemiach Rzymu tak i w nowoczesnych świątyniach, znajdują się te same oznaki, te same symbole religii katolickiej. Wielu mężów uczonych, którzy byli przeciwnikami religii, poznawszy prawdy wiary nawrócili się do Boga i Kościoła i za zaszczyt odtąd sobie mieli, że są Jego członkami.

2. Radujmy się z przynależności do Kościoła, albowiem posiada łaski nadprzyrodzone, które nam niebo otwierają. Nie dosyć wierzyć w życie pozagrobowe, trzeba posiąść odwagę i moc, dążyć i wytrwać na drodze cnoty. Taką moc daje nam Kościół przez Sakramenta śś., przez żywe słowo i modlitwę. Tam, gdzie młodzież przychylna i wierna jest Kościołowi, słucha jego nauki, tam zanika nierząd, rozluźnienie obyczajów, nienawiść i zdrada. Łaski Kościoła dają moc małżonkom do znoszenia trudów życia; rodzicom do dobrego wychowania dziatek. Od kolebki już otoczony jesteś łaskami Kościoła i te łaski i dobrodziejstwa towarzyszą ci do chwili zgonu.

Kościół podaje moc w pokusach, albowiem kieruje nasz wzrok do Jezusa niosącego krzyż na Golgotę, uczy nas, jak błagać, żyć i łączyć się z Panem w chwilach niebezpieczeństwa dla duszy, Kościół ukazuje nam Maryę Pannę jako Ucieczkę grzeszników; u Niej szukać każe wstawiennictwa i ratunku.

Gdy cię świat opuści, gdy ludzie zdradzą, rodzina się wyprze lub skrzywdzi, Kościół tuli cię do siebie, Jezus ukryty w tabernakulum wyciąga ręce i mówi: chodź do mnie strapiona sieroto i wdowo, jam Ojciec i Pan twój. Wreszcie Kościół staje się Aniołem Stróżem w godzinę śmierci grzesznika, podaje mu źródło żywej wody, w której obmywszy rany duszy staje przed Panem czysty i usprawiedliwiony. Czyż więc przynależność do Kościoła nie jest szczęściem dla katolika w tej ziemskiej pielgrzymce?

3. Żadna wiara nie może się szczycić, że posiada w świątyniach swych mieszkanie Boga-Człowieka, że w Sakr. Ołtarza spoczywa choć ukryty, lecz prawdziwy Bóg nieba i ziemi. Jezus,

przed swą gorzką Męką bierze chleb w ręce, błogosławi go i mówi: *Oto Ciało moje, ta jest Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów* [3]) *to czyńcie na moją pamiątkę* [4]). Przez tę władzę udzieloną kapłanom, staje się ustawicznym Gościem na ołtarzach naszych.

Pomyśl, bracie, jakie szczęście daje ci Pan, że możesz Go przyjmować do duszy, radować się z Nim, przemawiać do Jezusa, prosić Go i dziękczynienie Mu składać. Ten sam Jezus, który będzie twym Sędzią, dziś mieszka wśród nas, patrzy na czyny ludzi, i osądza je sprawiedliwie. Za mało oceniamy łaski Kościoła, za mało rozumiemy, kto nim rządzi i stąd obrażamy ustawicznie Zbawiciela, przebijamy Boskie Serce włócznią nieprawości naszych.

4. Radujmy się z przynależności do Kościoła, albowiem tenże Kościół w cudowny sposób chroni nas od złego. Dom postawiony na bagnie łatwo ulega wilgoci; człowiek nie zasilany mocą łaski Bożej wnet upadnie i zginie. Kościół i jego nauka to dom granitowy, którym nie wstrząsną żadne gromy świata, zawsze równy, niezachwiany, zawsze chętny w przyjmowaniu wszystkich chroniących się przed uciskiem ziemskich niegodziwości. Nie uczyniła go ręka ludzka, ani kruszec ziemi, ale moc Boża, słowo Jezusowe, życie i śmierć Odkupiciela. Jezus krzyż poniósł bez skargi i na krzyżu oparł zbawienie nasze. Ludzie pragnęli zdeptać krzyż, ale go nie zdołali, bo słabe są siły ludzi i nic nieznaczące wobec potęgi imienia Bożego. Radujmy się z przynależności do tego Państwa zbudowanego na opoce Piotrowej, umiłujmy całem sercem Kościół i jego naukę, śpiewajmy Mu całem sercem cześć i chwałę, wołając wespół z królewskim Pieśniarzem: *Jeśli cię zapomnę Jeruzalem niech zapomniana będzie prawica moja, niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego jeślibym na cię nie pomniał* [5]). Miłując prawdziwie Kościół, będziecie się starali o Jego cześć, chwałę i rozszerzenie, albowiem złem nazwałbyś dziecko sprzeciwiające się woli ojca. Posłuszeństwo winieneś Kościołowi, jeżeli masz być jego dobrym synem. Amen.

[3]) Mat. XXVI, 28. [4]) Łuk. XXII. [5]) Ps. 136.



KAZANIE
Na Niedzielę III-cią Wielkiego Postu.

Dlaczego nie wszyscy chcą się spowiadać?

Jezus wyrzucał czarta, a on był niemy a gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. Łuk. XI, 14.

Ewangelia św. wspomina jako Chrystus Pan wypędził czarta z człowieka niemego. Niemym był człowiek gdyż czart opanował go, ale skoro na rozkaz Boży czart wyszedł z człowieka niemy przemówił.

Jako szatan tego nieszczęśliwego, ale miłosierdziem i miłością Jezusową uzdrowionego człowieka, tak opętać zdołał, że mu mowę odjął, podobnie i o dzisiejszych czasach powiedzieć można, iż wielu jest ludzi, którzy postępowaniem swem wydają się, jakoby szatana w swej piersi ukrywali. Do tych należą ci, którzy z bojaźni przed światem milczą wtedy, gdy mówić powinni; którzy Boga obrażają, o religii i cnocie z pogardą mówią, Kościołowi zniewagę czynią. Do tych należą: rodzice i wszyscy zwierzchnicy pozwalający dzieciom i podwładnym iść drogą zepsucia i hańby. Ale przedewszystkiem domami szatana nazwać można serca tych ludzi, którzy swych win i błędów nie widzą, nie uznają posłannictwa Kościoła, którzy nie chcą przystępować do spowiedzi świętej? Przy obecnym czasie spowiedzi wielkanocnej rozważmy przyczyny, *dlaczego tylu ludzi nie przystępuje do Sakramentu Pokuty?*

I.

Czemu się nie chcą spowiadać? Pierwszy i najgłówniejszy powód to *brak wiary*. Nie wierzą, że kapłan posiada władzę odpuszczania grzechów, nie wierzą, że tylko skrucha i wypowiedzenie grzechów przejednać może obrażonego Boga.

Drodzy bracia! Niema innego sposobu zgładzenia kary wiecznej za grzechy jak przez *spowiedź świętą*. Tylko w nadzwyczajnych wypadkach, gdy człowiek nie może się spowiadać, wystarcza obok chęci wyspowiadania się, wzbudzenie nadprzyrodzonego żalu. Stąd widzimy, że spowiedź jest konieczną. Sakrament Pokuty nie jest dziełem ludzkiem, nie papież albo zgromadzenie biskupów lub kapłanów go ustanowiło, ale Zbawiciel, Chrystus Pan, który nas odkupił, i chce nas przywieść do szczęścia wiecznego.

Czytamy w Ewangelii św., że przyniesiono do Jezusa paralityka bezwładnego. Ujrzawszy go Chrystus Pan rzekł: *Ufaj synu odpuszczają się grzechy twoje* [1]). A byli przytem uczeni pisma, i ci usłyszawszy słowa Chrystusowe, myśleli w sercach swych: *Ten bluźni*, a P. Jezus przeniknąwszy myśli rzekł: *Przecz myślicie złe w sercach waszych. Cóż jest łacniej rzec: odpuszczają się grzechy twoje? czyli rzecz: Wstań, a chodź? a iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn Człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań weźmij łoże twe a idź do domu twego.* Chorego człowieka uzdrawia Pan Jezus jednem słowem i czyni go tak silnym, że bierze łoże swoje na barki i idzie do domu. Ten cud czyni Jezus, aby uwierzyli uczeni pisma i liczne rzesze o władzy i mocy Bożej.

Chory paralityk nie tylko uzdrowionym zostaje na ciele, ale i na duszy, a każdy z widzów przyznać musiał, że Zbawiciel nawet grzechy odpuszczać może. Czy Chrystus Pan wstąpiwszy do nieba zabrał swą władzę odpuszczania grzechów? Czy przy swem tryumfalnem wniebowstąpieniu jako zwycięzca nad grzechem i śmiercią, pozbawił świat tej wielkiej władzy? Nie, moc odpuszczania grzechów przekazał Chrystus Pan Apostołom i kapłanom: *Weźmijcie Ducha świętego, których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane* [2]).

Czy ze śmiercią Apostołów skończyła się ta władza im udzielona? Bynajmniej, cokolwiek Chrystus Pan na ziemi ustanowił to ma trwać aż do końca świata. Władca odpuszczania grzechów przeszła z Apostołów na kapłanów Kościoła katolickiego.

---

[1]) Mat. IX, 2—6. [2]) Jan XX, 23.

Ustanawiając hierarchię Kościoła nakazał Chrystus Pan wiernym korzystać z władzy kapłańskiej, a więc przystępować do Sakramentu Pokuty.

Bardzo wielu nie korzysta z tego środka *odrodzenia duchowego*, gdyż nie mają dobrej woli. Do *wiary* konieczną jest *dobra wola*. Czytamy w Ewangelii, że Syn Boży cuda działa, wyrzuca czarta, a na dowód, że szatan ustąpił, człowiek dotąd niemy przemówił. Słysząc mowę, dziwił się lud, ale nie wszyscy uwierzyli w Chrystusa Pana. Jedni mówili: „wypędził czarta za pomocą księcia ciemności", inni pragnęli „znaku z nieba". Wtedy przypomina im P. Jezus przypowieść o siejbie: *nasienie to słowo Boże, a którzy podlę drogi, ci są, którzy słuchają, potem przychodzi dyabeł i wybiera z serca słowo ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni* [3]).

Drodzy bracia! Nie wątpię, że posiadacie wiarę, że rozumiecie pożytek i ważność spowiedzi świętej; że złe książki, pisma i mowy nie zatruły jeszcze dusz waszych, ale z Apost. Piotrem wołam do was: *Bracia trzeźwymi bądźcie, a czujcie, bo przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży szukając kogoby pożarł* [4]).

II.

Brak wiary jest najczęściej powodem, że ludzie się nie spowiadają. Drugi powód, to mowa bezrozumna: nie mam grzechów, nie mam z czego się spowiadać.

Jeżeli tak sądzisz, to masz słuszność trzymając się zdala od spowiedzi, bo trybunał pokuty dla grzeszników jest ustanowiony, a każdy kto się do niego zbliża, wyznać musi: „Ja biedny grzesznik spowiadam się i wyznaję"... Według twej mowy, nie jesteś grzesznikiem, ale świętym, to też nie masz powodu klęczeć i błagać przebaczenia, i szkoda, że cię nie zdobi jaka aureola świętości, aby wierni poznali kim jesteś.

Lecz czy rzeczywiście nie potrzebujesz spowiedzi? Czy duchowa ślepota nie pokryła twego serca i sumienia? Czy nie jesteś owym faryzeuszem modlącym się na głos: *Boże dziękuję Tobie, żem nie jest jako inni ludzie: drapieżni, niesprawiedliwi,*

[3]) Łuk. VIII, 12. [4]) Piotr V, 8.

cudzołożnicy jako i ten celnik [5]). Zastosować tu można słowa Pisma św.. *mówisz: żem jest bogaty i zbogacony, a niczego nie potrzebuję; a nie wiesz, iżeś ty nędzny i mizerny i ubogi, i ślepy i nagi* [6]).

Drodzy bracia, badajcie wasze dusze, badajcie życie wasze! Spytajcie się sumienia waszego, czy niema w was winy przeciw przykazaniom Bożym i Kościoła. Zbadajcie dokładnie sumienie wasze! Proście naprzód Ducha św., aby i oświecił was, aby zdarł z was tę sieć pychy, próżności, wstydu źle zrozumianego. Wtedy nie wątpię, że poznacie wielkość waszych przewinień, że znajdziecie w waszem sercu niejeden grzech, o którego odpuszczenie gorąco Boga prosić należy. Pismo św. mówi: *siedmkroć upadnie sprawiedliwy i powstanie* [7]). A u św. Jana czytamy: *Jeślibyśmy się spowiadali grzechów naszych: wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości* [8]). Ukochany uczeń Chrystusowy mówi dalej: *my wszyscy jesteśmy grzeszni i mamy wyznawać i spowiadać się z grzechów naszych!*

III.

Trzeci powód zaniedbania spowiedzi św., to poglądy niektórych ludzi, że: „spowiedź na nic się nie przyda, wiem to po sobie, wiem od innych, przez spowiedź nie stanę się ani o włos lepszym, a zresztą, znam osoby często się spowiadające, a jednak nic się nie poprawiają".

Przypuśćmy, że masz nawet słuszność, cóż z tego?

Oto to dowód, że *źle* się spowiadają, nie przygotowują należycie, a przedewszystkiem nie wzbudzają *żalu.* Żal za grzechy, to najważniejszy warunek jeżeli odpuszczenie grzechów masz otrzymać, jeżeli ci Bóg ma przebaczyć. Żal, to *dusza* Sakramentu Pokuty. Jako ciało bez duszy martwe jest, tak spowiedź *bez* żalu należytego martwym jest uczynkiem, szkieletem, pustym kłosem, plewami wśród ziarna. Gdy żal jest prawdziwy to i postanowienie poprawy jest mocne niepopełniania nadal grzechu i unikania okazyi do grzechu. Wtedy postanowisz sobie służyć

[5]) Łuk XVIII, 11. [6]) Objaw. III, 17. [7]) Przyp. XXIV, 16. [8]) I, Jan I, 9

Bogu, służyć ze zdwojoną pilnością i wiernością, wtedy będziesz kochał bliźniego! Gdy żal prawdziwy zagości w twem sercu musisz się po spowiedzi stać lepszym, a jeśli niema poprawy, widać że *złe* były twe spowiedzi. Przypominamy i zachęcamy was, drodzy bracia, abyście się dokładnie gotowali do spowiedzi św., pomni, że to Sakrament przez Zbawiciela nam przekazany i ustanowiony!

Niech się nikt nie wzdraga przystąpić do Sakr. Pokuty św. bo wszyscy potrzebujemy ratunku i zmiłowania. *Idź i ukaż się kapłanowi*, mówi Chrystus Pan do trędowatego; te słowa stosują się i do grzeszników, którzy pokryci są trądem grzechów i występków! A gdy się spowiadać będziecie wyznawajcie *szczerze*, *zupełnie* ale i z *żalem* grzechy wasze a otrzymacie przebaczenie, bo Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale, aby się nawrócił i żył w niebie. Amen.

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

Na Niedzielę IV-tą Wielkiego Postu.

Zachęta do częstego przystępowania do Stołu Pańskiego.

Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Jan VI, 56.

Zbliżała się Pascha wielkanocna, gdy Jezus, według odczytanej Ewangelii, nakarmił pięciotysięczną rzeszę na puszczy pięciorgiem chleba i dwiema rybami. I my, drodzy bracia, zbliżamy się do okresu świąt wielkanocnych, i nam należy rozważyć czem jest ów Chleb niebieski, który podaje Zbawiciel w cudowny i przedziwny sposób milionom serc katolików. Nie tylko pragnąłbym dziś was zachęcić do zadosyć uczynienia obowiązkom Kościoła

w odprawieniu spowiedzi i Komunii wielkanocnej, ale przedewszystkiem zalecić wam częste przystępowanie do Stołu Pańskiego. Wiemy z nauki Ojców Kościoła i własnego przeświadczenia, że częsta Komunia św. wiele pożytku przynosi dla duszy, a w społeczeństwie pomnaża dobry obyczaj i życie cnotliwe.

1. W pierwszym rzędzie zwracam naukę dzisiejszą do młodzieży katolickiej, wiemy bowiem, że młodość jest dla człowieka najpiękniejszym okresem życia, jest fundamentem, na którym oprze się i zakwitnie dalsze życie. Drzewko, aby w przyszłości dobre rodziło owoce, szczepi się gdy jeszcze jest wątłą krzewiną, oczyszcza z narośli, podpiera i podlewą, jeżeli tego nie uczynisz, wiatr je zegnie i skrzywi, wyda owoc cierpki i niesmaczny. Tak samo człowiek, gdy za młodu cnoty nie zaszczepi w sercu, nie nagnie się do modlitwy, uczęszczania do Sakramentów śś., niewielkie na przyszłość rokuje nadzieje. Na ileżto niebezpieczeństw narażona jest młodzież, która tak wiele spotyka pokus i tyle toczyć musi walki. Idzie w świat młodzieniec, opuszcza domowe ognisko, nie wie, jakich towarzyszów, przyjaciół napotka w obranym zawodzie; słyszy bezbożne mowy, patrzy na sztuki niemoralne, wabią go i nęcą w swe sidła wolnomyślne odczyty, wiece, stowarzyszenia, zabawy, muzyka i kobiety. Tak łatwo nieopatrznemu zejść na manowce, jeżeli gruntownych zasad wiary nie wyniósł z zagrody domowej. Pamiętaj młodzieży katolicka, że w tej powodzi złego najlepiej cię ustrzeże od trucizny moralnej częsta Komunia św.! Pożywając Ciało i Krew Jezusową przyoblekasz się w pancerz, którego nie przedziurawi ani pocisk nieprzyjaciela, ani zdrada szatana. Posilając się Chlebem Anielskim unikniesz pokus, złe nałogi zwalczysz w cnocie się pomnożysz.

W Komunii św. przychodzi Zbawiciel do młodocianej twej duszy jako Bóg nieskończenie czysty i święty, jako Pasterz czuwający nad jagnięciem swojem, i składa w twem sercu dobre myśli, pragnienia, dążenia, posila cię łaską, chroni od grzechu i lekkomyślności.

Szczególną ozdobą młodzieńca i dziewicy chrześcijańskiej są dwie cnoty: skromność i czystość uczuć. Te cnoty na pewno będą od was nieodłączne na szczęście i pociechę rodziców, gdy

często Jezusa do serca przyjmować zechcecie. Pomnijcie na słowa Pana: *Uczcie się odemnie, iżem jest cichy i pokornego serca a najdziecie odpoczynek duszom waszym* [1]). W każdym razie P. Jezus uchroni was od zepsucia i zgorszenia, bo będąc czystością największą, miłuje i chętnie przebywa w sercach nieskażonych zepsuciem. Św. Filip Neryusz był przez długie lata ulubionym spowiednikiem rzymskiej młodzieży. Będąc starcem głosił nauki dla młodzieży, i często zwykł był powtarzać:,, Częsta Komunia św. w połączeniu z umiłowaniem Najśw. Maryi P. jest nie tylko najlepszym, ale jednym środkiem w ustrzeżeniu młodzieży od grzechu nieczystości i zaszczepienia żywej wiary i miłości; gdy zaś upadnie, najłatwiej mu dopomoże do powstania i przezwyciężenia nałogów". Oby młodzież katolicka zechciała pójść śladem słów świętego, i jaknajczęściej posilała się Sakramentem Ołtarza, jeżeli to możliwe conajmniej raz na miesiąc.

Dobrze spędzona młodość uprzyjemni wam dni starości, uczyni życie słodkie a śmierć lekką.

2. I do was, chrześcijańscy rodzice, zwracam się ze słowami upomnienia i zachęty! Wam to na sumienie wkładam dwa obowiązki: życie spokojne, pełne zgody i jedności, bogobojne wychowanie dziatek i przykład dobry.

Jaki przykład dasz dzieciom w domu, takie też będą w przyszłości. Błogosławieństwo ojcowskie towarzyszy dziecku wszędzie, ale czy tego błogosławieństwa udzielić może z dobrym skutkiem ojciec lub matka wiecznie przeklinająca dzieci, niezadowolona z losu, opryskliwa, nienabożna i niecnotliwa? Wiem o wypadkach, gdzie nawet całkiem zbłąkanego młodzieńca pamięć na przestrogi matczyne i obyczaj domowy do upamiętania przywiodły. Przystępujcie często do Komunii św., a Duch Boży przyoblecze was w nową szatę świętości. Jeżeli pożycie domowe przysparza ci trosk, jeżeli mozolnie pracujesz na kawałek chleba, a praca nieustanna niszczy twe siły, szukaj pokrzepienia we Mszy św., w Komunii św., przyjmując ją co dnia duchownie a często rzeczywiście. Wtedy praca wyda ci się lżejszą, bieda nie tak uciążliwą, wtedy chętniej darujesz urazy, pojednasz się

[1]) Mat. XI.

z sąsiadem, udzielisz pomocy bliźniemu, i nie może być inaczej, bo gdy Jezusa często pożywacie, dom wasz staje się drugą rodziną z Nazaretu, gdzie niebiańska panowała harmonia!

Dobre wychowanie dziatek, to drugi obowiązek chrześcijańskiej rodziny, stokroć ważniejszy od troski o pozostawienie im majątku. Rodzice łączący się z Bogiem, przeleją na dziatki ducha pobożności, chronić je będą od sprosności świata; w ich domu nie ujrzysz złej książki, nie posłyszysz bezbożnej mowy, tam modlitwa towarzyszyć będzie posiłkowi, pracy i spoczynkowi. Matki i żony katoliczki, pielęgnujcie w mężach, synach i córkach waszych pobożny zwyczaj naszych przodków częstego komunikowania. Bądźcie im w tem dobrym przykładem; albowiem Komunia św. matki jest dniem błogosławieństwa dla dziatek. *Ten jest chleb, który z nieba zstąpił, powiadą Zbawiciel, kto pożywa mego Ciała, a piję Krew moją, we mnie mieszka a Ja w nim* [2]. Przyjmujcie ją z czystem sercem, wolnem od grzechu ciężkiego, wzbudźcie żal za grzechy powszednie, powtarzajcie często akt żalu, wiary, miłości i nadziei, pragnienia i pokusy. A gdy Pan zstąpi do lepianki waszej, nie wyrzucajcie Go przez grzech, ale ofiarujcie Mu gościnę, godną Syna Bożego. Amen.

[2]) Jan VI.



KAZANIE
NA DZIEŃ ŚW. JÓZEFA.

Patron Kościoła, rodziny i umierających.

Idźcie do Józefa.
Rodz. XLI, 55.

W St. Zakonie spotykamy się z historyą egipskiego Józefa, syna Jakóbowego, który w nagrodę za czystość obyczajów i ufność w Bogu położoną, z ciemnicy więzienia wyniesiony do godności wielkorządcy Egiptu, staje się obrońcą ludu izraelskiego. Gdy nadeszły dni głodu zwrócił się lud zrozpaczony do Faraona prosząc o pomoc, ale ten odesłał głodnych do Józefa.

Na początku Nowego Zakonu widnieje nowa świetlana postać męża sprawiedliwego, który był Obrońcą i karmicielem Boga-Wcielonego. Kościół wskazuje nam św. Józefa jako naszego potężnego obrońcę u Boga, a szczególniej jako patrona Kościoła, chrześcijańskiej rodziny i ludzi umierających.

Idźcie do wielkorządcy mego Józefa! a cokolwiek on wam rzecze: czyńcie! [1]). Dziś, drodzy bracia, dzięki Najwyższemu, dosyć nam starczy chleba, ale zato położenie duchowe, stosunki wewnętrzne stokroć są gorsze aniżeli za czasów Faraonów. Dziś ubóstwo ducha, niewiara, zanik poczucia sprawiedliwości, woła rozpaczliwym głosem: Panie, pomóż nam, bo zapomniał świat przykazań Twoich, Imię Twe sponiewierane, duch skażony, słowo Twoje stało się przedmiotem wyszydzenia nie tylko ze strony innowierców, ale i niegodnych synów katolickiego Kościoła; wiara w kraju naszym słabnie, obyczaj rozluźniony, chcą zdruzgotać ognisko rodzinne, aby na jego gruzach rozniecić wolną miłość.

---

[1]) Rodz XLI.

I wśród tych dni żałoby, zdaje się nam słyszeć głos Boży: idźcie do sługi mego Józefa, do najlepszego przyjaciela i ojca żywiciela, on wam dopomoże, on otworzy skarby łask moich.

Święto dzisiejsze niechaj was pobudzi do oddania się z ufnością Oblubieńcowi Maryi Panny. Grzesznicy za jego przyczyną otrzymają przebaczenie; sprawiedliwi łaskę pomnażania się w cnotach, zasmuceni pociechę, chorzy ulgę, Kościół zwycięstwo nad nieprzyjaciołmi, ojczyzna nasza pokój. Aby się zachęcić do nabożeństwa do św. Józefa, mówić będziemy o czci, jaką ten św. Patryarcha w Kościele katolickim odbiera.

Zdrowaś Marya.

Czcimy przedewszystkiem ś. Józefa jako Patrona i Opiekuna Kościoła Chrystusowego, bronił go bowiem swą przedziwną cnotą i łaską. Może powiecie mili bracia, że za życia św. Józefa, jeszcze Kościół nie był założony, że Chrystus P. nie był jeszcze wyrzekł słów, Tyś jest Piotr...

Słusznie mówicie, a jednak wyjaśnię wam, że św. Józef pierwszym był obrońcą Kościoła. Zaledwie Chrystus Pan rodzi się w Betleemie, już znajduje nieprzyjaciół, wre przeciw Niemu lud zaślepiony, mściwy Herod czyha na Jego życie. Rozkaz cesarski wyrwania z łona matek pierworodnych synów Judei, ma w pierwszym rzędzie dotknąć Dziecię z Nazaretu. Wtedy Anioł z nieba ukazuje się św. Józefowi i oznajmia: *Wstań, a weźmij dziecię.., a uciecz do Egiptu i bądź tam aż ci powiem* [2]). Posłuszna woli Bożej, udaje się Przenajświętsza Rodzina do obcego kraju, znosząc niewygody podróży, dni upalne i przykrości szukania gościny i chleba wśród obcych. Wiadomo wam, jaki związek łączy Zbawiciela z Kościołem katolickim. Jest jego założycielem i pozostaje w niewidzialny sposób jego Głową i kierownikiem. Kościół tego uczy, co Jezus głosił i za prawdę podawał; Kościół te łaski i Sakramenta udziela i posiada, które Chrystus P. śmiercią swą wyjednał i ustanowił; Kościół wreszcie jest królestwem Chrystusa albowiem On niem włada, i w niem przemieszkuje ukryty w Sakramencie Ołtarza. Jednem słowem, Kościół według orzeczenia jednego z Ojców, jest drugim, wiecznie

[2]) Mat. II.

rządzącym Chrystusem. Józef z Nazaretu, broniąc małego Jezusa jednocześnie bronił Głowę przyszłego Kościoła i od złego strzegł, był więc pierwszym obrońcą Kościoła i stąd słusznie cześć i podziękę mu winniśmy.

Encykliką papieską „Urbis et Orbis“ czyni Leon XIII św. Józefa patronem katolickiego Kościoła, i przyznaje mu należne w Liturgii miejsce; nakazuje nadto, aby parafie będące pod wezwaniem św. Józefa, dzień ten uroczystem świętem uczciły. Dawnymi czasy, dzień św. Józefa obchodzony był solennie w całym katolickim świecie, szczególniej po rozporządzeniu Urbana VIII, w 1642 r. Dopiero porządek świąt ogłoszony w 1802 r., przez kardynała Caprarę w republice francuskiej, zniósł uroczystość św. Patrona i ograniczył ją do święta kościelnego. Nie słuchajmy ludzi bezbożnych, którzy nie chcą uznać świętości Boskiego karmiciela, z tej tylko przyczyny, że cudów nie czynił, i że o nim milczy Ewangelia. W ówczesnych pogańskich zapatrywaniach, łatwo mogło powstać niebezpieczeństwo fałszywego pojęcia o stanowisku i godności jaką obdarzył Bóg Oblubieńca Maryi Panny, lud mógł uważać go za prawdziwego ojca Jezusa, przez co nauka o Boskości Chrystusowej w wątpliwość mogła być podaną. Kościół grecki posiada hymny ku czci św. Józefa ułożone w 883 r., które dwa razy do roku są śpiewane. Na Zachodzie, cześć dla świętego szerzy się już w XIII wieku, przez zakon Karmelitów; w sto lat później krzewią tenże kult Franciszkanie. W piętnastym wieku powstały w Awignon bractwa pod Opieką św. Józefa, dziewice w procesyi uczestniczące nosiły lilie białe jako znak niewinności i pokory świętego męża. Szczególnie robotnicy i rzemieślnicy obierali sobie po wszystkie czasy św. Józefa za Patrona. Bractwo ciesielskie buduje w Rzymie Kościół (1596) pod wezwaniem św. Józefa i otrzymuje od Grzegorza XV przywilej ułaskawienia w dniu 19-go marca jednego zbrodniarza na śmierć skazanego.

Jeżeli zaś trzeźwo patrzymy na cześć jaką Kościół oddaje św. Józefowi w naszych czasach, musimy uwierzyć, że czyni to na podstawie pewnych dowodów. Duch św. rządzi Kościołem, a gdy niebezpieczeństwo dla synów jego powstaje, ukazuje opatrznościowych mężów, którzy życiem sprawiedliwem, pokutą i modlitwą odwracają od nas gniew Boży.

Takim mężem Bożym jest Patron nasz św. Józef, on patrzy na nędzę i upadek rodziny chrześcijańskiej i chce ją do dawnej świetności przywrócić. Niemasz piękniejszego zadania, niema związku tak wielkiemi udarowanego łaskami, ponad rodzinę chrześcijańską pobłogosławioną przez Kościół. W rodzinie bije serce szlachetnej i czystej wzajemnej miłości, tam rodzi się poczucie piękna i miłosierdzia, ona jest ową arką gdzie spoczywa szczęście jednostki, zgoda i miłość ojczyzny. W rodzinie Nazaretańskiej św. Józef stanowił głowę domu, on rządził i kierował codziennemi sprawami, a urząd swój spełniał ku zadowoleniu Syna Bożego. Dziś smutne nastały czasy, prąd niewiary owłada ogniska rodzinne, jeżeli prawdą jest, że za winy praojców pokutują wnuki i prawnuki, to spełnia się w dwudziestym wieku na rodzinach katolickich owa przepowiednia. Jako na gruzach zburzonej Jerozolimy płakał lud żydowski, tak my dziś płaczemy, patrząc na skarłowaciałe, zarażone jadem trucizny pokolenie młode, na matki porzucające dom, rodzinę, dziatki, na ojców, zapominających o powadze i obowiązkach, na krnąbrne dziatki, które zaledwie mówić się nauczą, już znieważają Boga i rodziców.

W tej powodzi złego, złóżmy serca nasze św. Józefowi w ofierze, szukajmy ratunku w modlitwie jaką zanosi do tronu Bożego za grzeszne syny Polski ten patron nasz, który w Kolegiacie kaliskiej łaskami nas hojnie darzy. Otrząśmy się z materyalizmu w jakim pogrążeni jesteśmy, porzućmy nieumiarkowanie, które znieważa godność rodziny, bo te grzechy nie tylko burzą szczęście doczesne, nie tylko upadlają nas, ale są tem dla Kościoła, czem nawałnica dla łodzi na wzburzonem morzu.

Krótkie nasze życie na ziemi, nie wiele czasu przeznaczamy na utrwalenie się w wierze, na modlitwę i naśladowanie życia św. Józefa. Pomnij bracie, że gdy się z nim złączysz duchowo, wtedy stronić będziesz od nieskromnych zabaw i towarzystw, wtedy umiłujesz domowe progi. Patrzaj na pracę świętego Męża, w pocie czoła zarabia na chleb powszedni, ale ta praca do tyla go nie przejmuje, ażeby nie miał czasu na modlitwę, na służbę Bożą i pouczanie się w prawdach Zakonu. Życie pobożne, czyni go mężem miłym Bogu i ludziom, wyrabia w nim charakter

i męskość. Przez obcowanie ustawiczne z Bogiem,umiłował pracę, ubóstwo, ciszę i pokój.

Jakie życie taka śmierć. Widzimy to na św. Józefie. Jakże piękne jest jego pożegnanie z doczesnością, do niego stosują się zaprawdę słowa Psalmisty: *droga przed oblicznością Pańską, śmierć świętych jest* [3]).

Snem błogim była śmierć patryarchy Jakóba, który błogosławił dzieci i dobytek swój; pięknie żegna się ze światem stary Tobiasz, udzielając synowi upomnień ojcowskich; piękną i pobożną była śmierć męczenników i świętych Pańskich, którzy ze wniesionemi w niebo rękoma błogosławili Pana, że ich do siebie powołuje. Ale najpiękniejszą była śmierć św. Józefa.

Umiera posiadając najdoskonalszą miłość Chrystusa Pana, umiera na ręku Jezusa, który mu podaje słowa otuchy, umiera otoczony pieczołowitością Najśw. Maryi Panny. Kościół niejednokrotnie podnosi jak miłą Bogu była śmierć św. Józefa i stąd zaleca go nam za patrona dobrej śmierci.

I my, grzeszni i zbłąkani, nie tylko w doczesnych sprawach, ale przedewszystkiem w godzinę konania polecajmy się św. Józefowi. Śmierć to najważniejsza chwila żywota ludzkiego, od niej zależną jest wieczność. Chociaż nędza mi dokucza za życia, chociaż mię chłoszcze prześladowanie, czemże to jest wobec wieczności! Nie unikajmy krzyża, nie brońmy się przed jego ciężarem bo wszakże krzyż to godło Zbawiciela, przez krzyż prowadzi droga do nieba, Bóg patrzy na ciebie ludu umiłowany, widzi i słyszy twe skargi i żale, św. Józef modli się za was, abyście cierpliwie znosili udręczenia życia, i gdy się pod jego oddacie opiekę, dobrą wam śmierć zgotuje. Niejeden z was utracił już najbliższych, niejeden patrzył na śmierć bogobojnego i na śmierć bezbożnika, którąż wolałby obrać? O zapewne to pasowanie się śmierci z życiem, ta walka, na jaką patrzyłeś, nauczyła cię, że tylko ten, kto Bogu zaufał, Boga umiłował—w Bogu też umiera.

Polecajmy się św. Józefowi za życia, a w nagrodę za wieczną służbę poprowadzi duszę naszą przed tron Najwyższego. Amen.

---

[3]) Ps. CXV.



Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Ograniczenie pozwolenia odprawiania Mszy św. w Nocy Bożego Narodzenia i rozdawania Komunii św. tylko do zamkniętych domów zgromadzeń duchownych.

Decretem św. Officyum z d. 1 sierp. 1907 udziela papież pozwolenia „ut in omnibus et singulis sacrarum virginum monasteriis clausurae legi subiectis aliisque religiosis institutis piis domibus et clericorum seminariis publicum aut privatum Oratorium habentibus cum facultate Sacras species habitualiter ibidem asservandi, sacra nocte Nativitatis D. N. J. tres rituales Missae vel etiam, pro rerum opportunitate, una tantum, servatis servandis, posthac in perpetuum quotannis celebrari. Santaque Communio omnibus pie petentibus ministrari etqua, Devotam vero huius vel harum Missarum auditionem omnibus adstantibus ad praecepti satisfactionem valere eadem Sanctitas Sua expresse declarari mandavit".

Indultu tego często nadużywano i zastosowano go nawet do Kościołów położonych przy klasztorach. Rzym, dla zapobieżenia nieporozumień rozstrzygnął następujące pytania:

I. An indultum importet facultatem tres Missas vel unam tantum pro rerum opportunitate celebrandi etiam apertis Oratoriorum ianuis?

II. An indultum Oratoriis concessum extendi possit ad Ecclesias Religiosorum, quae publico fidelis populi usui inserviunt?

Pius X odpowiada na to w d. 28 listop. 1908 Ad I. Negative. Ad II Negative, salvo tamen Religiosorum privilegio in media nocte Missam celebrandi. Tym sposobem wszystkie klasztorne kościoły, przeznaczone do ogólnego użytku wiernych, nawet Oratorya, do których dotąd indult stosowano, zostały od indultu wyłączone.



BIBLIOGRAFIA.

Rytuał Piotrkowski aprobowany przez Stolicę Apostolską.

Doniosła wiadomość dochodzi nas w ostatniej chwili, że na staranie J. E. ks. Arcybiskupa Warszawskiego Wincentego Popiela, Rytuał Piotrkowski z dołączeniem brakujących części według Rytuału Rzymskiego został przez Stolicę Apostolską aprobowany i przeznaczony do użytku dla dawnych dzielnic polskich.

Przewodnik po pamiątkach Gniezna. *Ks. Tadeusz Trzciński.* Poznań. Druk. św. Wojciecha. Mk. 1,25.

Dla katolików a tem więcej dla duchownych, miłą pamiątką są starożytne katedry „te macierze kościołów" w całej dyecezyi. Około nich kupiło się życie duchowne, oświata i dzieje ojczyste z odległej przeszłości. Nie wszystkie katedry posiadają specyalne monografie. Powyższy Przewodnik po pamiątkach Gniezna zawdzięcza swe wydawnictwo z pouczania grona młodzieży duchownej, z którą Autor zwiedzał katedrę. I stąd powstał opis samej katedry pod względem budowy i wszystkich jej części kaplic, pomników i pamiątek; dalej następuje opis innych kościołów: kollegiaty, parafialnych, poklasztornych; wreszcie historyczny rys założenia arcybiskupstwa. Autor stara się w swym opisie o wykazanie i dokładne wyjaśnienie części głównych według artystycznej i kulturalnej doniosłości. Pamiętnik czyta się nader zajmująco.

Listy do przyjaciół *o życiu młodzieży szczególniej akademickiej* zebrał T. B. w Brodach. Nakł. F. Westa 1908. Warszawa. E. Wende i Sp.

Prądy niewiary i upadku moralności, brak wpływów dodatnich wychowawczych, wiodą młodzież obecnej doby do zupełnej ruiny, Serca więcej gorące i baczniej w przyszłość patrzące, odczuwają grozę położenia. Tą myślą wiedziony Autor T. B. zebrał i wydał „Listy do przyjaciół". Są to kwiaty cenne zebrane praktycznie, godne polecenia, młodzież znajdzie w nich ogólną zachętę do walki z życiem, do pracy szlachetnej, umocnienia w wierze i moralności. Ks. Prefekci mogą znaleźć uwagi pomocnicze do przestróg dla młodzieży.

X. Lic. Augustyn Jaskulski. Materyały do odczytów w towarzystwach robotników. Z papierów pośmiertnych zebrał i wydał *X. Stanisław Okoniewski.* Poznań. Druk. św. Wojciecha. Mk. 2,60.

Każdy z kapłanów, któremu nie obcą jest na parafii praca społeczna, powinien posiadać powyższe dziełko, znajdzie w niem obfity materyał do odczytów w Stowarzyszeniach Robotników; sam też praktycznie obznajmić się może z zasadami akcyi społecznej na gruncie chrześcijańskim.

Zeszyt I. Biblia to jest **Księgi święte Starego i Nowego Testamentu** w przekładzie polskim *X. Jakóba Wujka* T. J. z tekstem łacińskim Wulgaty, Przekład polski poprawił i nowym komentarzem opatrzył *ks. Franciszek Albin Symon,* arcybiskup. Cztery tomy *Mikołów. Warszawa* nakł. Karola Miarki.

„Całem sercem witam nowe wydawnictwo tłumaczenia Pisma św. ks. Jakóba Wujka T. J. poprawione i komentarzem opatrzone przez Najprzewielebniejszego ks. Arcyb. Franciszka Albina Symona. Mam to głębokie przekonanie, że nikt bardziej do tego niż dostojny Autor nie jest powołanym, bo nie znam nikogo, ktoby tak jak On odznaczył się tak gruntowną znajomością Pisma św. i języków zwłaszcza ojczystego". Temi słowy ks. Arcyb. Bilczewski poprzedza swe „imprimatur" na nowem wydawnictwie Biblii. Nie ulega wątpliwości, że praca tak wielkiej wagi w pewne i sumienne dostała się ręce. Mamy już I zeszyt, zawiera: Księgę Początku

(Genesis) od 1-49. We słowie wstępnem J. E. ks Arcyb. Symon przyznając przekładowi ks. Wujka świetność języka polskiego z czasu końca XVI w., wykazuje w cytatach brak ścisłości tłumaczenia, nieraz zupełnie niezrozumiałego. Mając te usterki na myśli, uważa Arcyb. za najstosowniejsze przekład należycie poprawić, dać mu składnię polską, zmienić przestarzałe słowa, i wyrażenia opatrzeć nowym komentarzem na podstawie ostatnich studyów bibiijnych. Następnie w słowie wstępnem podaje ks. Arcybiskup historyczny rys wydania ks Wujka Biblii, która przez szczególne breve papieskie lub dekret kongregacyi nie była aprobowaną. Ks. Arcyb. Symon żywi nadzieję, że jeśli przekład powiedzie się i aprobata uzyskaną być może od Stolicy Apostolskiej.

Na czele księgi Genesis spotykamy rys historyczno krytyczny Pięcioksięgu Mojżesza. Podział i steszczenie każdej uwagi mniej więcej według o. R. Cornely'ego, obok założonych sprostowań Najdostojniejszy Arcyb. daje poszczególne tytuły w tekscie według doniosłości faktu lub rozpoczęcia danej historyi, co ułatwia wielce do ogólnego objęcia treści, obok tego znajdujemy i poszczególne tytuły na marginesie.

Wykład Pisma św. jest nadzwyczaj przystępny, Autor nie wchodzi w możliwe poszczególne zarzuty jakie w obecnej dobie racyonaliści podnoszą przeciw dziełu stworzenia, ale co znajdujemy-wystarcza i zaspakaja do dania odpowiedzi w duchu Kościoła na wszelkie napaści tak zmienne i bezpodstawne. Różnice w tłumaczeniu łatwo czytelnik dostrzeże zestawiając z przekładem Wujka.

Z radością witamy ten poprawiony i opatrzony komentarzem przekład Pisma św., dostał się on w najpewniejsze ręce, jedna nas tylko obawa przejmuje, czy aby sędziwy Autor podoła dokończyć rozpoczętego dzieła. Wypada nam tu powtórzyć życzenie ks. Arcyb. Bilczewskiego: „Módlmy się, aby Pan Bóg przedłużył dni życia Czcinajgodniejszego księdza Arcybiskupa Symona, by dzieło wielkie rozpoczęte do szczęśliwego doprowadził końca". *Ks. M. N.*

Przewodnik Społeczny pismo miesięczne, poświęcone duszpasterstwu, zeszyt XII 1908 r., zawiera następujące prace: Baczność przed wrogami Kościoła i Ojczyzny. (W tej pracy autor zwraca uwagę na akcyę sił złączonych „Wolnej myśli" przeciw wierze św. oraz niebezpieczeństwo grożące ze stony nauczycieli ludowych, których p. Jerzy Kurnatowski zaleca rozsyłać na wieś, iżby lud wrogo usposabiali do duchowieństwa zakonów i wiary świętej). Kapłan katolicki a ruch antireligijny. Wpływ chrześcijanizmu na buddyzm w pierwszych czasach rzymskich, za czasów cezarów. Czy zachodzi potrzeba wierzenia? *Piśmiennictwo.*

Treść zeszytu I-go za styczeń 1909 r. zawiera: Nasze zwycięstwo. Istota nierozerwalności węzła małżeńskiego wobec nowoczesnych prądów. Samobójstwo w świetle postanowień karnych Kościoła. Zadania kongregacyi dekanalnych. Metoda wychowawcza ks. Bosko. Wierzenia i moralność socyalistyczna ostatniej doby. Czy zachodzi potrzeba wierzenia, Skierowanie intencyi mszalnej. *Zagadnienia teologiczno-pasterskie.* Wątpliwość co do powinowactwa duchowego. Nieudowodniona przeszkoda małżeńska. Conditio apposita. Wynagrodzenie. *Z chwili bieżącej. Piśmiennictwo.*

